STINGER 9 PCC

STRZAŁ

magazyn o broni

S 58 GATORZ BLASTSHIELD

S 14 STRZELBA HUGLU XR 8 PRO

S 40 POWRÓT AMUNICJI REMINGTON

S 52 TCGEAR MAGWELL BASEPAD









ISSN 1644-4906 INDEX 373346

MAGNUM-X.PL

STRZAŁ NR 9-10/2025 (181)

CENA 24,95 ZŁ (VAT 8%)

STINGER 9

THE NEXT
GENERATION
OF SUPERIOR SMG/PCC
PERFORMANCE



Hubertus Pro®
Hubertus Pro Hunting Sp. z o.o.
ul. Ptasia 4a 00-138 Warszawa
+48 22 654 88 77
info@hubertusprohunting.pl
NCAGE 9CA5H

www.hubertuspro.pl

LUCANSKY ARMS

eprasa.pl a15914f69e



Z przyjemnością przedstawiamy Wam nową markę kawy na rynku

HEAD SHOT COFFEE

Powszechnie wiadomo, że dobra kawa dla wielu osób stanowi podstawę – zarówno na początku dnia, jak i podczas codziennych zmagań, kiedy potrzebujesz skoncentrowanej dawki energii. Często przecież bywa tak, że zaczynasz padać po dniu pracy czy innych aktywności fizycznych, a Twój organizm domaga się czegoś, co postawi go na nogi. Alternatywą jest drzemka, ale kto w dzisiejszych czasach może sobie na nią pozwolić?

Nasza kawa jest tym, co przywróci Ci chęć działania i zapewni dopływ niezbędnej do niego energii, a przy okazji da przyjemność porównywalną (albo i lepszą) z 20-minutową drzemką. Z całą pewnością da także to, czego nie da sen – niepowtarzalny aromat i smak. Head Shot Coffee Mk I by K-Section jest mieszanką robusty z Peru, która zawiera dużą dawkę kofeiny (niektórzy znawcy twierdzą, że w sprzyjających warunkach kwiatostan kawy krzyżuje się z kwiatostanem koki i to stąd jest ta silna dawka kofeiny) oraz arabiki z Indii, która wnosi zapach i smak, silnie wyczuwalne orzechy włoskie z nutą czekolady, wanilii oraz finiszem z papryczki piri piri. Jej ciemny, wręcz antracytowy kolor okazuje się chwilę po zaostrzeniu, gdy tylko opadnie pianka, zwana creme. Po tym poznaje się najwyższą jakość trunku.

Mk I, bo w niedalekiej przyszłości pojawią się kolejne gatunki naszej kawy, charakteryzujące się inną mocą i innymi smakami, ale wciąż pozostające na tym samym poziomie jakości.

Masz dość? Walnij
HEAD SHOT Coffee!

STRZAŁ

magazyn o broni

Nr 9-10/2025 (181)



14.



46.

40.





4.

STINGER 9, CZYLI "LEPSZY SCORPION" 4

HUGLU XR 8 PRO – TURECKA STRZELBA AUTOMATYCZNA 14

STRZELBY BRONCO 22

RAWHIDE I INNE, CZYLI MARLINY Z TURCJI 30

POWRÓT AMUNICJI REMINGTON 40

BOLAWRAP 46

TC GEAR – PROFESJONALNY SPRZĘT 52

GATROZ BLASTHIELD PHOTOCHROMIC - OKULARY 58

GASTON GLOCK – POSTAĆ 64

KOLEKCJONOWANIE BRONI 70

OPORD – NOWE ZAWODY „TAKTYCZNE" 74

WIEMY, ŻE NIC NIE WIEMY... - FELIETON 78

ISSN 1644-4906 INDEX 373346



FOTO: Papuq

REDAKTOR NACZELNY: **Marcin Lotkowski**

KOREKTA: **Urszula Zdunek**

PROJEKT I OPRACOWANIE GRAFICZNE:
Power M. L. / Artbejdsløs

WSPÓŁPRACOWNICY I AUTORZY:
Marek Czerwiński, Tomasz Dzieciątkowski, Ignacy Eidrigevicius, Filip Jokiel, Marcin Kałahurski, Mateusz Jan Kanigowski, Marcin Kordek, Krzysztof Borys Kruszewski, Borys Kulka, Bogusław Kustosik, Krzysztof Pikuła, Marcin Lotkowski, Weronika Michałowicz, Marek Mitura, Maciej Piwowarski, Michał Sitarski, Medard Starzycki, Tomasz W. Stępień, Maciej Stopniak, Bartosz Szołucha, Adam Szpigiel, Sebastian Zimochocki, Wojciech Żyto, Maciej Urban.

WYDAWCA
MAGNUM X SP. Z O.O.
al. Stanów Zjednoczonych 51, 04-028 Warszawa
magnum@magnum-x.pl
www.magnum-x.pl

DYSTRYBUCJA I PRENUMERATA
Robert Sawicki
tel. +48 607 989 922
biuro@magnum-x.pl

REKLAMACJE
tel. +48 607 989 922
biuro@magnum-x.pl

MARKETING
Bartosz Szołucha
tel.: +48 797 333 452
bartosz.szolucha@magnum-x.pl



FOTO: FRAG OUT!

All Rights Reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk, kopiowanie oraz powielanie na inne rodzaje mediów bez pisemnej zgody Wydawcy jest zabronione. Materiałów niezamówionych, nie zwracamy. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach, zmian tytułów i doboru ilustracji w materiałach niezamówionych. Opinie zawarte w artykułach są wyłącznie opiniami sygnowanych autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam.


SELEKCJA
POKOLENIA Z
08-12 Lipca 2026
Poligon Drawski
info: www.combat56.pl
/ SELEKCJA
/ COMBAT 56 ARKADIUSZ KUPS
Organizator:
Fundacja Edukacja dla Społeczeństwa
Combat 56 Arkadiusz Kups
EDUKACJA
COMBAT 56


... ROBIMY W OŁOWIU, PRZYJACIELU
SEMPER FIDELIS
SKLEP.SEMPERFI.PL
+48 601 352 089

TEKST: **MICHAŁ SITARSKI** FOTO: **PAPUQ, MICHAŁ SITARSKI**

STINGER 9
CZYLI "LEPSZY SCORPION"



W ostatnim czasie na naszym rynku nastąpił **prawdziwy wysyp PCC, czyli Pistol Caliber Carbine**, czyli "wykastrowanych" pistoletów maszynowych. Dokładniej to jest to broń najczęściej faktycznie bazująca na broni wojskowej/policyjnej, czyli samoczynno-samopowtarzalnej, ale przeznaczona na rynek cywilny, zatem strzelająca wyłącznie ogniem pojedynczym.

eprasa.pl a15914f69e



Kilka takich konstrukcji opisanych została na łamach niniejszego magazynu, a niektóre zdobyły naprawdę dużą popularność. Wynika ona z kilku rzeczy – **po pierwsze** tego typu broń na ogół jest tańsza od karabinków na amunicję pośrednią. **Po drugie** – koszt samej amunicji jeśt średnio dwukrotnie niższy, więc strzelanie jest po prostu tańsze. **Po trzecie** – PCC uznawany jest za broń generującą mniejszy imupls oddziałujący na strzelca, przez co łatwiejszą do opanowania, więc dobrą dla osób początkujących bądź słabszych fizycznie. Po czwarte wreszcie – nie wszystkie strzelnice dopuszczają użycie amunicji silniejszej niż pistoletowa. Oczywiście, nie jest to problemem w miejscu, gdzie strzelnic jest dużo, ale już dla mieszkańców okolic, w których znajduje się jedna strzelnica "tylko pistoletowa", zaś najbliższa "karabinowa" jest odległa o kilkadziesiąt kilometrów ten czynnik zaczyna nabierać dużego znaczenia. Poza tym PCC rozpowszechniły się także w sporcie strzeleckim (np. w trigunie), ale tu już mówimy o konstrukcjach droższych, bo kosztujacych nawet do 25 000 złotych.

Najnowszy PCC na naszym rynku, czyli Stinger 9 może być bronią sportową, zwłaszcza w wersji z najdłuższą lufą, ale generalnie plasuje się wśród broni rekreacyjnej, for fun czy do taniego strzelania, tym bardziej, że sam kosztuje niewiele.



STINGER 9 – CO TO JEST?

Jeśli przyjrzymy się Stingerowi, zwłaszcza w obrębie gniazda magazynka, spojrzymy na jego manipulatory czy rękojeść przeładowania, to możemy dostrzec bardzo wyraźne podobieństwa do pistoletu maszynowego (albo też PCC) Scorpion EVO 3. Jest to bardzo trafne spostrzeżenie, bo za projekt obu tych PCC, a także pistoletu LAUGO Alien odpowiada duet **Jan Lucansky I Ondrej Podel z firmy Lucansky Arms.** To ten duet stworzył Scorpiona, który następnie został odkupiony przez Ceską Zbrojovkę – widziałem oryginalny prototyp tego PCC, jeszcze z oznaczeniami Lucansky. **Siłą rzeczy Stinger częściowo nawiązuje do Scorpiona**, choć jest od niego konstrukcją jednak odmienną. Odróżnia go jeszcze jedna rzecz – choć zaprojektował go duet czeskich konstruktorów, to za produkcję odpowiada Orsav Manufacturing, czyli turecki producent współpracujący z czeską firmą. Mamy bowiem do czynienia z pistoletem maszynowym/karabinkiem PCC

eprasa.pl a15914f69e



strzelającym amunicją 9 mm x 19, działającym na zasadzie odrzutu zamka swododnego, strzelającym z zamka zamkniętego. Różnicą jednak jest to, że w Stingerze **zastosowano zamek „dwumasowy", wyposażony w wolframowy bezwładnik, a całość nazwano Delayer Matter Technology®.** Rozwiązanie to ma wpływać na redukcję oddziaływania broni na strzelającego, czyli na osłabienie odrzutu i podrzutu broni. Jak powszechnie wiadomo, w broni wyposażonej w zamek swobodny (niekiedy określanej jako „ryglowaną masą zamka") za poprawne funkcjonowanie, odpowiednią szybkostrzelność oraz oddziaływanie na strzelca odpowiada masa zamka, jego droga w ruchu wstecznym oraz opór urządzenia powrotnego. Wpływając na te czynniki można regulować pracę broni, ale nie da się w nieskończoność ich zmieniać w prosty sposób, bo „praw fizyki pan nie zmienisz". Dlatego stosuje się zamki półswobodne z różnymi sposobami opóźnienia otwarcia, wymyślne urządzenia powrotne czy właśnie zamki o dzielonej masie z bezwładnikami. **W przypadku Stingera cały zamek z bezwładnikiem ma masę tak dobraną, by skutecznie ryglować lufę i w połączeniu ze sprężyną powrotną zapewnić odpowiednią szybkostrzelność.** Pozostaje jeszcze oddziaływanie na strzelca, czyli odrzut i (w mniejszym stopniu) podrzut PCC – na to właśnie wpływ ma ten wolframowy klocek połączony z zamkiem tuleją sprężyny powrotnej w taki sposób, by umożliwić mu wzdłużne przesuwanie się względem „zamka właściwego". W efekcie w ruchu wstecz porusza się cały zespół z bezwładnikiem w przednim położeniu, po czym, po dojściu do końca komory zamkowej zamek zostaje wyhamowany przez elastomerowy zderzak, a bezwładnik kontynuuje ruch wstecz. **To powoduje, że uderzenie masy całego zespołu jest niejako rozdzielone na dwa razy,** a dodatkowo minimalnie opóźniony zostaje ruch do przodu. Pod działaniem rozprężającej się sprężyny powrotnej zamek jest przesuwany w przednie położenie, a po dojściu do płasku lufy swój ruch kontynuuje bezwładnik, ponownie rozdzielając uderzenie na dwa etapy i dwie masy. Strzelec całość odczuwa jako zmniejszenie odrzutu oraz „wygładzenie" pracy broni. Oczywiście, podobnie jak w przypadku np. PM Kriss Vector najbardziej działanie takiego układu będzie można odczuć przy prowadzeniu ognia seryjnego/ciągłego, bo przy nawet szybkim ogniu pojedynczym wprawny strzelec odczuje to w stopniu minimalnym. W przypadku osoby z mniejszym doświadczeniem strzeleckim może to jednak być bardziej odczuwalne. **Drugą – bardzo dużą – różnicą pomiędzy PCC Stinger i Scorpion jest to, że ten pierwszy ma komorę zamkową wyko-**









XXXXXXXX
XXXXXXXXX

eprasa.pl a15914f69e

naną z zamkniętego profilu aluminiowego, wykończonego anodowaniem twardym typu III, a nie z polimerów formowanych metodą wtrysku. Oczywiście na szczycie komory, na całej jej długości znajduje się szyna MIL-STD-1913. Komora spustowa jest już wtryskiem, ale w przeciwieństwie do „starszego brata" zdecydowano się na dokręcany chwyt pistoletowy, taki sam, jak w karabinkach rodziny AR-15, a nie stały, stanowiący element komory spustowej. Do tego ten ze Scorpiona powszechnie był krytykowany za kształt i kąt pochylenia, a zmienić go nie było jak... Co ciekawe, w zależności od długości lufy (dostępne są 4-calowe, 8-calowe oraz 16-calowe) różnią się także chwyty – w najkrótszym wariancie jest on niemal pionowy, w dwóch pozostałych zastosowano chwyt o standardowym kącie nachylenia. Manipulatory broni bezpośrednio nawiązują do „poprzednika", ale po pierwsze – są w pełni zdublowane, a po drugie – twórcy odrobili lekcję i są po prostu wygodniejsze. Co ciekawe, w przypadku zatrzasku magazynka zdecydowano się na standard „Scorpion EVO Plus", czyli magazynki, które można zwolnić tak, jak w EVO 3 (dźwigienką u nasady gniazda magazynka) albo „po aerowemu", czyli przyciskiem na gnieździe. Od razu dodam, że Stinger działa zarówno na starszych, jak i nowszych magazynkach od Scorpiona. Przełącznik bezpiecznika ma skok 45° i bardzo dobrze dobrane skrzydełka – są wystarczająco duże, by wygodnie nimi operować i jednocześnie na tyle małe, że nie przeszkadzają dłoni obejmującej chwyt. Spust Stingera ma prosty język i charakterystykę pracy zbliżoną do MILSPEC, ale z mniejszym oporem i lekką „gumowatością". W komorze spustowej osadzony jest w blaszanej obudowie – coś, jak w naszym polskim Grocie. **Najciekawsze jednak jest to, że po wyjęciu obudowy wraz ze spustem z komory spustowej możemy do jej wnętrza włożyć prawie dowolny spust pasujący do milspecowych karabinków rodziny AR-15 i pochodnych.** (moga nie pasować niektóre spusty "pudełkowe" drop-in). Zatem jeśli ktoś chce lepszy spust – nie ma problemu, tym bardziej, że pasują zwykłe spusty, ale także drop-in. Bardzo ciekawie rozwiązano przeładowanie PCC, bowiem zastosowano rękojeść przeładowania znaną ze Scorpiona (tak, można zrobić „Scorpion slap"), którą można przełożyć na prawą albo lewą stronę broni, a dodatkowo z tyłu komory zamkowej umieszczono rękojeść podobną do stosowanych w karabinkach AR-15 i pochodnych (nie jest to element wymienny z karabinkami AR). **I teraz najlepsze – przednia rękojeść przeładowania NIE WYSTĘPUJE w wariancie z lufą o długości 4 cali, bo... nie ma na nią miejsca.** Kolba Stingera nie stanowi elementu broni, a jest mocowana do tylca komory zamkowej za pomocą króciutkiego odcinka szyny Picatinny, pod którym wykonano dodatkowo gniazdo mocowania pasa typu QD. Sama kolba jest wykonana z polimeru, ma gumową stopkę, dwa gniazda QD (po jednym z każdej strony), wycięcie na pas i jest bardzo wygodna, daje także















eprasa.pl a15914f69e





możliwość ustawienia w jednej z czterech pozycji oraz złożenia w bok, nie upośledzając przy tym funkcjonalności broni. W położeniu złożonym utrzymywana jest specjalnie ukształtowanym zawiasem i sprężynką. Ciekawie rozwiązano bakę, która jest ruchoma – w dwóch skrajnych położeniach blokuje się na zapadce (w przednim – maksymalnie wsunięta, w tylnym – maksymalnie wysunięta), a w dwóch pośrednich daje możliwość przesuwania w przód i w tył. Gdyby jednak komuś nie odpowiadała, to bez problemu może zastosować dowolną inną mocowaną w ten sposób. Łoże PCC wygląda inaczej w zależności od długości lufy w broni (choć każde ma na górze odcinek szyny Picatinny, oczywiście w długości uzależnionej od długości lufy) – w najkrótszej wersji łoże jest w zasadzie szczątkowe i wygospodarowano w nim jedynie jeden slot M-LOK po prawej i lewej stronie, tuż pod górną szyną MIL-STD-1913 oraz handstop na samym jego końcu, który ma zabezpieczyć przed wpychaniem palca pod lufę. W wersji „średniej" wygospodarowano już miejsce na dwa sloty na obu bocznych, dolnej i dolnych skośnych powierzchniach łoża. Co więcej – na górnych skośnych powierzchniach, z przodu wykonano po jednym gnieździe złączki QD pasa z każdej strony. W Stingerze z najdłuższą lufą udało się wyciąć aż sześć slotów na każdej z wymienionych powierzchni, gniazda QD, jak w wersji 8-calowej oraz – kosztem kawałka szyny MIL-STD-193 wycięto na górnej części łoża trzy dodatkowe sloty M-LOK. Niezależnie od długości, każde łoże ma tzw. klucz ustalający, czyli występ w szynie Picatinny, który współpracuje z odpowiednim wycięciem w szynie wykonanej na komorze zamkowej. We wszystkich trzech wariantach łoże mocowane jest dwiema śrubami imbusowymi współpracującymi ze „wspólną" nakrętką po drugiej stronie. Żeby nie było za łatwo, to wszystkie wersje luf są kute na zimno i mają gwint o skoku 1:10, ale najkrótsza zakończona jest tylko gwintem zewnętrznym 1/2-28, zaś dwa pozostałe warianty mają dodatkowo tzw. trilug, czyli mocowanie do tłumika podobne do zastosowanego w PM MP5. Każdy wariant Stingera ma w bazowym wyposażeniu składane, polimerowe, mocowane na szynie MIL-STD-1913 przyrządy celownicze z fluoresecencyjnymi kropkami. Obiektywnie trzeba przyznać, naprawdę porządne i w zupełności wystarczą do PCC. Zestaw składa się z przeziernika z dwoma diopterami (mniejszy do strzelania na większy dystans i większy do strzelania na nieduże odległości) oraz muszki. Co ciekawe – przeziernik daje się regulować skokowo pokrętłem w prawo lub w lewo, zaś muszkę można regulować w płynnie w górę i w dół, a także... na boki, dokładnie tak samo, jak przeziernik. Oba elementy są składane – rozłożenia dokonuje się poprzez pociągnięcie ich w górę, zaś do złożenia konieczne jest już wciśnięcie przycisku blokady umieszczonego w przedniej części podstawy. Stinger 9 z lufą 4" oraz z lufą 8" dostarczane są w pancernej skrzynce z polimerów, w typie popularnych „pelikanów", w kolorze szarym. Skrzynka wyścielana jest kilkoma warstwami gąbki, z których część można dopasować do kształtu przenoszonych przedmiotów poprzez usunięcie naciętych sześcianików z pianki. Zamknięcie stanowią cztery solidne klamry z polimeru, a całość jest odporna na uderzenia oraz szczelna. Wersja z lufa najdłuższą ma już tylko kartonowe pudełko. Żaden wariant PCC nie ma w wyposażeniu magazynka, co wynika z klasyfikacji broni w ustawie o obrocie specjalnym, według której tego typu broń z magazynkiem o pojemności większej niż 10 naboi klasyfikowana jest w kategorii niedostępnej dla zwykłego posiadacza pozwolenia na





eprasa.pl a15914f69e



broń. **Magazynki można dokupić osobno w cenie 99 złotych za sztukę, ewentualnie wykorzystać te pasujące do Scorpiona. Stingery kosztują, w zależności od długości lufy, od 5950 do 5200 złotych.**

xxxxxxxx
xxxxxxxxx

eprasa.pl a15914f69e

ŻĄDŁO W AKCJI

Na początek – klasyfikacja (według mnie, oczywiście) wszystkich wariantów. **Lufa 4" - typowy fungun,** PCC do zabawy i radosnej utylizacji amunicji, z zacięciem na broń typu PDW. Minimalne gabaryty, lufa o długości takiej, jak w Glocku 17, ale wygodny chwyt i kolba oraz łoże z oporą pozwalają na prowadzenie szybkiego ognia, który będzie skuteczniejszy niż ten prowadzony z pistoletu. Dodatkowo można też z niego celniej, niż z pistoletu strzelać na ciut większy dystans oraz zamontować na nim kolimator. Po odpięciu kolby zmieści się w większym schowku na rękawiczki w samochodzie (ale pamiętajmy o zasadach przechowywania broni), a po doczepieniu pasa nośnego do tylnego gniazda i nosić pod płaszczem, niczym Ray z The Gentlemen. Oczywiście wyłącznie wówczas, gdy posiadamy pozwolenie umożliwiające noszenie broni. Świetnie sprawdzi się w strzelaniach taktycznych w wąskich przestrzeniach, na przykład w samochodach (tzw. VCQB). **Lufa 8" - wariant najbardziej uniwersalny,** nadający się do rekreacji, strzelań taktycznych, a także zawodów, w tym do np. triguna (oczywiście nie na topowym poziomie, to jednak inna liga). Gabaryty tego Stingera stanowią bardzo rozsądny kompromis pomiędzy tzw. portatywnością (manewrowością), a wygodą strzelania. Z racji dłuższego łoża można zamontować chwyt przedni oraz więcej akcesoriów, bo pamiętajmy, że tu dysponujemy także bocznymi slotami M-LOK. **Lufa 16" - karabinek o zacięciu sportowym.** Myślę, że gdyby wymienić w nim spust, to można by zawalczyć w dynamicznych zawodach i to nie niskiego szczebla. Długa lufa, długie łoże, nieco większa masa, a co za tym idzie, także stabilność przy prowadzeniu szybkiego ognia. Także skład na tej broni jest najwygodniejszy i sprzyja precyzyjnemu jej prowadzeniu podczas ostrzeliwania celów. Dodatkowo dwie rękojeści przeładowania, w przeciwieństwie do PCC bazujących na AR-15, a dzięki przedniej rękojeści Stingera jego przeładowanie jest łatwiejsze i szybsze. Także kształt łoża, pozbawiony części szyny Picatinny (ale bez utraty funkcjonalności) sprzyja sportowemu strzelaniu. Dodatkowo z ta lufą Stinger jest po prostu bardzo celny.





Przyznam bez bicia, że najwięcej amunicji poszło z wariantu 8-calowego, dlatego, że po prostu najlepiej nam się z niego strzelało. Króciak z 4-calową lufką jest świetnym fungunem, ale przy strzelaniach na ciut większy dystans, czy w szybszym tempie czuć, że skład na nim nie jest tak komfortowy jak w broni dłuższej. No cóż, nie do tego on w sumie jest – według mnie, w zamyśle to ma być po prostu PDW, czyli broń do strzelania na krótki dystans przez krótki czas, choć i tak kolba zastosowana w Stingerach w przypadku najkrótszego wariantu znacznie poprawia



eprasa.pl a15914f69e





komfort strzelania (zresztą w ogóle ta kolba jest po prostu wygodna, z fajnym zakresem regulacji i wystarczająco sztywna, by móc się złożyć z broni zgodnie z zasadami sztuki). **Ten model kuleje także nieco ergonomicznie w porównaniu z pozostałymi dwoma, z uwagi na zastosowanie tylko tylej rękojeści przeładowania** – posługiwanie się nią wymaga więcej siły i jest mniej wygodne w pewnych sytuacjach, niż użycie rękojeści z przodu broni. W wersji 8-calowej PCC pozwala na komfortowy skład i komfortowe strzelanie. Prowadzenie karabinka jest świetne, a oddawanie szybkich dubletów czy wielostrzałów bardzo proste i to z naprawdę godnymi skupieniami na dystansach rzędu 15-20 metrów. W ogóle system Delayer Matter Technology® ma wpływ na pracę broni – jak pisałem na wstępie, na pewno większy w wersji samoczynnej, ale i w przypadku broni cywilnej można zauważyć bardziej płynną pracę karabinka i zmniejszenie odrzutu. Spust wymaga nieco przyzwyczajenia, ale po krótkim czasie okazuje się, że daje radę. Szczerze mówiąc, jeśli użytkownik nie myśli o sporcie, to ten spust w zupełności wystarczy, a jeśli myśli z kolei o treningu taktycznym, to ja bym go po prostu nie zmieniał ze względu na bezpieczeństwo. Prosty język spustowy Stingera jest wygodny a sama praca mechanizmu pozwala na szybkie strzelanie, a i przy strzelaniu precyzyjnym „daje radę".

Ergonomia Stingerów w strzelaniu dynamicznym jest znacznie lepsza, niż w przypadku Scorpiona, z uwagi na wygodniejszy chwyt o lepszym kącie pochylenia i lepsze manipulatory. **Tu mała uwaga – zatrzask magazynka type „aerowego" obsługiwany palcem wskazującym dłoni strzelającej pracuje bardzo ciężko** z uwagi na konstrukcję samego mechanizmu i niewielkie dźwignie, dlatego lepiej jest korzystać z zatrzasku „skorpionowego" przy nasadzie gniazda magazynka. Przycisk za to świetnie sprawdzi się przy wymianie magazynka, kiedy strzelec chwyta magazynek „słabą" ręką i kciukiem wciska zatrzask – wówczas opór daje się pokonać bez problemu. **Wariant 16-calowy posłużył nam do sprawdzenia celności i tu broń nas zaskoczyła.** Strzelaliśmy seriami 10-strzałowymi na odległość 45 metrów, z wykorzystaniem pryzmatu o powiększeniu x1 (swoją droga jego znak celowniczy z kropkami do poprawek na opad nie ułatwia celowania), z postawy siedzącej z podparciem, z trzech rodzajów amunicji – Magtech, Scorpio oraz amunicji reelaborowanej. Elaborka poleciała całkiem dobrze, za to Magtech najwyraźniej nie lubi się z lufą Stingera, bo posiał. Natomiast wynik STV Scorpio mocno nas zaskoczył, bo osiem przestrzelin udało się umieścić w ciasnej grupie w obrębie 10 na tarczy TS-4, a jedynie dwa pociski lekko odskoczyły na „bliską dziewiątkę". Przypomnę, ze Scorpio jest jedną z najtańszych kulek do pistoletu i kosztuje około **1 PLN za sztukę.**



eprasa.pl a15914f69e

PISTOL CALIBER CARBINE STINGER 9



PODSUMOWUJĄC **–** ***STINGER*** jest bardzo ciekawym PCC na amunicję 9 mm x 19 ze średniej półki cenowej (około 5000 złotych). Ma bardzo ciekawą konstrukcję ze specyficznym mechanizmem redukującym odrzut i jest bardzo dobrze wykonany. Ten efekt czesko-tureckiej kooperacji może stanowić bardzo ciekawą propozycję dla wszystkich miłośników PCC, bo pomimo ubogiego wyposażenia „na start" jest atrakcyjny cenowo, a jakość wykonania, zachowanie przy strzelaniu, celność oraz sam projekt rekompensują braki dodatków. **Jeśli więc poszukujecie PCC dla siebie, to zapoznajcie się „na żywo" ze Stingerem – jest szansa, że się polubicie.**









Dane techniczne:

Model	STINGER 9 – 4″	STINGER 9 – 8″	STINGER 9 – 16″
Kaliber	9 mm Luger	9 mm Luger	9 mm Luger
Magazynek	30rd CZ Scorpion	30rd CZ Scorpion	30rd CZ Scorpion
Tryb ognia	Samopowtarzalny	Samopowtarzalny	Samopowtarzalny
Zasada działania	Zamek swobodny + DMT™ system	Zamek swobodny + DMT™ system	Zamek swobodny + DMT™ system
Mocowanie kolby	Picatinny Rail	Picatinny Rail	Picatinny Rail
Lufa	Kuta na zimno	Kuta na zimno	Kuta na zimno
Spust	Typu AR, Single Stage	Typu AR, Single Stage	Typu AR, Single Stage
Skok gwintu	1:10	1:10	1:10
Komora zamkowa	Aluminium	Aluminium	Aluminium
Komora spustowa	Polimer	Polimer	Polimer
Łoże	Aluminium	Aluminium	Aluminium
Chwyt	Zgodny z AR	Zgodny z AR	Zgodny z AR
Powłoka	Anodyzacja twarda typu III	Anodyzacja twarda typu III	Anodyzacja twarda typu III
Bezpiecznik	45°	45°	45°
Złącza akcesoriów	M-LOK, Picatinny	M-LOK, Picatinny	M-LOK, Picatinny
Masa (bez magazynka)	1811 g / 3.99 lbs.	1950 g / 4.29 lbs	TBD
Długość całkowita	292 mm / 11,5“	390 mm / 15,3″	TBD
Szerokość całkowita	53 mm / 2,1″	53 mm / 2,1″	53 mm / 2,1″
Wysokość	201 mm / 7.9″	201 mm / 7.9″	201 mm / 7.9″
Gwint	1/2×28″	1/2×28″	1/2×28″
Mocowanie tłumika	Tylko gwint	3-LUG + gwint	3-LUG + gwint

eprasa.pl a15914f69e

Patronat Honorowy

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji

Współorganizator

POLICJA

Targi Kielce
exhibition & congress centre

polsecure

IV Międzynarodowe Targi POLSECURE

21-23.04.2026 / Kielce

Budujemy bezpieczną przyszłość



Wydarzenia towarzyszące m.in.:

- Ogólnopolska Konferencja KG Policji „Wspólnie ku bezpiecznej przyszłości – rola Policji w zmieniającym się świecie”

- Salon Ochrony Ludności i Rezerw Strategicznych STRATEXPO

#PublicSecurity #UniformedForces #Cybersecurity

polsecure.targikielce.pl

eprasa.pl a15914f69e

TEKST: DANIEL GOLICKI FOTO: **MICHAŁ SITARSKI**

HUGLU XR 8 PRO

TURECKA STRZELBA AUTOMATYCZNA



TURCJA STRZELBĄ STOI – W TYM KRAJU, LEŻĄCYM CZĘŚCIOWO W AZJI I CZĘŚCIOWO W EUROPIE, STRZELBY ROBIŁO SIĘ „WSZĘDZIE I OD ZAWSZE”. POMIMO RÓŻNYCH ZAWIROWAŃ DO DZIŚ PEŁNO JEST TAM NIEWIELKICH „RODZINNYCH” FABRYCZEK ROBIĄCYCH BROŃ GŁADKOLUFOWĄ, A I CAŁKIEM SPORO TAKICH, KTÓRE Z „RODZINNYCH INTERESÓW” UROSŁY DO DUŻYCH, NOWOCZESNYCH FABRYK.

eprasa.pl a15914f69e

Do tych ostatnich można zaliczyć z całą pewnością firmę **Huğlu Av Tüfekleri Kooperatifi,** znaną już naszym Czytelnikom z artykułu o PCC Huglu Mohac. W jej ofercie znajdują się także powtarzalne karabiny i sztucery, broń pneumatyczna i oczywiście strzelby – przeróżne, powtarzalne i samopowtarzalne, boki i dubeltówki, a także strzelby zasilane z magazynków, zbudowane w oparciu o konstrukcję karabinków rodziny AR-15.

Do tej ostatniej kategorii zalicza się **Huglu XR 8, występująca w wersji „militarnej" oraz sportowej.** Jestem od dłuższego czasu użytkownikiem tej drugiej, więc dla porządku wspomnę jedynie, że od swojego „wojskowego" odpowiednika różni się kolorem oraz dodatkami, których wojsko czy inne służby nie potrzebują: ogromny lejek na gnieździe magazynka, równie ogromny kompensator, powiększone manipulatory oraz kolba o sportowym zacięciu. Różni się także ogólny wygląd – sportowa wersja jest bardziej powycinana. Dla odmiany – wersję wojskową można także zamówić w ukompletowaniu z uchwytem transportowym mocowanym na szynie, niemal identycznym, jak w karabinkach M4A1 czy M16A3/A4.

Poza tym, jest to ta sama, automatyczna, samopowtarzalna strzelba działająca na zasadzie odprowadzenia części gazów prochowych przez boczny otwór w lufie, z mechaniką uruchamianą krótkim skokiem tłoka gazowego o w sumie dość oryginalnej konstrukcji. Ryglowanie przewodu lufy odbywa się przez obrót zamka, zaś cały zespół ruchomy konstrukcyjnie przypomina... tak, zgadliście – BCG karabinków AR-15, a dokładniej, to ich tłokowych wersji w stylu np. HK416.

XR 8 PRO zbudowany jest w układzie bazującym na karabinkach rodziny AR-15, który powszechnie jest uważany za wyznacznik ergonomii w broni strzeleckiej i jest zasilany z monstrualnych magazynków o pojemności 5 i 10 nabojów.

Strzelba ma lufę o długości 47 cm, zakończoną gwintem zewnętrznym i przystosowaną do montowania czoków wewnętrznych – w komplecie z bronią dostajemy pięć czoków oraz klucz do nich. Z uwagi na ogromne urządzenie wylotowe zamontowane fabrycznie na końcu lufy, będące połączeniem kompensatora i hamulca wylotowego, klucz ma bardzo oryginalną konstrukcję, przypominającą przerośnięty przyrząd do wyciągania zerwanych łusek. Może wygląda dziwnie, ale za to bez problemu można włożyć i wyjąć czok bez konieczności zdejmowania urządzenia wylotowego z lufy.



Widok połączenia łoże strzelby



Ogromne urządzenie wylotowe strzelby



eprasa.pl a15914f69e





Czoło zamka



Zespół ruchomy



Widok komora spustowa



Lufa prawie w całości zakryta jest aluminiowym, mocno powycinanym łożem ze szczątkową szyną Picatinny na jego końcu. **To broń sportowa, więc nie ma potrzeby umieszczania na niej latarek, laserowych wskaźników celu czy innych bajerów.**

Łoże nie jest wycięte w okolicy węzła gazowego, a to w celu zabezpieczenia ręki strzelca przed działaniem gazów prochowych. Bardziej jednak chodzi o brudzenie niż oparzenia, W tym miejscu, pod łożem umieszczono cały system gazowy strzelby, który – w pewnym uproszczeniu – nieco przypomina ten ze SPAS-12. Składa się bowiem z obejmującego lufę węzła gazowego z nastawnym regulatorem (do strzelania ładunkami lekkimi i ciężkimi) i wchodzącego weń, również obejmującego lufę, tłoka połączonego z króciutkim tłoczyskiem (popychaczem) umieszczonym na jego górnej części. Tłok podparty jest sprężyną powrotną obejmującą lufę i wchodzącą do jego wnętrza.

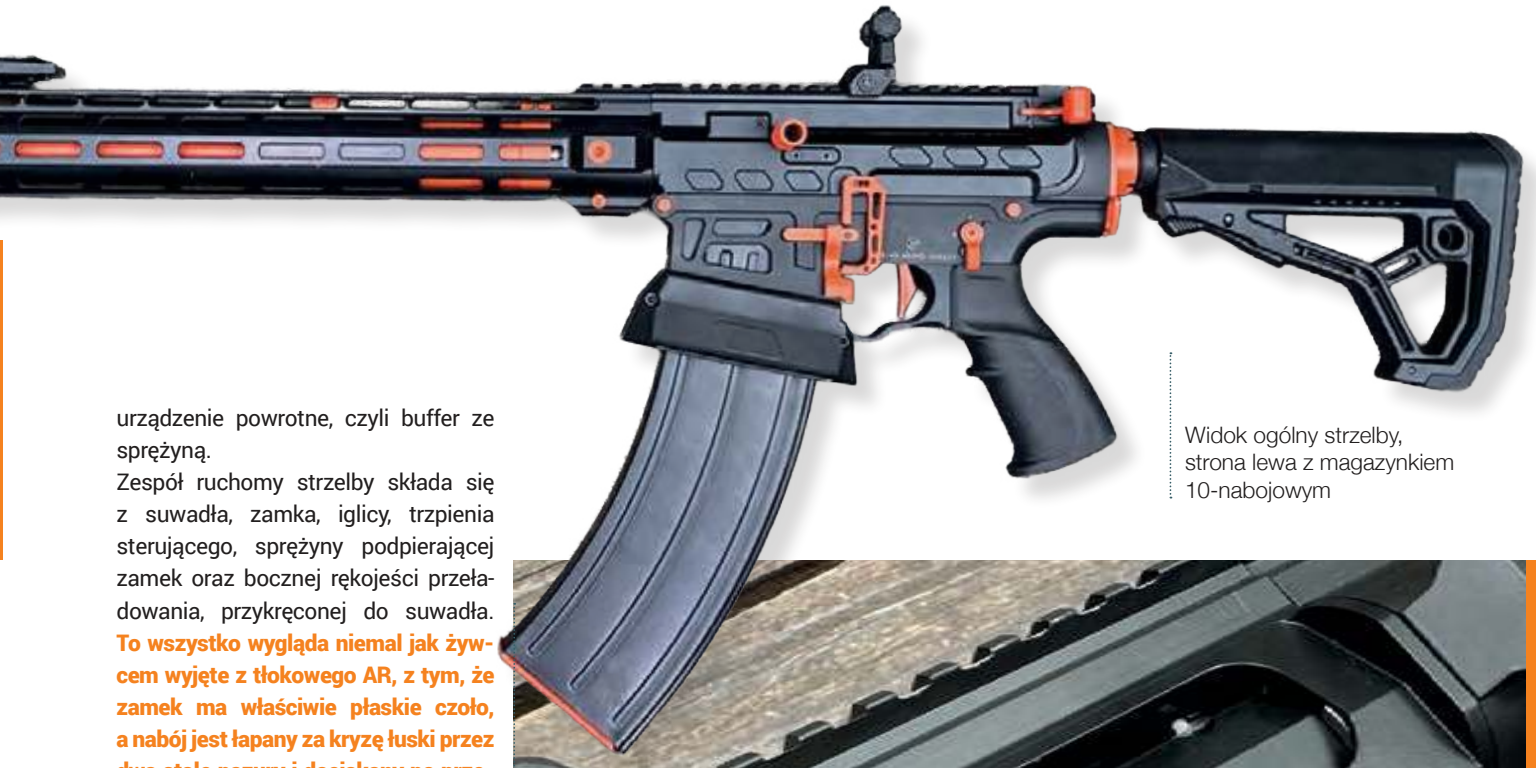
Co ciekawe – dostęp do systemu gazowego uzyskuje się poprzez zdjęcie łoża, a to jest możliwe bez konieczności demontażu tego monstrualnego urządzenia wylotowego na końcu lufy.

Komora zamkowa i spustowa przypominają przerośnięte komory karabinka AR i również są wykonane z kutego aluminium. W komorze zamkowej nie ma klapki zasłaniającej okno wyrzutowe (sport), ale za to oprócz rękojeści przeładowania rodem z AR, z bardzo dużą blokadą (sport) strzelec ma do dyspozycji także rękojeść przeładowania związaną z suwadłem i wyprowadzoną na lewą stronę broni (sport). W odróżnieniu od AR w Huglu XR 8 PRO wyrzutnik łusek jest stały i składa się ze stalowego elementu przykręconego dwiema śrubami do boku komory zamkowej.

Komora spustowa przypomina te znane z AR i umożliwia zastosowanie spustu od karabinków, choć ten fabryczny jest całkiem dobry i ma płaski język spustowy. Fabrycznie ma ona zamontowany ogromny lejek na gnieździe magazynka oraz w pełni zdublowane manipulatory o rozmiarach adekwatnych do rozmiaru lejka. Ciekawie rozwiązano prawy zatrzask zespołu ruchomego, bo co prawda naciskamy go z prawej strony komory, ale działa on na zatrzask po lewej stronie za pomocą czegoś, co przypomina znany z AR BAD Lever, ale ucięty na dole. Może i dziwne, ale działa.

Komora spustowa ma stały kabłąk, ale rozmiarów gigantycznych (jak sporo rzeczy w tej strzelbie) oraz wymienny chwyt pistoletowy zgodny ze stosowanymi w AR-15, wykonany z twardej gumy i ergonomicznie ukształtowany. Z tyłu komory wkręcona jest rurowa prowadnica kolby, zgodna ze standardem AR, wewnątrz której znajduje się

eprasa.pl a15914f69e



Widok ogólny strzelby, strona lewa z magazynkiem 10-nabojowym

urządzenie powrotne, czyli buffer ze sprężyną.

Zespół ruchomy strzelby składa się z suwadła, zamka, iglicy, trzpienia sterującego, sprężyny podpierającej zamek oraz bocznej rękojeści przeładowania, przykręconej do suwadła. **To wszystko wygląda niemal jak żywcem wyjęte z tłokowego AR, z tym, że zamek ma właściwie płaskie czoło, a nabój jest łapany za kryzę łuski przez dwa stałe pazury i dociskany po przeciwnej stronie pazurem wyciągu.**

W zestawie ze strzelbą dostajemy polimerową walizkę, składane przyrządy celownicze mocowane na szynie, dwa magazynki, pas nośny, zestaw czoków, klucz do nich, olejek do broni, zestaw do czyszczenia, klucz do nakrętki lufy oraz zatyczki do uszu.

Strzelba Huglu XR 8 PRO kosztuje około 4850 złotych.

HUGLU XR 8 PRO W UŻYCIU

W środowisku strzelbowym IPSC mówi się, że królowa jest tylko jedna – oczywiście strzelcy mają tu na myśli Sajgę 12. Patrząc na rozwiązania techniczne, niezawodność Saigi oraz fakt, że strzelają z niej najlepsi zawodnicy w Polsce i Europie, próg wyjściowy dla Huglu XR 8 PRO został postawiony bardzo wysoko. Jednak producent z Turcji – moim zdaniem – nie ma się czego wstydzić, a wręcz może stać się realnym, budżetowym zagrożeniem dla tej konstrukcji.

Ale od początku.

Moje początki w tym rodzaju sportu strzeleckiego – jak chyba u każdego – zaczęły się od klasycznej pompki. Szybko jednak okazało się, że ładowanie magazynka rurowego odbiera mi przyjemność ze strzelania, więc pomyślałem: OPEN to kategoria sprzętowa dla mnie.



Gniazdo wyrzutowe

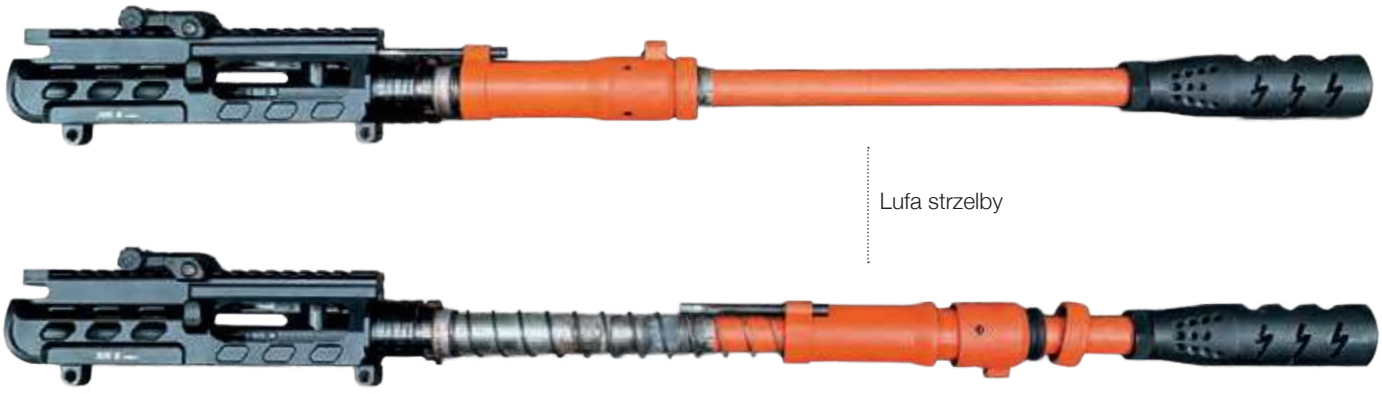
Magazynki ładowane do 10 sztuk, kolimator, strzelby przypominające wyglądem karabinki – to było dokładnie to, co mnie przyciągnęło. Dodatkowo manual był niemal instynktowny, bo wcześniej pracowałem na karabinkach.

Pomysł – rewelacja. Postanowiłem przejść od słów do czynów. I wtedy zderzyłem się z rzeczywistością. Sajga – niedostępna, a jeśli już się pojawia, to w cenie, która potrafi przytłoczyć. Do tego zdobycie oryginalnych części zamiennych graniczy z cudem. Wybór musiał więc paść na coś dostępnego na rynku polskim.

Pierwszy wybór: Derya MK-14 IPSC. Wygląd – sztos, magazynki dostępne, dobrze się z nią zgrałem. Niestety od samego początku pojawiły się problemy z przeładowaniem. Naprawy gwarancyjne, a nawet wymiana egzemplarza, nie pomogły. Próba „reanimacji" trwała rok i zakończyła się uzyskaniem sprawnej sztuki, ale rok w sporcie to przepaść. Musiałem czymś uzupełnić braki sprzętowe, bo OPEN dawał mi ogromną frajdę i chciałem to kontynuować.

Kolejny wybór: Typhoon F12. Dostępny tylko na rynku wtórnym, ale trafiła się ciekawa oferta – kolimator, sporo magazynków i unikatowe, patriotyczne malowanie. Po konsultacjach decyzja była szybka – zmiana sprzętu i dokończenie sezonu. Jedni o 7:00 rano idą po bułki do piekarni, a ja wracałem z Łodzi z nową strzelbą i nowymi nadziejami, jadąc prosto na strzelnicę Bellona w Maryninie, żeby sprawdzić zakup.

eprasa.pl a15914f69e



Lufa strzelby

Niestety, Typhoon okazał się chimeryczny. Raz działał świetnie, innym razem – zacinka za zacinką. Najgorsze było to, że nie mogłem zlokalizować przyczyny. Frustracja rosła. Sajgi brak, Derya w naprawie, Typhoon nieprzewidywalny... Co dalej?

Jak to w życiu bywa – rozwiązanie przyszło samo. Wizyta w sklepie z broią, zakupy zupełnie czegoś innego, luźna rozmowa o strzelbach OPEN które nie działają i nagle pada tekst: Zobacz tę strzelbę – stoi tam na stojaku.
Patrzę – dwie sztuki w klasycznych dla modelu kolorach. Czarna ze złotymi elementami („złote, a skromne") oraz pomarańczowo-czarna. Pierwsza myśl: festyn – pewnie będzie jeszcze gorzej niż z Deryą i Typhoonem. Tym bardziej, że cena nie budowała zaufania.
Ale ciekawość zwyciężyła.
I tu od pierwszego kontaktu – same plusy. Z bliska strzelba wygląda znacznie lepiej: gumowany chwyt, dobrze rozmieszczone manipulatory, intuicyjna obsługa. Pierwsze przeładowanie – OK, pierwszy strzał – bardzo dobre wrażenie. Spust – jak na broń prosto z pudełka – naprawdę na plus.
Po chwili przyszło jednak otrzeźwienie: to przecież konstrukcja oparta na podobnych założeniach jak inne tureckie strzelby. Odłożyłem ją więc i wróciłem do swoich spraw. Ale coś nie dawało mi spokoju.
Wróciłem do niej jeszcze raz – tym razem na chłodno. I wtedy pojawiła się myśl: może to właśnie ta strzelba, która będzie działać?
Okazało się, że tak.

System zastosowany w XR 8 różni się od tego, z którym miałem wcześniej do czynienia. Mechanizm inspirowany platformą AR otworzył zupełnie nowe możliwości. Wizyta zakończyła się decyzją: kupuję, ale dopiero wtedy, gdy będą dostępne dodatkowe magazynki. Dwa tygodnie później wróciłem z promesą. Kupiłem strzelbę wraz z sześcioma magazynkami i rozpocząłem treningi. W zestawie – wszystko, co potrzebne do IPSC: kompensator, lejek magazynka, dobry spust, regulowana kolba, zestaw pięciu czoków i komplet narzędzi.
Czas na oś.
I tu... w zasadzie nic się nie wydarzyło. Strzelba wyjęta z pudełka, rozkonserwowana po prostu działa. Bez konieczności „rozruszania" na mocnej amunicji. 28 g – działa. 24 g – działa. 21 g – też działa.



eprasa.pl a15914f69e

PIERWSZE STRZELANIE

– bardzo pozytywne. System przeładowania w połączeniu z kompensatorem zapewnia dużą stabilność i możliwość szybkiego oddawania strzałów. Strzelba praktycznie „stoi w miejscu". Kolejne treningi, potem pierwsze zawody. Przed nimi – standardowe czyszczenie. I tu pojawiły się pierwsze problemy, które – jak się później okazało – nie są odosobnione i wynikają z jakości materiałów.

Przy próbie odkręcenia śrub mocujących łoże zaczął wyrabiać się gwint – zarówno na śrubach, jak i w samym łożu. W efekcie pojawiły się problemy ze stabilnością trzymania broni. Na szczęście element został szybko wymieniony w ramach gwarancji.

Dalej – treningi i zawody bez zarzutu. Sprzęt działa, więc rośnie zaufanie. Po jakimś czasie widać, że model zaczyna pojawiać się u innych zawodników. To tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że wybór był słuszny.

Niestety – nie wszystko jest idealne. Z czasem jakość materiałów zaczęła dawać o sobie znać. Granicą wydaje się być około **3000 strzałów**. Po jej przekroczeniu zaczynają pojawiać się problemy eksploatacyjne.

Do tej pory nie miałem problemów z naprawami – co na naszym rynku zasługuje na podkreślenie – ale sama świadomość możliwej awarii podczas zawodów działa bardzo negatywnie. A każda zacinka to spadek o kilka miejsc w klasyfikacji.



Strzelba w pełnym ukompletowaniu



Problemy nie wynikają z konstrukcji czy zasad działania, lecz z materiałów, które zbyt szybko się zużywają lub ulegają uszkodzeniom.

Miałem styczność z pięcioma egzemplarzami. Każdy po wyjęciu z pudełka działał perfekcyjnie. Strzelba jest powtarzalna i celna – na 25 m bez problemu robi „koniczynkę" ze sluga.

Zestaw czoków dołączonych do zestawu wraz z kluczem dołączonych do strzelby



PODSUMOWUJĄC:

strzelba wyjęta z pudełka działa bardzo dobrze i świetnie sprawdzi się w strzelectwie rekreacyjnym. Jest dobrze wyposażona, kompletnie przygotowana do użytkowania i zapakowana w solidną walizkę.

Ale... (i tu łyżka dziegciu) – moim zdaniem została zaprojektowana z myślą o IPSC i do tej roli musi jeszcze „dorosnąć". Problemy wieku dziecięcego są widoczne i wymagają dopracowania.

Po jakimś czasie rozmawiałem z dystrybutorem **Huglu XR 8 PRO** i dowiedziałem się, że że uwagi przekazane producentowi od strzelców i sieci sprzedaży zostały uwzględnione, przy czym zwrócono szczególną uwagę na:

- **wyrabianie się gwintów w łożu i śrubach,**
- **pęknięty pazur wyciągu,**
- **wypadająca dźwignia zatrzymania zamka,**
- **luzujące się i pękające dźwignie przeładowania,**
- **problemy ze stabilizacją magazynka (wycieranie gniazda w szkielecie i farby na magazynkach),**
- **korodująca sprężyna powrotna,**
- **zbyt słaba sprężyna iglicy,**
- **problemy ze spustem (rozwiązane wymianą na TriggerTech),**
- **pękający wyrzutnik.**

Jak wynika z uzyskanych informacji, poprawki zostały wdrożone, zaś strzelby wyprodukowane mniej więcej od połowy 2025 roku mają być wolne od wyżej wymienionych przypadłości. To dobrze, bo bo potencjał tego modelu jest ogromny. Przy utrzymaniu jakości może stać się jedną z wiodących konstrukcji w klasie OPEN.





eprasa.pl a15914f69e



Widok ogólny strona prawa



Mechaniczne przyrządy celownicze, front



Mechaniczne przyrządy celownicze, tył



Łoże



Dźwignia przeładowania

Specyfikacja techniczna:

Zasada działania	Odprowadzenie gazów prochowych krótki skok tłoka gazowego
Kaliber	12 ga. / 76 mm (3”)
Komora spustowa I zamkowa	Aluminium 7075
Lufa	Stal 4140
Czoki	Tak (1,3,5)
Szyna Picatinny	Tak
Urządzenie wylotowe	Hamulec wylotowy + kompensator
Celownik	Ghost Ring
Muszka	Światłowodowa
Kolba	Teleskopowa AR15
Opór spustu	2 kg
Bezpiecznik	Typu AR15
Wykończenie	Anodowanie
Pojemność magazynka	5, 10
Masa	4,1 kg (z puastym magazynkiem 5-nabojowym)
Długość lufy	47 cm
Długość całkowita	100 cm

eprasa.pl a15914f69e



eprasa.pl a15914f69e

TEKST: **MAREK CZERWIŃSKI** FOTO: **ARCHIWUM AUTORA**

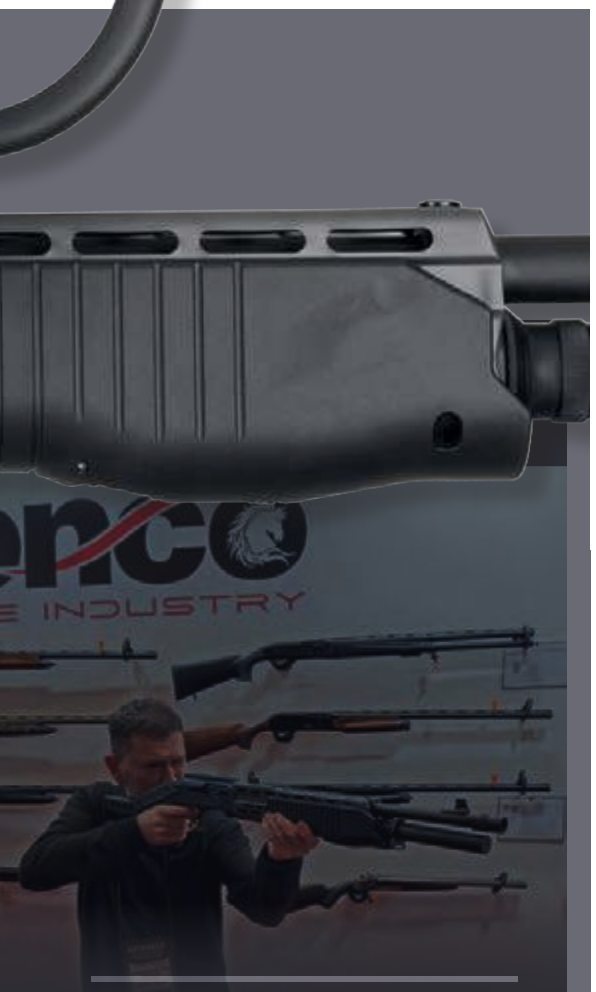


BRONCO

Mamo, czy możemy mieć SPAS 12?!

Strzelby Bronco

eprasa.pl a15914f69e



NIE BĘDZIEMY ZAJMOWAĆ SIĘ KULTOWYM SAMOCHODEM TERENOWYM FORD BRONCO, LECZ **STRZELBAMI I KARABINAMI TURECKIEJ FIRMY BRONCO SAVUNMA SAN & TIC LTD STI (W SKRÓCIE: BRONCO ARMS).** FIRMA POWSTAŁA W 2003 ROKU, W KONYI. 40% PRACOWNIKÓW BRONCO SAVUNMA STANOWIĄ INŻYNIEROWIE I ZESPOŁY TECHNICZNE. ZAKŁAD WYKORZYSTUJE NAJNOWSZE TECHNOLOGIE PRODUKCYJNE: KUCIE NA ZIMNO, ODLEWANIE PRECYZYJNE I OBRABIARKI STEROWANE KOMPUTEROWO.

W roku 2026 roku firma Bronco Arms wznowiła produkcję włoskiej strzelby dwufunkcyjnej SPAS 12 (poświęcony tej broni artykuł znajdziecie w magazynie „Strzał" nr 170). Prawa patentowe na tę broń wygasły, więc Turcy poczuli możliwość zrobienia dużego biznesu. I nie ma się co dziwić, bo wyraźnie wzrastała tęsknota strzelców za tak solidną i słynną bronią. Tak samo było z włoską strzelbą Benelli M4 – gdy prawa Benelli wygasły, najpierw jedna firma, potem kilka zajęło się wytwarzaniem kopii M4. I dobrze, bo dzięki temu możemy nabyć „turknelli" za małe pieniądze, nawet za niewiele ponad 2000 złotych.

Premiera Bronco SPAS 12, już o sygnaturach SPS F i SPS miała miejsce podczas targów Shot Show 2026 w Las Vegas. Miałem przyjemność dokładnego obejrzenia tej broni i pewnie będę jednym z pierwszym nabywców, o ile śrutówka trafi do Polski.

Najpierw trochę historii. **Strzelba SPAS 12 pod nabój 12/70 została zaprojektowana przez włoskie przedsiębiorstwo Franchi w latach 70. XX wieku**. Była to odmiana bojowa myśliwskiej strzelby Model 500, o takiej samej automatyce.

Oficjalnie skrót SPAS oznaczał: Sporting Purpose Automatic Shotgun (strzelba automatyczna do zadań sportowych).

Skrót SPAS można tłumaczyć również jako: Special Purpose Automatic Shotgun (strzelba automatyczna do zadań specjalnych). Broń projektowano pierwotnie dla wojska i policji. Służby ochrony prawa szukały strzelby o większej szybkostrzelności od dotychczas używanych „pump action". Oczekiwano również wysokiej niezawodności, nie gorszej niż w przypadku popularnych „pompek" – bardzo trudno jest spełnić takie wymagania.

W październiku 1979 roku przedsiębiorstwo Franchi rozpoczęło produkcję strzelby SPAS 11. Po żmudnych testach w konstrukcji wprowadzono drobne modyfikacje i w 1980 roku rozpoczęto produkcję ostatecznego wariantu – SPAS 12. Broń została wprowadzona także na rynek cywilny w USA jako strzelba sportowa. Stało się to w roku 1983 – w ten sposób ominięto przepisy, które kwalifikowałyby SPAS 12 jako broń wojskową.

W 1994 roku w USA wprowadzono Federal Assault Weapons Ban (często określany potocznie jako AWB – Assault Weapons Ban).



eprasa.pl a15914f69e



SPS F, kolba rozłożona

Ponieważ SPAS 12 miał chwyt pistoletowy, składaną kolbę i magazynek o pojemności większej niż pięć naboi, broń została zaliczona do strzelb szturmowych i zakazano importu i sprzedaży nowych egzemplarzy w USA. **Było to poważnym ciosem dla SPAS 12.** W Stanach Zjednoczonych sprzedawano ich więcej niż w Europie i pozostałych miejscach razem wziętych. Zamknięcie rynku amerykańskiego spowodowało wpierw znaczne ograniczenie produkcji, potem w 2000 roku całkowicie wstrzymano jej wytwarzanie.

SPAS 12 projektowano jako broń wojskową. Jednym z wymagań była odporność na uszkodzenia mechaniczne i trudne warunki atmosferyczne czy terenowe. Dzięki możliwości wyłączenia funkcji automatyki możliwe jest strzelanie każdym rodzajem rodzajami amunicji kalibru 12.

Największą zaletą strzelby są dwa tryby prowadzenia ognia.

Podstawą jest tryb samopowtarzalny. Automatyka broni wykorzystuje część gazów prochowych odprowadzanych przez boczny otwór w lufie. Napierają one na tłok, który poprzez popychacz odpycha zespół ruchomy. Powoduje to obrót czoła zamka i odryglowanie zespołu lufa – zamek. Po osiągnięciu skrajnego tylnego położenia, zamek wraca w przednie położenie, pobierając przy tym nabój z podajnika i zamyka się na oporach ryglowych.

SPS F



Widok ogólny strzelby SPS F, kolba złożona, prawa strona

eprasa.pl a15914f69e



SPAS12

Funkcja powtarzalna to znany system „pump action”, czyli ręczne przeładowanie za pomocą ruchomego czółenka poprzez odciągnięcie go w tył w celu wyrzucenia łuski i wprowadzeniu kolejnego naboju z magazynka do komory nabojowej (suw czółenka od siebie). **Tryb powtarzalny powinien być stosowany w warunkach silnego zanieczyszczenia broni** lub przy wystrzeliwaniu amunicji specjalnej (ładunków pod niskim ciśnieniem, np. amunicji obezwładniającej czy miotania granatów gazowych). Tryb powtarzalny sprzyja niskim naważkom śrutu (np. 21 – 24 g). **Zasilanie odbywa się z wykorzystaniem stałego magazynka tulejowego** (rurowego) umieszczonego pod lufą, równolegle do niej.

Zmiana trybu pracy odbywa się poprzez wciśnięcie i przytrzymanie przycisku umieszczonego pod czółenkiem, należy przy tym lekko pociągnąć czółenko do tyłu dla trybu samopowtarzalnego lub minimalnie popchnąć je do przodu dla trybu powtarzalnego. Pod czółenkiem od strony lufy znajduje się dwupozycyjny manualny przełącznik uruchamiany w opisany sposób. Zamyka on w trybie „pump action” otwór gazowy lufy.

Bronco Arms oferuje aktualnie dwa warianty broni. SPS F ma metalową kolbę wyposażoną w hak umożliwiający strzelanie z jednej ręki. Kolba jest składana do góry, a sam hak można łatwo odłączyć i warto to zrobić, ponieważ /moim zdaniem/ do niczego się nie przydaje. Teoretycznie, przy kolbie złożonej może ułatwić przenoszenie broni – chwytamy za hak i niesiemy strzelbę jak worek z zakupami, ale… Bardziej przydaje się miejsce na cztery zapasowe naboje w prowadnicy kolby składanej. Model SPS ma klasyczną kolbę z tworzywa. Jest ergonomiczna i stosunkowo lekka, ale… taka konfiguracja nie stanowi kopii SPAS 12 w ikonicznej, najbardziej rozpoznawalnej wersji (ale wersja z kolbą stałą także była i to dwa warianty). W ostatnim czasie firma wprowadziła nieco inny, nowszy wariant – wygodną kolbę typu Magpul. Świetnie, ale strzelcy wybiorą raczej wierną replikę SPAS.

Obie odmiany mają długą szynę Picatinny, umieszczoną na grzbiecie komory zamkowej, co pozwala na osadzenie optyki bądź kolimatora. Prócz tego **broń wyposażono w mechaniczne przyrządy celownicze typu przeziernikowego**, z dużym otworem, co umożliwia łatwe uchwycenie celu nawet w gorszych warunkach oświetleniowych.

Bezpiecznik przetykowy umieszczono w tylnej części kabłąka spustowego – w oryginale początkowo był to bezpiecznik skrzydełkowy, a potem przetykowy, ale umieszczony z przodu kabłąka.

Oryginalny SPAS 12 mógł być wyposażony w latarkę taktyczną i dołączany





Widok kolby strzelby SPS F

eprasa.pl a15914f69e

celownik laserowy. Dostępne były także różne czoki, w tym jeden bardzo oryginalny, a także garłacz, który umożliwiał wystrzeliwanie granatów z gazem łzawiącym. Produkowano również wersję o zmniejszonej masie, ze skróconą lufą i mniejszym magazynkiem. Ta kompaktowa strzelba o lepszej ergonomii umożliwiała walkę w małych pomieszczeniach lub strzelanie z pojazdów.

Turcy oferują modele z lufami długości 56 cm i magazynkiem na 5 lub 7 nabojów (w zależności od wymogów prawa w kraju, do którego broń jest eksportowana). Strzelba jest bronią stosunkowo ciężką – bez amunicji **waży ponad 3,8 kg.** To wada, ale wszystko ma swoją cenę – jej wygląd wręcz odstrasza potencjalnych napastników. Przyznać trzeba, że działanie psychologiczne tej śrutówki jest niesamowite, tym bardziej, że nie da się jej pomylić z żadną inną bronią.

Wykonanie i wykończenie strzelby jest na dobrym poziomie. Podzespoły wewnętrzne mają solidny zapas wytrzymałości, a użyte materiały (w tym markę i typ stali) należy ocenić pozytywnie. Powinno to zapewnić broni znaczną żywotność i niezawodność.

Oczywiście nie należy wymagać, by SPS F czy SPS funkcjonowały w trybie samopowtarzalnym przy niskich ładunkach (np. 21 g). Producent jako minimalną naważkę zaleca amunicję 28 g.

JAK WYGLĄDA ROZKŁADANIE BRONI DO CZYSZCZENIE I KONSERWACJI?

Nie jest skomplikowane. Po sprawdzeniu, czy w komorze nabojowej lub magazynku nie ma nabojów odkręcamy i odłączamy końcówkę rury magazynka, następnie wyjmujemy sprężynę. Rozdzielamy lufę wraz z osłonami termicznymi od komory zamkowej. Dalej wyjmujemy rączkę zamkową, co umożliwia wyjęcie zamka. Oddzielamy sprężynę na magazynku, wyjmujemy tłok – lufa i tłok to dwa elementy wymagające największej uwagi, bo tam zbiera się nagar.

Na tym praktycznie kończy się częściowe rozkładanie broni. Do pełnego rozłożenia należy jeszcze odkręcić osłony termiczne lufy, ale robimy to tylko po zakończeniu sezonu, przed długotrwałym przechowywaniem etc.

Bronco Arms wytwarza również kapitalne strzelby dwulufowe POSH w układzie horyzontalnym, czyli po prostu dubeltówki. Jest to broń nostalgiczna, tym bardziej że mamy do czynienia z kurkami zewnętrznymi. Wrażenie robią zwłaszcza odmiany z krótkimi lufami (50 cm). To tzw. coatch gun, czyli broń woźniców dyliżansów z czasów Dzikiego Zachodu. Dostępne są odmiany w tradycyjnej oksydzie lub pokryte odpornymi farbami Cerakote, także z baskilami marmurkowanymi (Color Case). Na żądanie dostaniemy nawet wersję lekko „postarzoną" (Cerakote Zombie), idealną do strzelań kowbojskich. **Wybór kalibrów jest niezły** – prócz armat pod naboje 12/76 mamy też lżejszą odmianę w 20/76. Nie jest to zwykła „dwudziestka", lecz Magnum, więc ilość śrutu w naboju odpowiada standardowemu 12/70. Zabezpieczenie broni jest podwójne – prócz typowych kurków mamy dwupozycyjny bezpiecznik manualny, ulokowany klasycznie, na ogonie baskili (lub szyjce kolby, jak kto woli).

Firma produkuje także dubeltówki SBS, z zamkami Anson Deeley i kurkami wewnętrznymi. Dostępne są wersje z lufami długości 50 i 71 cm, w kalibrach 12/76 i .410/76.

I pomyśleć, że Bronco Arms zaczynało od strzelb samopowtarzalnych kalibru 12 przypominających powiększonego „kałacha" – nieliczne egzemplarze tej broni są wciąż dostępne na naszym rynku.

Firma wytwarza także wiele modeli innych strzelb śrutowych, w tym kopie samopowtarzalnych Benelli M1 i M2 oraz śrutówki rewolwerowe kalibru .410. Dobrze funkcjonują strzelby Kronos, z zamkiem inercyjnym (bezwładnościowym). Inercyjna seria Titan strzela potężnym nabojem 12/89 Supermagnum, który świetnie sprawdza się podczas polowań na gęsi.

W chwili obecnej ta sama firma wytwarza sześć odmian AKM kalibru 7,62 mm x 39, zarówno w wersjach samoczynnych, jak i samopowtarzalnych. Są one przyzwoicie wykonane i wykończone, ale niestety dość drogie i w Polsce musiałyby kosztować **ok. 5000 złotych,** więc nie wydaje się, by stanowiły konkurencję dla naszych rodzimych „kałaszy". Są za to dobrze „oszpejowane" – niektóre odmiany wyposażono w bardzo solidny, opatentowany montaż górny pod optykę. Ilość węzłów i dodatkowych szyn Picatinny pozwala osadzić na broni każdą lunetę (także termowizyjną) latarkę czy LWC.

Bronco Arms produkuje także karabinki samoczynne i samopowtarzalne oparte na nieśmiertelnym M4 (M16), wyłącznie z krótszymi lufami (14,5" czyli 369 mm) ale to już zupełnie inny temat...



eprasa.pl a15914f69e



Dwudziestka kurkowa firmy Bronco, odmiana Cerakote Zombi

BRONCO



Dwudziestka kurkowa firmy Bronco, odmiana Cerakote Zombi



Dubeltówka SBS 20 CCH, kurki wewnętrzne



Dubeltówka kurkowa SBS 12 BLACK, lufy 71 cm

eprasa.pl a15914f69e

Prenumerata 2026

- Niższa cena niż w sprzedaży detalicznej
- Gwarancja niezmiennej ceny
- Pewność otrzymania każdego numeru
- Dostawa do domu bez konieczności poszukiwań

magnum X

Cena prenumeraty bez zmian!



Nowa Technika Wojskowa

Cena detaliczna	24,95 zł
Prenumerata roczna (12 numerów, w tym 2 numery gratis)	245,00 zł



Lotnictwo

Cena detaliczna	32,50 zł
Prenumerata roczna (12 numerów, w tym 3 numery gratis)	299,00 zł



Morze. Statki i Okręty

Cena detaliczna	34,95 zł
Prenumerata roczna (6 numerów, w tym 1 numer gratis)	149,00 zł



Technika Wojskowa Historia + numery specjalne

Cena detaliczna	29,95 zł
Prenumerata roczna (12 numerów, w tym 2 numery gratis)	298,00 zł

Najlepsze czasopisma o profilu militarnym

W prenumeracie taniej!

e-mail:
magnum@magnum-x.pl
www.magnum-x.pl



Strzał

Cena detaliczna	24,95 zł
Prenumerata roczna (6 numerów, w tym 1 numer gratis)	125,00 zł

Aby zaprenumerować nasze czasopisma należy wpłacić stosowną kwotę na konto wydawnictwa
Magnum X sp. z o. o. • al. Stanów Zjednoczonych 51/316 • 04-028 Warszawa
Numer Rachunku:

51 1240 6146 1111 0000 4743 1548

PEKAO Bank Pekao S.A.

CZEKAMY NA CIEBIE
POLIGON!
ZAPADY



STRZELNICA POLIGON

mieści się w **Zapadach** i oferuje sześć osi – trzy zadaszonymi stanowiskami.

Na osiach **30** i **200 m** jest możliwość strzelania w zakresie **270°**.

W swoim wyposażeniu posiadamy cele stalowe (popery, drzewka), co daje **możliwość konfiguracji** dowolnych torów, a także cele papierowe oraz rzutki.

Na osiach **30** i **200 m** można prowadzić **zajęcia z pojazdami**.

Godziny otwarcia – **0800-2100.**

www.strzelnicapoligon.pl
https://www.facebook.com/strzelnicapoligon1/

Tel. 603 940 523
Zapady, 96-126 Zapady

TEKST: **MAREK CZERWIŃSKI** FOTO: **ARCHIWUM AUTORA**

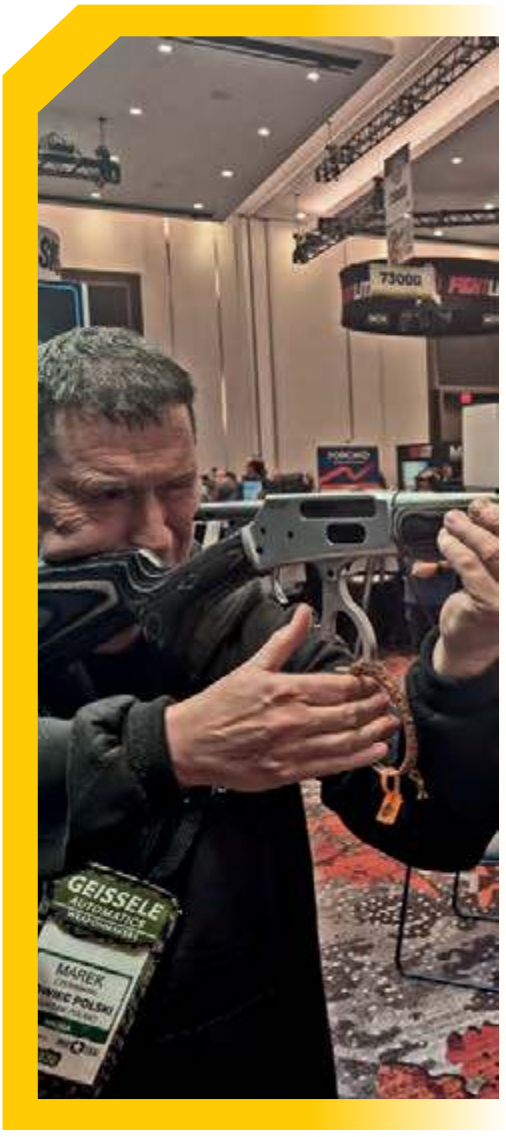
RAWHIDE

I INNE, CZYLI MARLINY Z TURCJI



FIRMA HUĞTEK SURFACE COATING MA SWOJĄ SIEDZIBĘ W BEYSEHIR W PROWINCJI KONYA. Z ZAKŁADAMI HUGTEK ZWIĄZANY JEST AYDIN KUYUCU, KTÓRY JUŻ JAKO NASTOLATEK ZAJMOWAŁ SIĘ STRZELANIEM I NAPRAWAMI BRONI.

eprasa.pl a15914f69e



Hugtek pracuje dla przemysłu obronnego, maszynowego i motoryzacyjnego. Dysponuje własnym laboratorium badawczo-rozwojowym. Zakład zajmuje powierzchnię 5300 m² w strefie przemysłowej Beysehir i słynie z odpornych powłok antykorozyjnych.

W 2020 roku Hugtek (jako spółka Hugtek Arms) rozpoczął produkcję broni myśliwskiej. Początkowo firma specjalizowała się w strzelbach systemu „lever action" kal. 410, nadlufkach kal. 12 i 20 i klasycznych dubeltówkach. W połowie 2024 roku na nasz rynek trafiły sztucery powtarzalne LVR357 Broń oferowano początkowo tylko w kalibrze .357 Magnum, z możliwością strzelania nabojami .38 Special. Były to pierwsze sztucery systemu „lever action" pochodzące z Turcji. Wcześniej wytwarzano wyłącznie strzelby lewarowe kalibru .410 (36), czyli śrutówki z lufą gładką. Broń kopiowała system Winchestera Model 1892, doskonale sprawdzony przez kilka pokoleń łowców.

Jakie są zalety wzoru z 1892 roku? Prócz bardzo niskiej masy i dobrze rozłożonego balansu warto podkreślić wąską komorę zamkową oraz wysoką szybkostrzelność praktyczną. Wady to dość pracochłonne ładowanie i rozładowanie broni oraz górny wyrzut łuski, co utrudnia montaż lunety, chyba że zdecydujemy się na kolimator lub celownik optyczny typu Scout.

Tureckie odmiany Winchestera z 1892 roku rywalizują przede wszystkim z brazylijską Pumą firmy Rossi. O podobieństwach łączących oba wzory świadczy dodatkowy, dwupozycyjny bezpiecznik umieszczony na górnej powierzchni komory zamkowej.

Karabinki lewarowe pod silny nabój rewolwerowy .357 Mag. są popularne przede wszystkim w kręgach strzelców sportowych i myśliwych.

Nabój .357 Magnum opracowano w 1934 roku, drogą przedłużenia łuski i zwiększenia ładunku prochowego w .38 Special. Energia wylotowa (E0) przy lufach długości 508 mm może dochodzić do **1550 J**, E100 waha się pomiędzy **700 a 1100 J**.

Pozwala to na rejestrowanie broni długiej kalibru .357 Magnum przez myśliwych. Łowca do polowań na mniejsze drapieżniki (lisy i jenoty) może obecnie użyć amunicji o energii kinetycznej E100 ≥ 400 J. Do zastosowań sportowych czy rekreacyjnych można stosować tańsze naboje .38 Special.

Tureckie lewary mogą też strzelać historycznym nabojem .45 Long Colt (oznaczenie LVR45). Spełniają nasze normy energetyczne, ale nie zalecam ich w łowiectwie ze względu na bardzo stromą trajektorię pocisku.

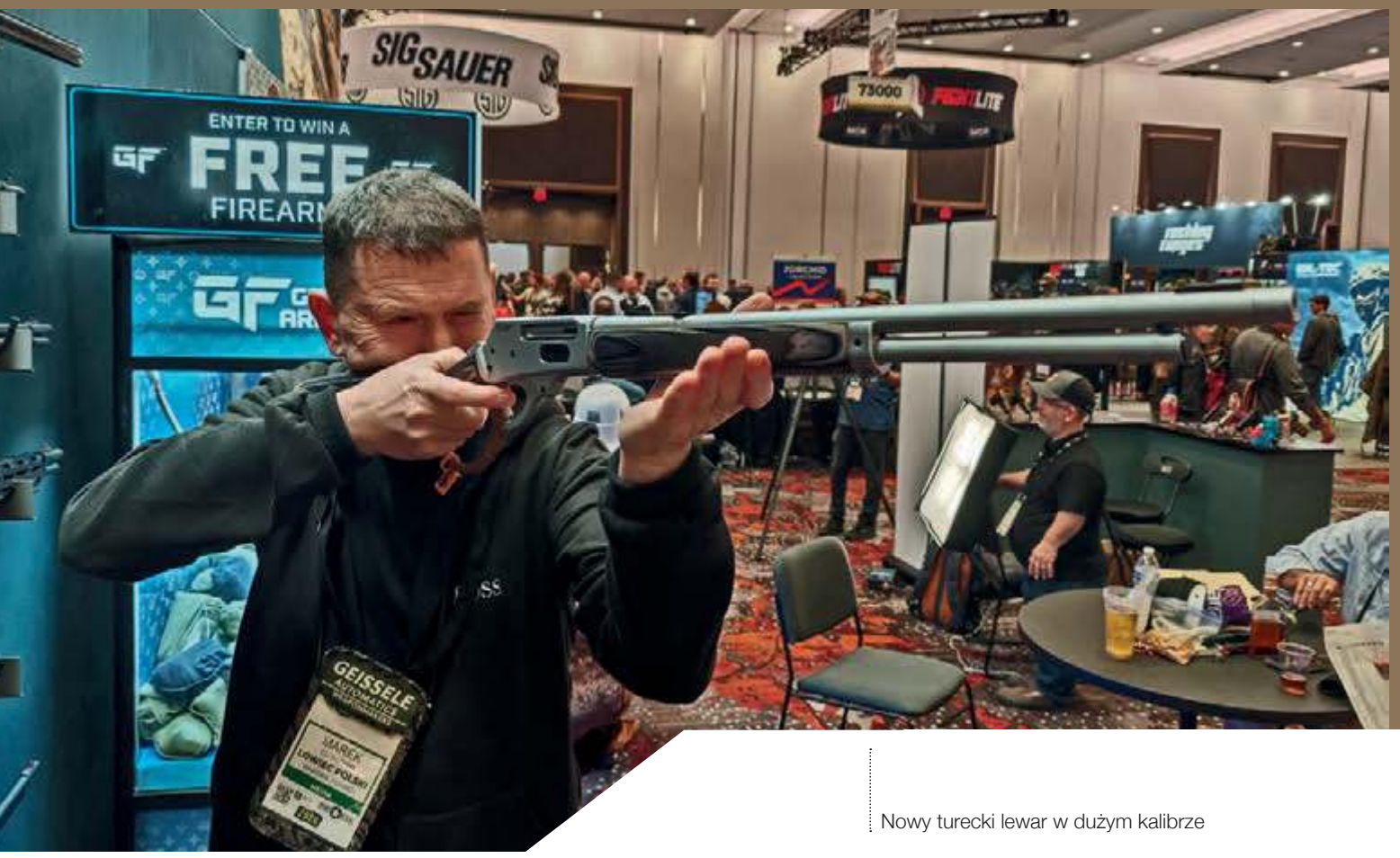


Najnowszy turecki lewar .45 - 70

W początkach 2025 roku pojawił się lewar kalibru .44 Remington Magnum (LVR44), praktycznie identyczny z modelami pod naboje .357 Mag. i .45 Long Colt.

Nabój .44 Remington Magnum powstał w 1955 roku, drogą wydłużenia łuski naboju rewolwerowego

eprasa.pl a15914f69e



Nowy turecki lewar w dużym kalibrze

.44 Special i znacznego zwiększenia ładunku prochu. Przy jego opracowaniu partycypowały firmy Smith & Wesson i Remington.

Największą sławę mocnej „czterdziestce czwórce" przydały filmy z Clintem Eastwoodem w roli Brudnego Harry'ego. Także Robert de Niro w kultowym filmie „Taksówkarz" posługiwał się długolufowym rewolwerem kal. 44 Magnum, tej samej firmy.

Bardzo dużo dla opracowania oraz popularyzacji kalibru zrobił także znakomity strzelec i publicysta Elmer Keith.

Czy pociski kalibru .44 Magnum można zaliczyć do skutecznych w zastosowaniach myśliwskich? Wszak dane energetyczne podawane są dla krótkich luf rewolwerowych i mogą budzić refleksje ortodoksyjnych łowców, dla których liczy się tylko stary .30 - 06.

Analizując energię potrzebną do skutecznego rażenia pociskiem kal. 10,97 mm (.44) zwierza o masie 50 kg otrzymujemy wyliczeniową wielkość 486 J. Mnożąc ją przez 1,75 (dopuszczalny spadek energii na torze lotu zgodnym z naszymi przepisami, czyli do 200 m) otrzymamy pożądaną wartość energii wylotowej – nie mniej niż 850 J.

Dla cięższego pocisku kalibru .44 Magnum, wyliczona energia skuteczna podczas jego spotkania z celem wynosi ponad 677 J (dla rażenia zwierza o masie 100 kg). Pożądaną wielkość energii wylotowej wyliczono na 1184 J. Również ten parametr typowy pocisk kal. 44 przekracza z nawiązką, o ile będziemy strzelać z bliska.

.44 Magnum penetruje tuszę dość głęboko, ale nie nadmiernie. Analizując wyłącznie aspekt rażenia obalającego uważa się, iż na dystansie 25 – 50 metrów pocisk tego kalibru jest ponad dwukrotnie skuteczniejszy od pocisku pośredniego kal. 7,62 x 39 i bardziej skuteczny od .308 Winchester.

Jest to świetna opcja dla naszych łowców, bowiem pocisk dużego kalibru, z wysokim rażeniem obalającym daje sobie radę na zbiorówkach czy przy dochodzeniu postrzałków.

LVR35 7i LVR44 wytwarza się w kilkunastu odmianach. Komora zamkowa (ze stali lub duralu) na zamówienie otrzymuje atrakcyjne marmurkowanie lub grawerunek. Wszystkie lewary mają stosunkowo lekkie lufy długości 419, 508 lub 610 mm i stały magazynek tulejowy mieszczący 8 – 12 nabojów. Broń ładuje się pojedynczo, przez okno umieszczone z prawej strony komory zamkowej.

Wszystkie tureckie lewary mają powiększoną dźwignię przeładowania. Oplot dźwigni, wykonany ze skóry poprawia zarówno ergonomię, jak i wzornictwo.

Mechaniczne przyrządy celownicze są najczęściej zgodne z ory-

eprasa.pl a15914f69e

ginałem. Klasyczne bawole rogi. Za to muszka ma wstawkę ze światłowodu, pomagającą podczas strzelania w warunkach słabszej widoczności.

W ukompletowaniu każdego egzemplarza znajduje się precyzyjny celownik przeziernikowy, łączony z przednią szyną montażową w standardzie Picatinny.

Dwuczęściowa osada wykonana jest z tureckiego orzecha lub syntetyku. Zastosowano kolbę typu angielskiego, zgodną z aspektem historycznym.

LVR357 i LVR44 były reklamowane jako „najlżejsze lewary na świecie". Faktem jest, że odmiana z łożem syntetycznym, duralową komorą i krótką lufą waży zaledwie 2,4 kg.

Na zamówienie dostajemy broń z ręcznym grawerunkiem komory zamkowej. Część zdobień jest pokrywana złotem. Noszą one oznaczenie SE (Steel Engraving). Sygnatura AE dotyczy ornamentów naniesionych na komorą aluminiową.

W końcu 2025 roku firma opracowała model pod nabój karabinowy .30 – 30 Win., początkowo oparty na rozwiązaniach Winchestera Model 1894, potem także Marlina 336. Przypomnę, że .30 – 30 Win. to podstawowy „killer" mniejszych jeleniowatych w USA.

Debiut rynkowy tej amunicji sięga 1895 roku, ale pierwsze prace rozpoczęto cztery lata wcześniej. Sygnatura naboju sugeruje oczywiście kaliber 7,62 mm (0,30 cala) i wielkość ładunku prochowego (30 granów prochu bezdymnego. 1 gran to 0,0648 g, czyli naważka prochu dochodziła do 1,944 g). **Był to pierwszy cywilny nabój w USA, elaborowany nowym gatunkiem prochu, ale w jego oznaczeniu zachowano jeszcze stare nazewnictwo, związane z epoką prochu czarnego.** Butelkowa łuska ma kryzę (rant), długość gilzy jest zbliżona do naboju .308 Winchester (dokładnie 51,82 mm).

Wytwórcy amunicji proponują nam najczęściej dwa pociski kalibru .30 – 30 Win.: lżejszy o masie 9,72 g i ciężki 11,02 g. Spotyka się jeszcze pociski fabryczne o masach 7,0; 8,0; 8,1 i 10 g. Uśredniając energię kinetyczną kilku dostępnych pocisków uzyskamy E0 rzędu 2600 J. Nie są to parametry imponujące. Na stu metrach energia spadnie do 1750 – 2150 J.

Magazynki rurowe sztucerów lewarowych wymuszały stosowanie pocisków o zaokrąglonym wierzchołku, więc ich balistyka nie mogła być imponująca, choć na dystansach do 150 metrów były wystarczająco celne. Nowe rozwiązania techniczne w tej kwestii, czyli ostry szpic z miękkiego tworzywa, działający jak uginający się zderzak, dodały „poweru" także nabojom .30 – 30 Win. Dotyczy to amunicji Hornady LEVERevolution. Wyższy współczynnik balistyczny pocisku (BC) ogranicza utratę prędkości, a więc i energii na torze lotu. Kilkaset dżuli więcej na 100 metrach to rzecz niebagatelna. Amunicja nowej generacji zapewnia dobre parametry skupienia do dystansu 300 jardów (274 metry).

Od początków 2026 roku firma zdecydowała się na ograniczenie produkcji modeli kopiujących systemy Winchestera 1892 i 1894 na rzecz zmodyfikowanych replik Marlina 1895 i 336. Pokazano je po raz pierwszy podczas targów SHOT Show 2026 w Las Vegas. Jest to decyzja słuszna i trafia w niszę rynkową opuszczoną kilka lat temu przez firmę Rossi. Przypomnę, że Brazylia wytwarzała model Rio Grande, czyli kopię Marlina 1895, ale ze sporo lżejszą komorą zamkową.

Tureckie kalki Marlina cechują się bocznym wyrzutem łuski, co pozwala osadzić na broni każdą lunetę, w tym termowizyjną. Komora zamkowa jest solidnie wzmocniona, a sama broń nieco cięższa od wytwarzanych wcześniej kopii Winchestera 92.



Turecki lewar kalibru .44 Magnum

eprasa.pl a15914f69e

Wybór nabojów do Marlinów jest bardzo duży, mamy bowiem .357 Mag., .44 Mag., wspomniany wcześniej .30 – 30 Win. oraz potężny .45 – 70 Govt.

Model w .45 – 70 Govt. nosi ogólna nazwę Rawhide (z ang. surowa skóra), zaś w .30 – 30 Win. LVR30.

Owalne lufy mają długości 16,5, 20 lub 24" (419, 508 lub 560 mm) i zakończone są gwintem pod modulator (5/8x24 UNEF). Wszystkie lufy mają mechaniczne przyrządy celownicze typu bawole rogi, z muszka w osłonie kulistej. Opcjonalnie dostajemy przyrządy typu przeziernikowego i górną szynę Picatinny.

Komory zamkowe są wykonane wyłącznie ze stali. Magazynek tulejowy typu stałego, w zależności od kalibru i długości lufy mieści **5, 6 lub 8** nabojów. **Powiększona dźwignia przeładowania ma oplot ze skóry.**

Moją uwagę zwróciły odmiany SCCSE. Pierwsze **S** oznacza komorę zamkową ze stali, **CC** to **Color Case**, czyli piękne marmurkowanie. Oksyda jest dodatkowo nabłyszczana.

SBSE to model nieco tańszy. Komora zamkowa i lufa pokryte są ciemną, matową oksydą. Dwuczęściowe łoża w obu przypadkach wykonano z tureckiego orzecha dobrej klasy, z kolbą typu niemieckiego.

SNSE różni się tylko tym, że komorę i lufę ma pokrytą jasnym niklem.

Rewelacyjnie prezentuje się wersja **SMLYSE**.

Części stalowe wraz z lufą pokryte są twardym, nabłyszczanym chromem, zaś łoże wykonano z szarego laminatu. Sklejka nieco podnosi masę, ale jest odporna na udary i wilgoć. SGLYSE ma taka samą, laminowaną osadę, ale części stalowe pokryto nabłyszczaną oksydą.

STWSE

to klasyka z łożem z orzecha w pokryciu Tenifer, dającym wysoki połysk.

SWXBSE

to lewar taktyczny, z wentylowaną duralową przednią częścią łoża i kolbą z orzecha. Pokrycie to szara oksyda. SWXNSE to taki sam model, ale z pokryciem z jasnego niklu.

SXBSE

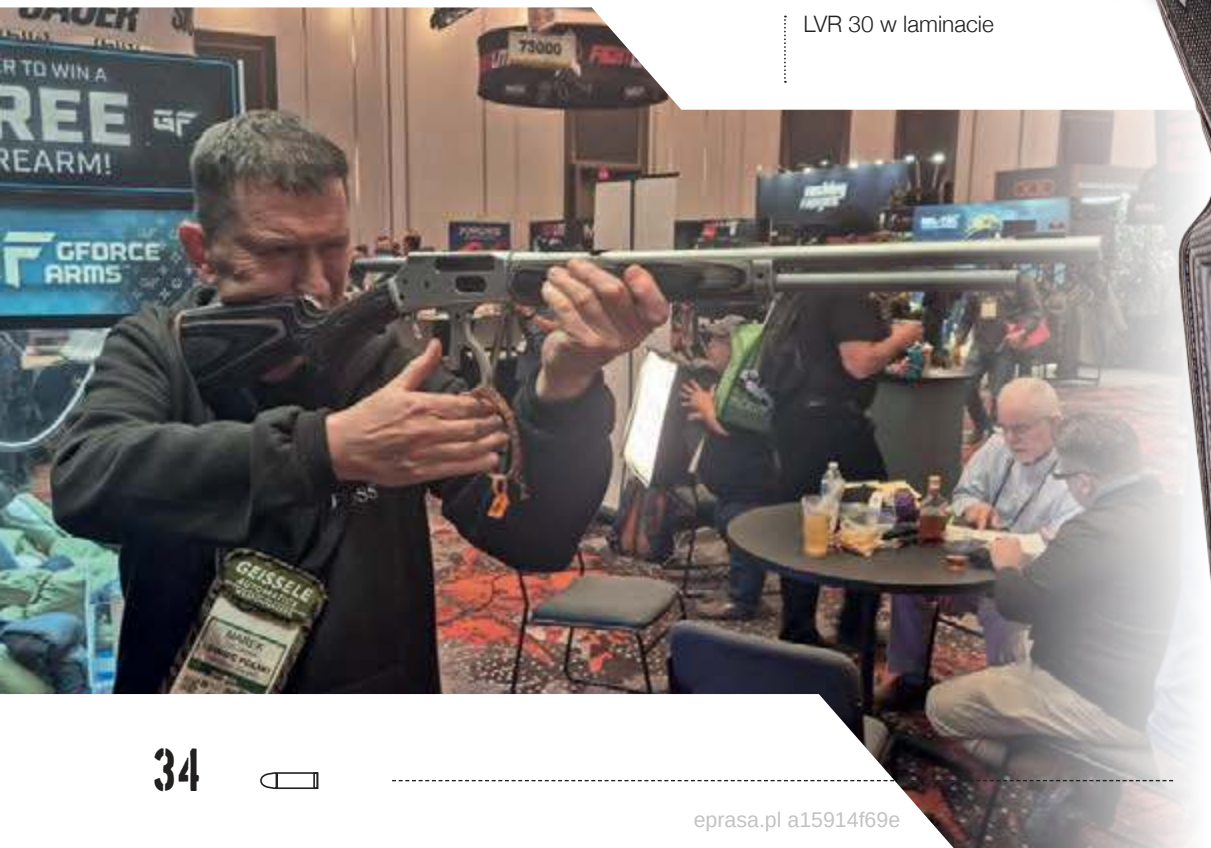
ma kolbę szkieletową z duraluminium i standardowe pokrycie. Na części stalowe w SXNSE nałożono warstwę niklu.

W kalibrach .357 Magnum i .44 Magnum mamy duży wybór długości luf, od 330 mm (13") aż do 610 mm (24"). Pozwala to na dobranie wersji idealnie dostosowanej do rodzaju polowań i możliwości fizycznych strzelca.

Przy lewarach pod naboje rewolwerowe, tuż po typie broni **(LVR - Lever Action Rifle)** umieszczony jest kali-



Na systemie Marlina powstają także lewary kalibru .357 Magnum



LVR 30 w laminacie

eprasa.pl a15914f69e

ber czyli .357, .44 lub .45. Kolejna duża litera oznacza materiał, z którego wykonano komorę zamkową. I tak **S** wskazuje komorę ze stali, **A** z aluminium (dostępny tylko w starszych wersjach). Następne litery sygnalizują wykończenie komory zamkowej bądź wszystkich części metalowych. **N** oznacza nikiel, **CC** lub **C** (Color Case) atrakcyjne marmurkowanie. **B** to tradycyjna, ciemna oksyda. **BR** (Brass) wskazuje komorę zamkową z mosiądzu (tylko kopie Winchestera 92 i 94), **W** to pokrycie twardym chromem.

Jeśli łoże broni wykonano z tworzyw sztucznych, oznaczenie wykończenia komory poprzedza. litera **S** (Synthetic), **X** to zaś łoże taktyczne.

Modeli taktycznych, z literą X w nazwie nie polecam naszym łowcom, bowiem połączenie starych, nostalgicznych lewarów z łożami typu wojskowego w żadnym razie nie pasuje do moich kanonów broni myśliwskiej. Co innego, jeśli karabinek ma służyć do sportu czy kolekcji.

JAKI KALIBER WYBRAĆ? ZALEŻY DO JAKICH CELÓW MA SŁUŻYĆ NASZ SZTUCER.

.357 Magnum będzie wskazany głównie wtedy, jeśli zamierzamy spędzać czas na strzelnicach oraz polować na drapieżniki z podchodu. Zalety to brak odrzutu, duża żywotność lufy i całej broni. Ceny nabojów są bardzo przystępne, dodatkowo jest możliwość używania jeszcze tańszego .38 Special.

.44 Magnum sprawdzi się idealnie, o ile nie będziemy strzelać dalej niż na 75 – 90 metrów. W lesie dobrze wykona swoją robotę, a amunicja jest niedroga.

.30 – 30 Win. pozwoli strzelać celnie nawet na 150 – 200 metrów, odrzut jest słaby, ale rażenie skuteczne będzie nieco gorsze niż przy .44 Magnum.



Najnowszy turecki lewar .45 - 70

.45 – 70 Govt. to prawdziwy mistrz obalania. Jego możliwości znacznie przewyższają .44 Magnum, a nawet 9,3 mm x 62 czy 9,3 mm x 74R.

Ten bardzo stary nabój został wprowadzony do użytku US Army w 1873 roku, a sprawdził się doskonale nawet podczas łowów na bizony. Do nabojów .45 – 70 Govt. przewidziane są fabryczne elaboracje z pociskami o masach 19,44 (lekki) i 26,24 g (ciężki). Kiedyś produkowano także nabój z pociskiem bardzo ciężkim, o masie 32,4 g. Rzadziej używane są pociski średnie, o masach 21 – 22 g.

TKO (współczynnik rażenia obalającego Johna Taylora) dla kalibru .45 – 70 Govt. wynosi 33 – 41. To praktycznie dwa razy więcej od popularnych .30 – 06 czy .308 Win.

Jaki pocisk preferować w tym kalibrze? Na bliskich dystansach wystarczy prosty, klasyczny ciężki półpłaszcz z płaskim wierzchołkiem (SP 26 g). Jeżeli chcemy celnie strzelać na większą odległość warto zdecydować się na pociski lżejsze, np. FTX LEVERevolution firmy Hornady, o masie **21,06 g,** z ostrym wierzchołkiem z miękkiego tworzywa. Może on być bezpiecznie używany także w magazynkach rurowych sztucerów „lever action". Jest to jedna z silniejszych elaboracji fabrycznych, bowiem **E_0 = 4102 J, a E_{100} = 2920 J.**

Jak wygląda trajektoria pocisku? SJHP firmy Remington, masa **19,4 g.** Broń przystrzelana w punkt na 100 metrów. **V_0 = 542 m/s.** Przewyższenie na 50 m wynosi 2,4 cm. Zniżenie na 150 m sięga 14,8 cm, na 200 metrów aż 44,5 cm. Optymalna odległość przystrzelania OOP wynosi 111 m. Sugeruję nie strzelać dalej niż na 120 metrów.

eprasa.pl a15914f69e

PORÓWNAJMY ENERGIĘ ODRZUTU .45 – 70 GOVT. DO 9,3 X 62:				
Nabój	Masa pocisku	Prędkość	Masa broni	Energia odrzutu
9,3 x 62	16,72 g	780 m/s	4,1 kg	48,7 J
.45 – 70 Govt.	19,4 g 19,4 g	573 m/s 543 m/s	4,1 kg 4,5 kg	33,9 J 25,7 J

Jak widać, .45 – 70 obala lepiej, a „kopie" znacznie mniej...
Nabój .45 – 70 ma także minusy. Część elaboracji fabrycznych jest przewidziana do oryginalnej, starej broni i może nie dysponować odpowiednio wysokimi parametrami energii kinetycznej. Trzeba to oczywiście sprawdzić, jeszcze przed zakupem amunicji. Przy wolnych pociskach o dużej masie występuje konieczność znacznego zakładania. Naboje są stosunkowo drogie i nie kupimy ich w każdym sklepie myśliwskim. Z drugiej strony, amunicja 9,3 mm x 62 jest jeszcze bardziej kosztowna.

Jeśli ktoś szuka perfekcyjnej broni na polowania zbiorowe to nie znajdzie lepszej opcji niż Rawhide.

Posokowce przy .45 – 70 Govt. są zbędne. I jeszcze kwestia ceny, niewątpliwie istotna.



Nowy lewar kalibru .45 - 70 Govt., tym razem z Turcji



Taktyczny lewar z Turcji, pod nabój .30 - 30 Win.



Nowe lewary z Turcji

eprasa.pl a15914f69e



Oryginalne Marliny kosztują nawet 9000 zł. Lewary z Turcji, w zależności od wersji i kalibru wydrenują naszą kieszeń o **3,6 – 5,5 tys. złotych**. **Nie stanowią raczej konkurencji dla Marlinów** (choć moim zdaniem praca dźwigni wahliwej i zamka w Rawhide jest lepsza niż w Marlinie 1895), ale mogą powalczyć z „lever action" firmy Rossi czy Chiappa Firearms.

Jaką długość lufy wybrać w .45 70? Jeśli tylko pędzenia, to wystarczy 16,5" (419 mm). Lufa 20" (508 mm) będzie nieco bardziej uniwersalna i sprawdzi się także przy łowach z ambony czy zwyżki. Dłuższych luf nie zalecam, bo tracimy składność. Turcy szybko znajdują nisze rynkowe dla swoich sztucerów. Idę o zakład, że za kilka lat ich lewary będą wytwarzano przez wiele firm i szybko zdobędą rynek amerykański. Już są tam obecne, świadczy o tym szeroka oferta firmy GForce Arms.

Hugtek zdecydował się na wytwarzanie wielu różnych modeli „lever action", opartych na sprawdzonych systemach Winchestera i Marlina. To dobra droga. Osobiście preferuję boczny wyrzut łuski, więc najbardziej przekonuje mnie Rawhide pod solidny nabój .45 – 70 Govt.

Pociski .45 – 70 Govt. idą jak czołg nawet przez krzaki czy kolby kukurydzy...



Odmiana LVR357 SGLYSE



Lewar z Turcji - perfekcyjnie pracujący mechanizm przeładowania

eprasa.pl a15914f69e



Wytnij kupon, zarejestruj w Biurze Strzelnicy
i korzystaj ze specjalnej zniżki
dla czytelników ***Frag Out! Magazine***.

RABAT NA CELOWNIKU!

10% adnotacje Biura Strzelnicy

ZBROJOWNIA MODLIN

Komfortowo i dynamicznie.
Każdy typ broni.
Unikalny obiekt pod Warszawą.

- doskonała lokalizacja
- unikalna infrastruktura
- eventy strzeleckie
- zaplecze konferencyjne
- noclegi i catering
- rezerwacje on-line







Unikalna infrastruktura i doskonała lokalizacja

Jesteśmy jedną z największych cywilnych strzelnic na Mazowszu.
Do dyspozycji naszych gości oddajemy unikalną infrastrukturę strzelecką: wielokierunkowe osie o zróżnicowanym podłożu i dużych możliwościach konfiguracyjnych, szeroki wybór celów oraz bogaty arsenał broni palnej.
Nasz obiekt zlokalizowany jest tuż przy porcie lotniczym Warszawa Modlin, ok. 30 minut jazdy samochodem od Warszawy.

788 999 303

rezerwacje on-line:
zbrojowniamodlin.pl



Team building strzelecki, imprezy integracyjne i eventy prywatne

Kompleksowo obsługujemy wszystkie rodzaje imprez plenerowych – zawody sportowe, szkolenia, imprezy integracyjne, wieczory kawalerskie i panieńskie oraz inne formy aktywnego wypoczynku w terenie.

EVENT IDEALNIE TRAFIONY

ZBROJOWNIA™ MODLIN

**Komfortowo i dynamicznie.
Każdy typ broni.
Unikalny obiekt pod Warszawą.**

Strzelnica
& Klub Strzelecki

ul. Gen. Wiktora Thommée 1a
05-102 Nowy Dwór Mazowiecki
+48 788 999 303
biuro@zbrojowniamodlin.pl

eprasa.pl a15914f69a

FRAG OUT!

WWW.FRAGOUTMAG.COM



The
Best
Online Military Magazine
in Europe.



#FRAGOUTMAG

eprasa.pl a15914f69e

W 2018 roku doszło do ogłoszenia upadłości amerykańskiej firmy Remington, produkującej zarówno broń jak i amunicję. Tak znana marka nie może jednak przepaść na długo – znaleźli się nowi właściciele i naboje wróciły na nasz rynek.

TEKST: **MAREK CZERWIŃSKI** FOTO: **ARCHIWUM AUTORA**

POWRÓT AMUNICJI Remington®

Remington szczyci się tradycjami sięgającymi 1816 roku. Fabryka mieści się w Lonoke w stanie Arkansas i reklamuje swoją amunicję określeniem „New Era of Remington". Czy rzeczywiście mamy do czynienia z nową erą? Wyjaśnijmy to szerzej.

Marką sama w sobie, czyli produktem flagowym, jest pocisk **CORE – LOKT.** Tłumacząc tę nazwę wprost z angielskiego uzyskamy „zablokowany rdzeń", który szybko stał się wizytówką firmy. Na czym polega innowacyjność tej amunicji?
Pierwszą odmianę tego pocisku o sygnaturze **CL Round Nose** opracowano jeszcze w latach 40. XX wieku. Jest produkowany po dziś dzień, a wiec „musi być dobry". Dziś już prawie nikt nie chce używać starych półpłaszczy typu Soft Point, które ulegają rozpadowi na odłamki i zbyt mocno deformują się w tuszy, a ich jedyną zaletą jest niska cena. **CORE – LOKT** to ulepszony półpłaszcz: pocisk ma dwukrotnie przewężonym rdzeń i płaszcz z pogrubionym dnem. Podstawowe cechy konstrukcji to bardzo miękki płaszcz z tombaku z dwiema fałdami i ze zwiększającą się do tyłu grubością ścianek. Cechuje go cylindryczno – owalny profil, z długim ołowianym wierzchołkiem. Na krawędzi części głowicowej wykonano pięć karbów, których zadaniem jest inicjowanie rozdzierania płaszcza. Płynnie pogrubiany płaszcz kontroluje deformację i ogranicza wyrzucanie rdzenia. Pocisk zachowuje w przeszkodzie około 80 % swojej masy początkowej. Grzybkowanie nie przekracza dwóch kalibrów. **CORE – LOKT ROUND NOSE** cechuje się praktycznie natychmiastowym transferem energii w tuszy i znaczną głębokością penetracji. Środek masy leży tuż za środkiem osi podłużnej, wynika to z dość tępego kształtu głowicy.



eprasa.pl a15914f69e

Wpływa to na ograniczenie wrażliwości pocisku na lekkie przeszkody w rodzaju traw czy gałązek, dzięki czemu może być używany w terenie leśnym.

Niszczące działanie pocisku nie jest nadmierne. Kształt części głowicowej sprzyja strzelaniu z krótkich i średnich dystansów (do 200 metrów).

CORE – LOKT ROUND NOSE szybko został uznany za rewolucyjny, a dalsze prace nad pociskiem doprowadziły do opracowania bardziej nowoczesnej wersji określanej jako **CORE – LOKT POINTED SOFT POINT (CL /PSP).** Obie modyfikacje łączy ściśle kontrolowana deformacja oraz zablokowany rdzeń. CL/PSP wyróżnia się na korzyść bardziej smukłym profilem głowicy i wyjątkowo krótkim wierzchołkiem z ołowiu. Optymalny balistycznie kształt ogranicza spadek prędkości i energii kinetycznej. Płaszcz tombakowy jest nieznacznie pogrubiany, co ogranicza jego rozdzieranie – transfer energii następuje dopiero po wniknięciu w tuszę na optymalną głębokość. Masa resztkowa pocisku wynosi ok. 75 - 80 %, grzybkowanie nie przekracza półtora - dwóch kalibrów. Działanie niszczące kuli jest nieznaczne.

Firma elaboruje pociskiem **CL/ PSP** bardzo wiele kalibrów. W niektórych mamy aż cztery masy pocisków. W .30 – 06. łowca może wybierać CL/PSP o wadze 8,1; 9,7; 10,7 i 11,7 g. Podobny wybór jest .308 Win. Co ciekawe, w .30 – 06 **CORE – LOKT ROUND NOSE** oferowany jest nawet w bardzo ciężkiej, 220 granowej elaboracji (14,26 g). Tak masywny pocisk nadaje się idealnie do polowań na odpornego zwierza, także na zbiorówce.

Kolejnym krokiem w rozwoju pocisku był **CORE – LOKT ULTRA BONDED (CLUB).** Płaszcz tombakowy w części głowicowej został wyraźnie pogrubiony. Jest to dodatkowe zabezpieczenie, ściśle kontrolujące przebieg deformacji i zabezpieczające ołowiany rdzeń przed wczesnym rozbiciem. Ołów nie wystaje już z części wierzchołkowej, a proces grzybkowania zaczyna się dopiero wtedy, gdy **CLUB** wedrze się na optymalna głębokość. Dlatego nie dochodzi do powstawania krwiaków od wlotu. W dalszej fazie penetracji średnica pocisku rośnie do 1,8 – 2,3 kalibru. Wielkość zdeformowania głowicy zależy od dystansu, z jakiego strzelamy. Transfer energii jest bardzo równomierny i zachodzi wzdłuż całego kanału rany. Nie ma dużego działania niszczącego, nawet przy strzałach z bliska. Pocisk zachowuje do 90 % swojej masy początkowej, a penetracja jest znaczna, choć nie nadmierna.

Remington stosuje **CLUB** w bardzo wielu swoich nabojach, poczynając od .223 Rem. i kończąc na .338 Winchester Magnum. Jest stosowany także w nabojach Sabot Slugs, do strzelb kalibru 12 i 20 z lufą gwintowaną. W 2024 roku gama pocisków Core - Lokt rozszerzyła się o nowe rozwiązania, w tym **PREMIER CUT COPPER TIPED.**

Precyzyjna końcówka z tworzywa sztucznego w zielonym kolorze zapewnia wysoki współczynnik balistyczny i płaską trajektorię. Grzybkowanie i transfer energii następują natychmiast.

TWARDY POCISK ZE STOPU MIEDZI (BEZ OBECNOŚCI OŁOWIU!) przecina średnią i dużą zwierzynę, zachowując 95% masy początkowej. Precyzyjne pierścienie wiodące na zewnątrz pocisku maksymalizują wydajność aerodynamiczną. Amunicja jest dostępna w kalibrach klasycznych, ale i najnowszych 6,5 PRC, 7 PRC i .300 PRC.

NASTĘPNĄ NOWINKĄ JEST CORE – LOKT TIPPED. Podobnie jak poprzednik ma zieloną końcówkę z twardego plastiku, działającą jak inicjator deformacji. Środek ciężkości jest przesunięty do tyłu. Współczynnik balistyczny jest wysoki, a to zapewnia świetne zachowanie prędkości i energii na dużych dystansach. Pocisk z płaszczem z mosiądzu zachowuje rdzeń ołowiany. Podkreśla się fakt, iż CLT jest bardzo celny, pod względem precyzji przypomina amunicję snajperską. Elaboruje się nim naboje w wielu kalibrach, poczynając od .243 Win. aż do .300 PRC.





eprasa.pl a15914f69e



Bronze Point Remingtona został wprowadzony w 1951 roku. Nazwa oznacza „wierzchołek z brązu”.

CORE – LOKT COPPER to pocisk monolityczny typu Hollow Point (z dużym otworem wierzchołkowym), wykonany całkowicie z wytrzymałej miedzi. Spłonka naboju jest przyjazna dla środowiska naturalnego. Pocisk gwarantuje szybkie grzybkowanie i dobre parametry skupienia. Dwa ostatnie naboje dotrą do naszego kraju w połowie 2026 roku.

Inną konstrukcją własną Remingtona jest **POWER - LOKT HOLLOW POINT**, pocisk z programowanym, wymuszonym rozkładem. Opracowany został specjalnie na małe i średnie drapieżniki, w tym lisy, kojoty, szakale i wilki. Miękki rdzeń ołowiany pokrywany jest tutaj płaszczem z tombaku, przygotowanego w procesie elektrolitycznym. Pocisk ma cylindryczno - ostrołukowy profil z małym, stożkowym wgłębieniem wierzchołka. Po uderzeniu w tuszę dochodzi do natychmiastowego rozkładu kuli na dość duże odłamki, pełniące rolę pocisków wtórnych. Odłamki rozchodzą się promieniście wokół głównego kanału rany. Głębokość wnikania jest niewielka, rzędu 15 – 20 cm, ale działanie szokowe jest bardzo silne. Aktualnie pociskiem tym elaborowane są naboje w małych kalibrach.

BRONZE POINT Remingtona został wprowadzony w 1951 roku. Nazwa oznacza „wierzchołek z brązu”. Idea opracowania pocisku była dość prosta – chodziło o połączenie szybkiego rozkładu gwarantowanego przez duży otwór w części wierzchołkowej z dobrą balistyką. Poprawie charakterystyk lotu służy tutaj aerodynamiczny kołpak, sięgający głęboko w otwór czołowy. Ów masywny kołpak wykonywano początkowo z brązu, obecnie z miedzi. Klinowy kształt tylnej części miedzianej wstawki pełni rolę startera deformacji. Przy uderzeniu pocisku w cel wstawka jest wbijana w korpus. Pocisk ulega rozbiciu na duże odłamki z gwałtownym transferem energii. Masa resztkowa wynosi zaledwie 40 %; bez możliwości głębokiej penetracji. Uważa się, że Bronze Point Tipped jest skuteczny na zwierzęta średniej wielkości, przy strzelaniu do ok. 150 metrów.

Kolejnym autorskim pociskiem Remingtona jest **AccuTip (AT)**. Nazwa pochodzi od skrótu słów Accuracy (celność) oraz Tip (wierzchołek). Pod względem konstrukcyjnym AT jest zbliżony do światowej klasy pocisków **Ballistip Tip oraz V – Max**, jednak dysponuje wzmocnionym dnem płaszcza. AccuTip rozkłada się bezpośrednio po uderzeniu w cel, przy czym w tuszy „eksploduje” tylko wariant varmintowski, przeznaczony do eliminacji szkodników i mniejszych drapieżników. Ten ostatni (oznaczany jako AccuTip V) produkowany jest wyłącznie w małych kalibrach. W tym przypadku transfer energii zachodzi bardzo szybko, a głębokość wnikania nie jest duża. Kanał rany jest zwykle szeroki (60 – 80 mm) i stosunkowo płytki.



Przekrój
Core Lokt Tipped

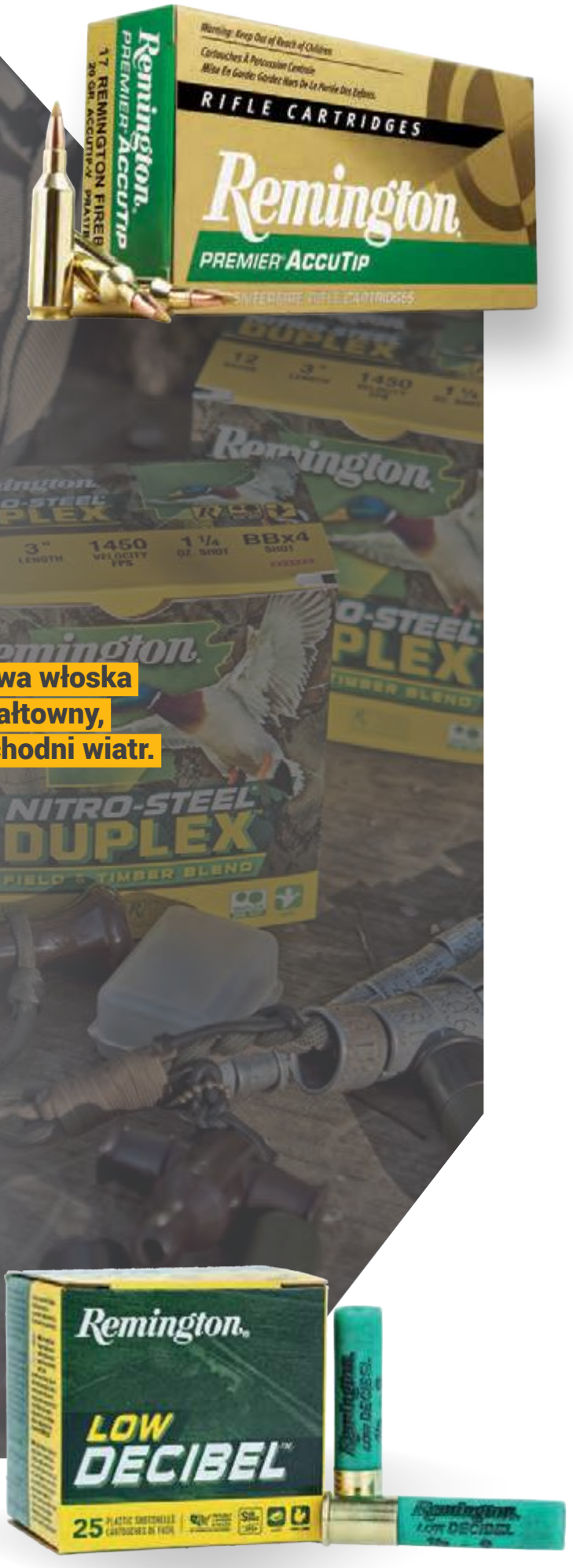
ACCUTIP charakteryzuje się bardzo dobrymi parametrami skupienia, porównywalnymi z amunicją wyczynową. Nadaje się świetnie do strzelania na duże odległości. Przyczyniają się do tego aerodynamiczny profil i jakość wykonania. Standardowy AccuTip stosowany jest w nabojach średnich kalibrów. Cechą charakterystyczną jest złoty inicjator deformacji czyli wierzchołek pocisku wykonany z twardego tworzywa sztucznego.

HOG HAMMER TO „MŁOT NA DZIKI". Produkowany jest z tylko pociskami monolitycznymi Barnes TSX (Triple Shock X). Pociski TSX opracowano w 2003 roku. Wyróżnikiem są trzy lub cztery szerokie rowki odciążające, umieszczone na obwodzie części wiodącej. Zmniejszają one ciśnienia gazów i przeciwdziałają osadzaniu się miedzi w lufie. Głowica deformuje się dając cztery idealne rozdarcia, przypominające literę X. Pociski cechują się mocną penetracją – aż o 28 % wyższą od standardowych półpłaszczy i pełnym zachowaniem masy w tuszy. Jest to amunicja celna i skuteczna ale dość droga.

PREMIER A – FRAME to licencyjny pocisk firmy Swift, mocno zbliżony do Noslera Partition. Zachowano przegrodę poprzeczną między dwoma rdzeniami, wykonanymi z ołowiu o różnej twardości. Przegroda jest gruba i mocna, deformacja zachodzi więc tylko do tego miejsca. Ołów w części wierzchołkowej nie wystaje już poza płaszcz. Deformacja głowicy nigdy nie przekracza dwóch kalibrów. Utrata masy w przeszkodzie jest bardzo nieznaczna, rzędu 5 %, co oczywiście wiąże się z wysoką penetracją.

Scirocco to nazwa włoska i oznacza gwałtowny, południowo - wschodni wiatr.

PREMIER SCIROCCO BONDED również został opracowany w firmie Swift. Scirocco to nazwa włoska i oznacza gwałtowny, południowo - wschodni wiatr. Pocisk łatwo rozpoznać po wyjątkowo smukłym profilu oraz czarnym, polimerowym wierzchołku. Scirocco cechuje się wysokim współczynnikiem balistycznym, co pozwala strzelać celnie nawet na dalekie dystanse. Płaszcz pocisku jest wyjątkowo mocny i gruby, zwłaszcza w części tylnej i dennej. Wkładka z tworzywa działa jak starter deformacji, jednak grzybkowanie ulega wyhamowaniu przez konstrukcję złączeniową oraz pogrubiany płynnie płaszcz. Utrata masy nie przekracza 19 %, deformacja dochodzi do 2,0 – 2,3 kalibru. Scirocco jest uważamy za pocisk bardzo precyzyjny.



eprasa.pl a15914f69e



Do prawdziwego wyczynu strzeleckiego przeznaczona jest linia „matchowa", wykorzystująca głównie sprawdzone pociski **SIERRA MATCH KING.** Varminterzy będą mogli wykorzystać specjalne, „ekologiczne" naboje serii Premier Disintegrator Varmint, z pociskami bezołowiowymi. Działanie tych pocisków w tuszach jest bardzo gwałtowne.

Tanią linią amunicyjną jest **UMC (UNION METALLIC CARTRIDGE COMPANY).** Oferuje ona głównie naboje z pociskami pełnopłaszczowymi (Full Metal Jacked), wskazanymi do odstrzału drapieżników oraz systematycznego treningu strzeleckiego. Ceny tych nabojów są bardzo konkurencyjne.

Warto nadmienić, że dostępne są także naboje **UMC Z MIĘKKIMI I CELNYMI POCISKAMI JACKETED HOLLOW POINT (JHP)**, z otworem wierzchołkowym. Remington często oferuje je razem z wygodnymi opakowaniami wielokrotnego użytku.

LINIA UMC oferuje także amunicję myśliwską kalibru .223 Rem. z pociskami bezołowiowymi.

Analizując pociski kulowe Remingtona, przeznaczone do luf gładkich warto zwrócić uwagę na konstrukcję Jamesa C. Fostera. W potocznym języku nazywany jest **„NAPARSTKIEM"**. Opracowano go w 1932 roku Charakteryzuje się krótkim cylindrem wiodącym oraz ukośnymi rowkami, skierowanymi w prawo. Przestrzeń w dennej części jest znaczna, zaś cześć wierzchołkowa cechuje się z reguły sporym wgłębieniem. Działanie tego pocisku w przeszkodzie jest w pełni przewidywalne. Już po pokonaniu kilku centymetrów tuszy dochodzi do zwiększenia średnicy do około 1,8 kalibru. **FOSTER** przybiera kształt pierścienia penetracja kończy się najczęściej na głębokości 25 cm. Przy trafieniach w grubą kość może dojść do pęknięcia na dwa lub kilka kawałków. Transfer energii jest gwałtowny i szybki. Tutaj widać wyraźne różnice między pociskiem z USA, a tradycyjną breneką. Foster jest znacznie bezpieczniejszy w lesie, bo szybciej wytraca energię. W przypadku pudła powinien zostać wychwycony już przez pierwszą poważniejszą przeszkodę, np. pień drzewa.

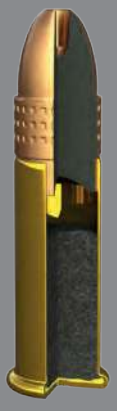
W kalibrach 12 i 20 dostępne są także naboje z pociskami podkalibrowymi, prowadzonymi w sabocie. Są one przeznaczone do strzelb z lufami całkowicie gwintowanymi. Ten amerykański patent z lat 60. XX wieku zapewnia dobrą celność na dystansach do 125 metrów, a więc daleko poza zasięgiem klasycznej breneki. Sabotowe pociski podkalibrowe zachowują oczywiście wysokie działanie obalające kul Fostera i Brenneke, ale ich konstrukcja jest znacznie nowocześniejsza i opiera się na AccuTip. Pociski mają zielony wierzchołek z charakterystycznymi otworami. Płaszcz jest spajany z rdzeniem.



eprasa.pl a15914f69e

Warto podkreślić wysoką reputację amunicji śrutowej Remingtona. Przykładem jest będzie ekologiczna seria **NITRO STEEL DUPLEX**, gdzie naboje elaborowane są śrutem w dwóch kalibrach. Dzięki temu (np. przy jednoczesnym pakowaniu do łuski śrucin nr 2 i 6 lub 2 i 4) wiązka ulega znacznemu wydłużeniu i szansa na trafienie wyraźnie wzrasta. Śrut o mniejszej średnicy poprawia pokrycie na bliskich dystansach, grubszy na dalszych. Dwa w jednym.

REMINGTON LOW DECIBEL to amunicja śrutowa nie generująca silnego huku czyli przyjazna dla uszu strzelca. Ogranicza tez odrzut broni. Na razie dostępna jest w kalibrze 36 (.410).



BOCZNY ZAPŁON Remingtona także ma ugruntowaną renomę. Naboje .22 LR, .22 Magnum i .17 HMR trafiają prawie do wszystkich krajów świata.



Reasumując, na nasz rynek wróciły bardzo dobre i stosunkowo niedrogie naboje. Remington realizuje także potrzeby myśliwych z Europy, oferując szeroki wybór elaboracji. Także w kalibrach popularnych tylko na Starym Kontynencie.





eprasa.pl a15914f69e

W gąszczu polskich przepisów regulujących różne dziedziny życia znajduje się także „Ustawa o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej", który to akt prawny ich rodzaje, przypadki i zasady użycia oraz dokumentację towarzyszącą tym zdarzeniom.

BOLA WRAP – ŻEBY ZWIĄZAĆ, A NIE RAZIĆ PRĄDEM







TEKST: **MARCIN LOTKOWSKI** FOTO: **PRODUCENT**

Polskie służby mundurowe i koncesjonowane podmioty zajmujące się ochroną dysponują całkiem sporym arsenałem środków „nieletalnych" (z angielskiego „non-letheal"), czyli takich, których celem działania jest skuteczne obezwładnienie rozrabiaki, a nie jego uszkodzenie czy pozbawienie życia. Przypomnę w tym miejscu coś, o czym wiele osób zapomina (albo nie wie), a co jest bardzo istotne w kontekście oceny działania służb porządku publicznego – celem ich (w tym Policji) działania zawsze jest ujęcie sprawcy czynu zabronionego. Przede wszystkim ujęcie, a nie jego eliminacja. Dlatego na przykład policyjne pododdziały kontrterrorystyczne działają inaczej niż taki GROM, bo **ich zadaniem jest zatrzymanie „figuranta"**, zaś w przypadku wojskowych jednostek specjalnych celem jest realizacja postawionego zadania, a nie ochrona życia ludzi to utrudniających, np. poprzez strzelanie do operatorów.

Z tego powodu poczesne miejsce w arsenale służb zajmują właśnie niezabijające środki przymusu bez-

eprasa.pl a15914f69e

pośredniego – oczywiście, to nie jest tak, że nie ma możliwości zabicia nimi, bo ich konstrukcja i sposób działania ma taką możliwość ograniczyć do minimum. Nie da się jednak wykluczyć jej w 100 %, a przykładów naprawdę nie trzeba szukać zbyt daleko.

Wszyscy chyba widzieli albo słyszeli informacje o osobach zabitych paralizatorami, zwłaszcza tymi, które wystrzeliwują sondy z przewodami. W takim przypadku wystarczą pewne typy przypadłości zdrowotnych, bycie pod silnym wpływem środków odurzających i może dojść do nieszczęścia. Podobnie jest w przypadku innych narzędzi stosowanych przez służby, ot, choćby amunicji gumowej – tu też, także i w Polsce mamy przypadki, co prawda, nie zabicia, ale ciężkiego uszkodzenia ciała, jak wybicie oka czy uraz twarzy.

Mimo wszystko potrzeba posiadania i używania takich środków istniała, istnieje i istnieć będzie, bo stróże porządku publicznego muszą mieć możliwość obezwładnienia osób ten porządek zakłócających, bez konieczności użycia broni palnej, która jest ostatecznym narzędziem.

Ze środków nie oddziałujących tak gwałtownie na „figuranta" dostępne są także m.in.. pałki służbowe, miotacze gazu łzawiącego czy siatki obezwładniające – ustawa wymienia ich w sumie ponad 20, ale nas interesują te, których używa się w bezpośredniej „konfrontacji" z osobą łamiąca prawo.

Pałki służbowe są dość skuteczne, ale ich użytkownicy muszą umieć się nimi posługiwać oraz dysponować odpowiednią siłą, a także – co jest bardzo istotne – zbliżyć się do osoby, wobec której interweniują, co zmniejsza bezpieczeństwo.

Nieco lepsza jest sytuacja z **miotaczem gazu**, z tym, że tu także musi być stosunkowo krótki dystans, trzeba umiejętnie rozpylić substancję (i samemu nie znaleźć się w zasięgu rażenia), a także pamiętać o tym, że na niektórych, na przykład „nafukancyh" jakimiś dopalaczami, może ona nie zdziałać.

Siatki obezwładniające są skuteczne, pozwalają na użycie z odpowiedniego dystansu, ale stosowane dotąd w polskich służbach rozwiązania, bazujące na RWGŁ są duże, ciężkie i trudne w ładowaniu.

Nie tak dawno temu zmieniona została wspomniana ustawa i obecnie oprócz siatek obezwładniających dopuszczono także „inne podobne środki do obezwładniania", a w tę kategorię wpisuje się **BOLAWRAP**.

Jest to urządzenie, które na pierwszy rzut oka może przypominać ogromnego pilota do bramy albo do samochodu, a którego zadaniem jest wystrzelenie linki mającej spętać kończyny „figuranta" i uniemożliwić







STOPNIOWANIE ŚRODKÓW PRZYMUSU BEZPOŚREDNIEGO



Mieliśmy trzy przypadki użycia urządzenia BW 150 przez naszych funkcjonariuszy, w każdej z tych sytuacji użycie BW 150 zakończyło natychmiast interwencję i nie pozwoliło na eskalację konfliktu. To znacznie więcej niż koszt urządzenia.

Chief Todd Shafer
DEFIANCE , OH

WRAP Technologies jest światowym liderem w dziedzinie innowacyjnych narzędzi i usług związanych z bezpieczeństwem publicznym. Firma WRAP opracowuje kreatywne rozwiązania złożonych problemów i umożliwia funkcjonariuszom stojącym na straży bezpieczeństwa publicznego podniesienie poziomu ochrony osobistej i służby na rzecz swojej społeczności poprzez portfolio rozwiązań technologicznych i szkoleniowych, takich jak zdalne urządzenie ograniczające BolaWrap Wrap Reality, w pełni wciągająca platforma szkoleniowa w wirtualnej rzeczywistości.

eprasa.pl a15914f69e

mu ruch, co z kolei ułatwi jego obezwładnienie i zatrzymanie w stosunkowo nieinwazyjny sposób.

Idea działania tego urządzenia zawarta jest po części w nazwie, a dokładniej w jej pierwszej części „BOLA". **Bola (bolas)** bowiem to broń myśliwska używana przez Inutitów i Indian Ameryki Południowej.

Składa się ona z dwóch i więcej ciężarków połączonych linkami (najczęściej 2-3 ciężarki) – broni nadaje się ruch obrotowy niczym w przypadku lasso i rzuca w kierunku celu. Ciężarki powodują owinięcie się linek wokół niego (kończyny, szyja itp.) i obezwładnienie go poprzez skrępowanie, a w skrajnym przypadku także połamanie kończyn lub uduszenie. Oczywiście, w przypadku BOLAWRAP nie ma mowy o połamaniu kończyn czy zaduszeniu „figuranta", bo miotana linka jest znacznie bardziej filigranowa.

Idea działania tego urządzenia zawarta jest po części w nazwie, a dokładniej w jej pierwszej części „BOLA". Bola (bolas) bowiem to broń myśliwska używana przez Inutitów i Indian Ameryki Południowej.

Urządzenie składa się z korpusu (obudowy) wykonanego z tworzywa ABS, na którego górnej powierzchni umieszczono przycisk włączający, przycisk „spustu" oraz ledowy wskaźnik gotowości do działania. W tylnej części znajduje się wymienna **bateria (pojemność 300 mAh)** stanowiąca element korpusu, mocowana do niego czterema śrubami. W przedniej części korpusu umieszczone są dwie diody oświetlające emitujące światło białe, widzialne oraz dioda laserowa, której zadaniem jest wygenerowanie zielonej linii celowniczej pokazującej miejsce trafienia. Pod nimi znajduje się gniazdo kasety zawierającej **kevlarową linkę o długości 228 cm**, zakończoną obustronnie obciążnikami w formie kotwiczek (te wykonano metodą MIM) oraz moduł zapłonowy i miotający. Kotwiczki mają nasadki bezpieczeństwa, które odpowiadają za zapewnienie skuteczności działania oraz zabezpieczenie ciała obezwładnianej osoby przed uszkodzeniem (przecięcia skóry, skaleczenia). Kształt kotwic dobrano także pod względem aerodynamicznym tak, by zapewnić optymalny tor lotu i odpowiednią **celność na dystansie od 3 do 8 metrów**. Ciężarki i energia wyrzutu umożliwiają owinięcie się linki wokół celu od jednego do trzech razy, a wytrzymałość linki na zerwanie, wynosząca około 105 kg skutecznie utrudnia oswobodzenie się „figuranta".



KORZYŚCI I CECHY UZYTKOWE

Łatwe w obsłudze. Prawidłowej obsługi i korzystania z urządzenia można nauczyć się w ciągu kilku krótkich godzin.

Nasze działanie - interwencja odbywa się na odległość. Tymczasowo unieruchamia osobę w odległości od 3 do 8 m.

Działanie nie polega na podporządkowaniu się bólowi. Nie wykorzystuje elektryczności, chemikaliów ani innych szkodliwych środków odstraszających, które powodują ból.

Zmniejsza ryzyko użycia wyższych poziomów siły. Ponieważ BolaWrap nie jest przeznaczony do powodowania bólu, może być używany podczas pierwszych etapów interwencji, zanim dojdzie do eskalacji konfliktu.

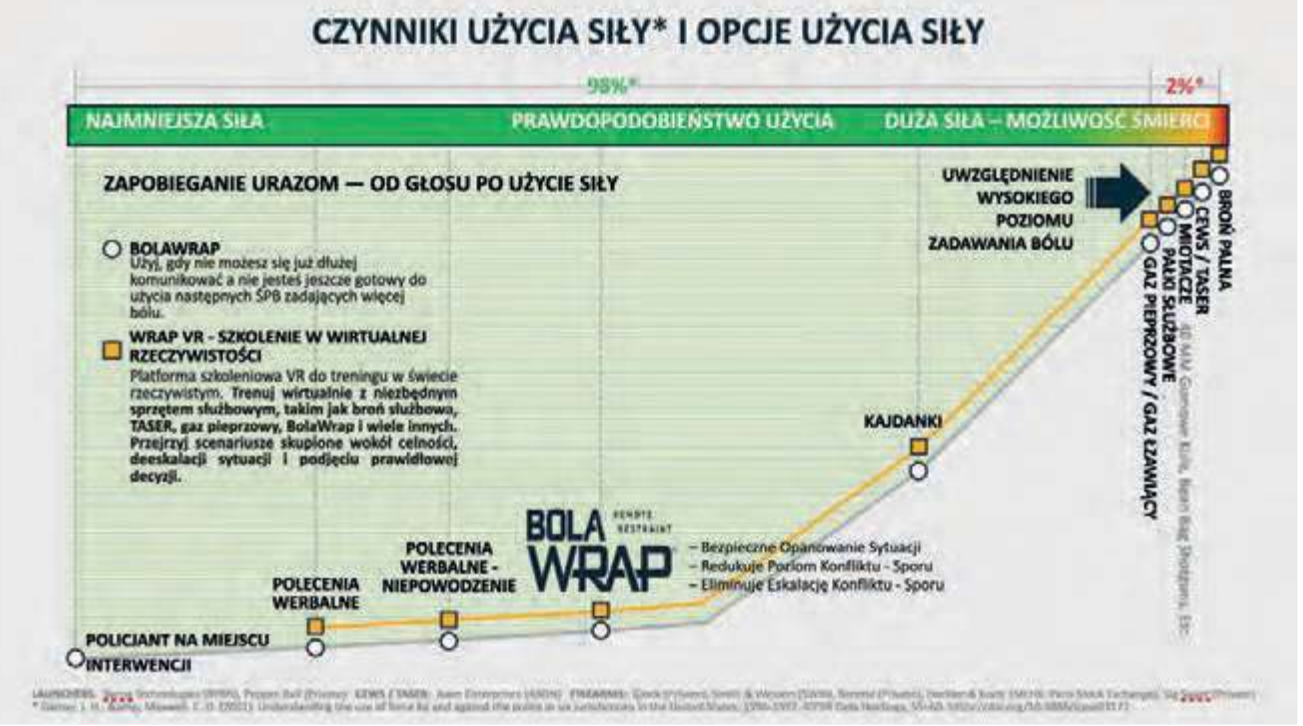
Kupuje funkcjonariuszom czas. Tworzy okno możliwości do bezpiecznego poruszania się i dokonania w bezpieczny sposób zatrzymania (lub uzyskać pomoc dla) osób.

Może rozpraszać, dezorientować lub zmuszać do przestrzegania zasad. Połączenie głośnego dźwięku zainicjowania i dźwięku szybkiego rozwijania się kabla może rozpraszać osobę lub zachęcać do przestrzegania zasad.

Zapewnia humanitarne działanie na odległość. Urządzenie powstrzymuje osobę bez zadawania obrażeń w sytuacjach, w których kontakt z osobą i polecenia słowne zawiodły lub prawdopodobnie zawiodą.

BOLA WRAP

eprasa.pl a15914f69e



Odpalenie następuje elektronicznie, a wyrzut linki realizowany jest za pomocą kapsuł przypominających te używane do odpalania poduszek powietrznych (oczywiście – znacznie mniejszych), które do miotania wykorzystują nadchloran potasu cyrkonu.

Warto tu zaznaczyć, że huk towarzyszący odpaleniu linki to około **160 dB**, co przypomina wystrzał z karabinka na amunicję pośrednią. **Kasety są jednorazowe, a ich wymiana (przeładowanie) zajmuje około 5-6 sekund.**

Linkę można strzelać zarówno w celu skrępowania nóg, jak i rąk, a powszechnie używane są dwa wyrzutniki jednocześnie (nogi i korpus), co zapewnia najskuteczniejsze obezwładnienie celu.

Do urządzenia zaprojektowanych zostało kilka rodzajów kabur, w zależności od sposobu przenoszenia BOLAWRAP przez użytkownika.

Wykorzystanie BOLAWRAP to nie tylko sam strzał linką – zaczyna się ono już po jego uruchomieniu. Włączenie urządzenia BolaWrap, oświetlenie światłem i promieniem lasera bardzo często powoduje natychmiastowe podporządkowanie się „figuranta". W przypadku odpalenia linki dochodzi także czynnik rozproszenie uwagi przeciwnika lub efekt zaskoczenia spowodowany odgłosem rozwijania się linki z urządzenia, a potem także kontaktu z linką kevlarową i kotwicami, zaś w końcowym efekcie następuje ograniczenie swobody ruchu osoby spowodowane linką kevlarową i kotwicami po rozwinięciu z urządzenia.

Należy pamiętać, że BOLAWRAP nie jest bronią w świetle przepisów, a jego użycie redukuje praktycznie do zera możliwość trwałego uszkodzenia ciała „figuranta", a tym bardziej jego śmierci. Dlatego też funkcjonariusze, co zresztą wskazują statystyki



eprasa.pl a15914f69e

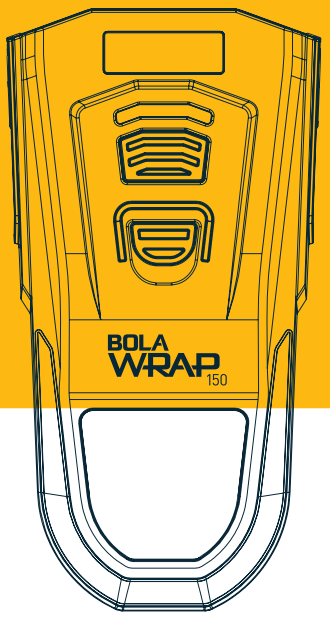
z krajów, gdzie jest on stosowany, dużo chętniej i skuteczniej sięgają właśnie po ten środek przymusu.

Jego użycie przyspiesza interwencję, bo funkcjonariusz nie waha się go użyć, zawczasu zastanawiając się, jakie mogą być dla niego konsekwencje i czy właśnie nie przekracza jakichś przepisów lub nie stosuje środków niewspółmiernych do zaistniałej sytuacji. Dzięki temu podnosi się znacznie bezpieczeństwo funkcjonariuszy, ale także i osób obezwładnianych, bo raz, że sam BOLAWRAP praktycznie uniemożliwia zrobienie im krzywdy, a dwa – użycie go na wczesnym etapie interwencji, kiedy nie ma jeszcze eskalacji i gwałtownego wzrostu dynamiki wydarzeń, pozwala na precyzyjne miotanie linki i skuteczne obezwładnienie.

Co ważne – BOLAWRAP nie został zaprojektowany do zadawania bólu i obezwładniania za jego pomocą lub poprzez wpływanie na system nerwowy czy układ mięśniowy człowieka, bo jego zadaniem jest jedynie skrępowanie możliwości poruszania się i to w taki sposób, by trwale nie naruszać czynności organizmu.

Na koniec, niestety, zła wiadomość dla cywilów – choć **BOLAWRAP** w świetle przepisów obowiązujących w Polsce nie jest bronią podlegającą zapisom UoBiA, to **nie można go będzie kupić „na własny użytek”.** Wynika to bowiem z polityki producenta, który sprzedaż ogranicza wyłącznie do służb państwowych oraz koncesjonowanych podmiotów zajmujących się utrzymaniem porządku.

A szkoda, bo to urządzenie mogłoby z powodzeniem uzupełnić arsenał domowych środków ochrony miru domowego, używanych bez obawy o przekroczenie granic obrony koniecznej i narażenie isę na odpowiedzialność.

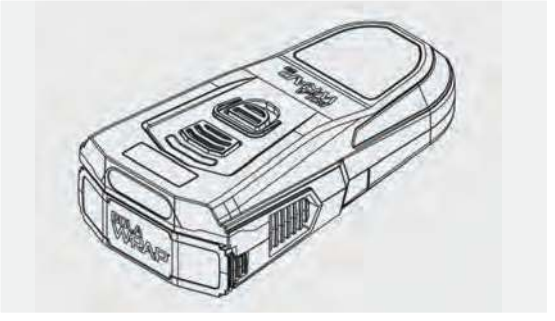












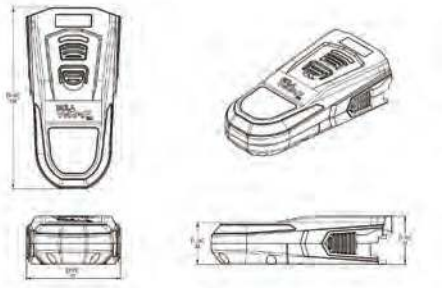
eprasa.pl a15914f69e

BOLAWRAP 150 KARTA SPECYFIKACJI



SPECYFIKACJA URZĄDZENIA MIOTAJĄCEGO

RYSUNEK NIE JEST W SKALI 1:1

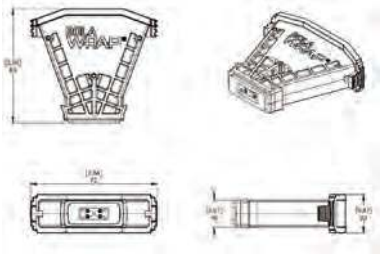


Materia ł Obudowy	Tworzywo PC-ABS z teksturowanymi uchwytami
Waga	Poniżej **0.29 kg** z kasetą i baterią
Pojemność	**3000 mAh**
Składniki Komponentów Miotających	Nadchloran potasu cyrkonu **(ZPP)** - na podstawie gazu
Zasięg Efektywny	**10-25 ft** (od 3 do **8 metrów**)
Czas Przeładowania	**2-6** sekundy
US Patent No.s	**wrap.com/patents**

TESTS PASSED - SAAMI-Z299.5-2016 ABUSIVE MISHANDLING TEST | MIL-STD-810G DROP TEST (SHOCK) - HUMIDITY -SALT FOG IEC 60529 FOR IP63 INGRESS TEST | FCC TITLE 47 PART 15 B PER ANSI C63.4 | ICES-003 & ICES-GEN FOR ISED (CANADA)

SPECYFIKACJA KASETY

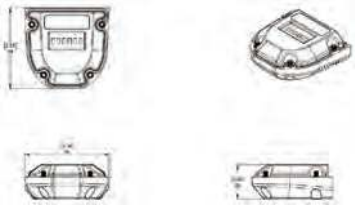
RYSUNEK NIE JEST W SKALI 1:1



Materia ł	Tworzywo **Noryl**
Waga	Poniżej **0.054 kg**
Materiał Inicjujący	**ZPP**
Głośność	**158-162 dB**
Linka z Kevlar u®	2.3 metry +/- 0.1 metra
Linka z Kevlar u® Wytrzymałość	**104 kg +/- 9 kg**
Ilość Owinięć Wokół Ciała	Od 1 do 3 razy.

SPECYFIKACJA BATERII

RYSUNEK NIE JEST W SKALI 1:1



Material	Tworzywo **PC/ABS**
Typ Bater ii	Dwie litowo-metalowe (bez możliwości ładowania)
Pojemność	**3000 mAh**
Waga	Poniżej **0.07 kg**

PODSTAWOWE CECHY PRODUKTU

- Elektroniczny.
- Teksturowane okładziny uchwytu.
- Podwójny promień z latarki LED.
- Odwracalna instalacja kasety.
- Wielopunktowy laser na celu koloru zielonego po włączeniu.

WRAP Technologies, Inc.
1817 W 4th St. | Tempe, AZ 85281
800-583-2652 | +1 480-658-2794
support@wrap.com
wrap.com

UWAGA: Możliwość odniesienia poważnych obrażeń, jeśli nie używasz zgodnie z instrukcją. Przestrzegaj ostrzeżeń, instrukcji i wszystkich przepisów. Przestrzegaj aktualnych materiałów szkoleniowych i zasad użycia ŚPB.

Artykuł przygotowany na podstawie materiałów dystrybutora, firmy **SILENT TECHNICAL**

BOLA WRAP

eprasa.pl a15914f69e



TC GEAR TO PRODUCENT AKCESORIÓW DO BRONI, KTÓREGO CECHĄ CHARAKTERYSTYCZNĄ JEST UNIKALNE PODEJŚCIE DO PROJEKTOWANIA – ZA KAŻDYM PROJEKTEM STOJĄ DOŚWIADCZENI WETERANI, WYWODZĄCY SIĘ Z NAJLEPSZYCH POLSKICH JEDNOSTEK SPECJALNYCH, TAKICH JAK JW GROM, JWK ORAZ FORMOZA. NASZĄ MISJĄ JEST TWORZENIE WYŁĄCZNIE TAKICH AKCESORIÓW, KTÓRE SPEŁNIAJĄ RYGORYSTYCZNE WYMAGANIA OPERATORÓW SIŁ SPECJALNYCH.

TEKST: **WOJCIECH „ŁASUCH" ŁACNY** FOTO: **MICHAŁ BARTOSIEWICZ/M.A.BART**

TC GEAR – PROFESJONALNY SPRZĘT DLA PROFESJONALNYCH UŻYTKOWNIKÓW

eprasa.pl a15914f69e

Nie jest to sprzęt przeznaczony do rekreacyjnego czy sportowego użytkowania na strzelnicy, to wyposażenie stworzone dla profesjonalistów – ludzi, którzy muszą polegać na swoim sprzęcie w każdych, nawet najtrudniejszych warunkach. Od samego początku procesu projektowego, aż po końcową fazę testów, kierujemy się zasadą absolutnego braku kompromisów.

Unikalną cechą naszych produktów jest fakt, że każdy z nich ma swojego autora – doświadczonego żołnierza i weterana. To on odpowiada za koncepcję, cały proces prototypowania oraz przygotowanie produktu do testów. Gdy uzna, że jego projekt jest gotowy, trafia on w ręce kolegów – innych operatorów, którzy przyjmują rolę bezkompromisowych testerów, wręcz „hejterów". Ich zadaniem jest znalezienie wszystkich słabych punktów i zmuszenie autora do ich wyeliminowania.

Proces testowy trwa zazwyczaj minimum pół roku, a często znacznie dłużej. Produkty są sprawdzane w różnych warunkach terenowych i pogodowych, aby mieć absolutną pewność, że spełnią swoje zadanie zawsze i wszędzie. Co istotne, testerzy pochodzą z różnych jednostek specjalnych, dzięki czemu reprezentują odmienne doświadczenia i potrzeby operacyjne, co finalnie przekłada się na jeszcze lepszy efekt końcowy.

Jeżeli produkt nie spełnia wymagań, wraca do autora z listą uwag do poprawy. Proces ten powtarza się aż do momentu uzyskania **certyfikatu jakości Tested & Approved by Special Forces Veterans.** Certyfikat ten jest gwarancją, że każdy nasz produkt – tak jak my sami – został starannie wyselekcjonowany, dokładnie przetestowany i jest gotowy do działania w każdych warunkach.

AUTOR PROJEKTU – DOŚWIADCZENIE, KTÓRE BUDUJE JAKOŚĆ

Autorem naszych najnowszych akcesoriów do pistoletu Glock Gen 5 jest **por. rez. Wojciech „Łasuch"** Łacny – były oficer i dowódca sekcji specjalnej w Jednostce Wojskowej Komandosów.



FOTO: ROBERT CERANOWICZ

Po zakończeniu służby liniowej kontynuował swoją działalność w Dowództwie Wojsk Obrony Terytorialnej oraz Dowództwie Generalnym.

W trakcie ponad 20-letniej służby spędził blisko cztery lata na misjach zagranicznych w Iraku i Afganistanie. Szkolił kadrę instruktorską JW Gryf oraz brał udział jako doradca w procesie modernizacji wyposażenia i uzbrojenia polskiego żołnierza w ramach programu „Operacja Szpej".

Poniżej przedstawia on genezę powstania zaprojektowanych przez siebie akcesoriów.





eprasa.pl a15914f69e

GENEZA PROJEKTU – POTRZEBA WYNIKAJĄCA Z DOŚWIADCZENIA

Podczas swojej służby w JWK posługiwałem się wieloma rodzajami uzbrojenia. **Do moich ulubionych należał Glock 17 Gen 3** oraz karabinek HK416. To klasyczny zestaw operatora sił specjalnych, który nawet dziś trudno zastąpić czymś lepszym.

Zarówno w przypadku pistoletu, jak i karabinka, zawsze korzystałem z magwella. **Dzięki niemu wymiana magazynka była szybka i niezawodna** – niezależnie od tego, czy wykonywałem ją w biegu, pod wpływem zmęczenia, czy w całkowitej ciemności. Magazynek zawsze trafiał na swoje miejsce.

Z czasem jednak zacząłem dostrzegać problemy związane z rozwiązaniami dostępnymi na rynku. Początkowo używałem tanich lejków wykonanych z polimerów. **Szybko zauważyłem, że ulegają one odkształceniom i są podatne na uszkodzenia mechaniczne.** Ich krawędzie rysowały się, co negatywnie wpływało na płynność pracy magazynka.

Testowałem również aluminiowe zamienniki niskiej jakości, często produkcji chińskiej. Niestety, jakość materiału pozostawiała wiele do życzenia. **Podczas jednej z misji zagranicznych, w warunkach niskiej temperatury, jeden z takich lejków po prostu pękł na pół.** Do końca misji musiałem radzić sobie bez akcesorium, które było dla mnie niezwykle istotne. To doświadczenie jasno pokazało mi, że na sprzęcie nie warto oszczędzać.

Korzystałem także z produktów renomowanych firm, jednak zawsze brakowało mi w nich pełnej funkcjonalności oraz kompatybilności z używanymi przeze mnie powiększonymi stopkami magazynków (base padami).

KOMPLEKSOWE ROZWIĄZANIE – BLADE G PISTOL MAGWELL I RAZOR G BASE PAD

Postanowiłem więc zaprojektować **nie tylko sam magwell, ale cały system** – obejmujący również dedykowaną **stopkę magazynka**.

Oba elementy zostały **wykonane z jednego kawałka aluminium**, frezowanego, a nie odlewanego, co zapewnia znacznie wyższą wytrzymałość. Powierzchnia została wykończona twardym anodowaniem, dzięki czemu jest odporna na intensywne użytkowanie oraz trudne warunki środowiskowe.

Kształty magwella oraz base pada zostały zaprojektowane w taki sposób, aby umożliwiały wygodną obsługę nawet w rękawicach. **Akcesoria są intuicyjne i dostosowane do różnych technik wymiany magazynka** – niezależnie od tego, czy użytkownik wyciąga magazynek dwoma palcami, jednym, czy korzysta z wyrzutu grawitacyjnego. Magazynek zawsze wchodzi i wychodzi z gniazda płynnie i bezproblemowo – dokładnie tak, jak oczekuje tego użytkownik.

Sam magwell współpracuje z większością dostępnych na rynku przedłużeń magazynków, jednak jego pełen potencjał ujawnia się dopiero w połączeniu z dedykowanym **base padem Razor G.**

Co istotne, **Razor G Base Pad został zaprojektowany tak, aby mógł funkcjonować również samodzielnie,** jako element poprawiający chwyt pistoletu, szczególnie w krótszych modelach, takich jak Glock 19.



eprasa.pl a15914f69

WERYFIKACJA W PRAKTYCE

Mam nadzieję, że zaprojektowane przeze mnie akcesoria do pistoletów Glock spotkają się z Waszym uznaniem – tak jak stało się to już w przypadku naszych testerów, którzy obecnie korzystają z nich na co dzień.Dla mnie jednak najważniejszą rekomendacją pozostaje opinia mojego przyjaciela – **mjr. rez. Macieja „Modiego" Małeckiego**, byłego dowódcy grupy specjalnej w JWK. To jeden z najlepszych strzelców wśród oficerów Wojska Polskiego, znany z bezkompromisowego podejścia i obsesyjnej wręcz dbałości o optymalizację ruchu.

Podczas testów był moim największym krytykiem. Po dziesiątkach uwag, poprawkach i kolejnych próbach, w końcu usłyszałem słowa, na które czekałem: *Łasuch, jest doskonale. Brawo.*

Kolejnym testującym był **kpt. rez. Paweł Kaczmarek „Kaczy"** – były oficer JW GROM. Znany jest z zamiłowania do sprawdzonych, systemowych rozwiązań oraz wyjątkowo wysokich wymagań względem wyposażenia. Podchodzi do sprzętu w sposób krytyczny, ceniąc przede wszystkim rozwiązania proste i niezawodne, które realnie działają w praktyce. Jednocześnie pozostaje otwarty na innowacje, o ile niosą one rzeczywistą wartość operacyjną.

W trakcie prowadzonych testów wielokrotnie zwracał uwagę na detale wymagające dopracowania. Dopiero po wprowadzeniu wszystkich wskazanych poprawek, z charakterystycznym uśmiechem podsumował ocenę krótkim: **approved.**







BLADE G PISTOL MAGWELL

TC GEAR® BLADE G PISTOL MAGWELL
LEJEK DO PISTOLETU GLOCK

TC GEAR® BLADE G PISTOL MAGWELL zwiększa efektywną powierzchnię gniazda magazynka, skracając czas przeładowania oraz poprawiając niezawodność, umożliwiając szybkie i powtarzalne wymiany magazynka pod presją czasu, w trudnych warunkach oraz przy ograniczonej widoczności.

- Zaprojektowany dla pistoletów Glock 5. generacji
- Kompatybilny ze wszystkimi powiększonymi magazynkami Glock
- Idealnie współpracuje z TC GEAR® RAZOR G BASE PAD
- Przy wadze zaledwie 28 g jest najlżejszym dostępnym aluminiowym lejem magazynka kompatybilnym z pistoletami Glock 5. generacji
- Wykonany z aluminium PA6 2017 obrabianego CNC
- Twardo anodowany (Typ III) w kolorze czarnym
- Wyprodukowano w UE



SZCZEGÓŁY PRODUKTU:

MATERIAŁ: aluminium PA6 2017

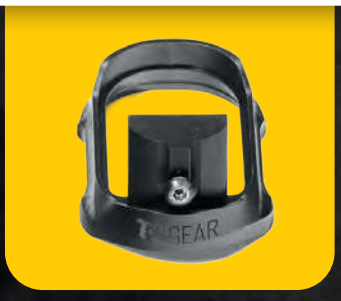
POWŁOKA: twarda anodyzacja (Typ III)

DOSTĘPNE KOLORY: czarny

WYMIARY I WAGA: 28 g, 40 mm × 60 mm × 10 mm

ZAWARTOŚĆ ZESTAWU:
- klucz imbusowy (typ L) do montażu,
- dwie śruby (rozmiar M4 / 8 mm).

Zaleca się stosowanie kleju do gwintów Loctite® Threadlocker Blue 243®.











RAZOR G BASE PAD

TC GEAR® RAZOR G BASE PAD
STOPKA MAGAZYNKA

TC GEAR® RAZOR G BASE PAD to przedłużenie magazynka, które zwiększa jego pojemność o 2 naboje, poprawia chwyt oraz przyspiesza wymianę magazynka zarówno z użyciem leja (magwell), jak i bez niego.
Nacięcia na powierzchni umożliwiają skuteczne wyciągnięcie lub wyrwanie magazynka w przypadku zacięcia broni, a dodatkowa masa poprawia kontrolę nad podrzutem lufy i odrzutem.
Dodatkowo, skośna podstawa pozwala oprzeć pistolet o powierzchnię w celu stabilizacji podczas strzelania na większe odległości.

- Zaprojektowany dla pistoletów Glock
- Kompatybilny z magazynkami Glock 9×19 mm
- Idealnie współpracuje z lejem magazynka TC GEAR® BLADE G
- Przystosowany do pracy ze standardowymi sprężynami magazynka
- Wykonany z aluminium PA6 2017 obrabianego CNC
- Twardo anodowany (Typ III) w kolorze czarnym
- Wyprodukowano w UE



SZCZEGÓŁY PRODUKTU:

MATERIAŁ: aluminium PA6 2017

POWŁOKA: twarda anodyzacja (Typ III)

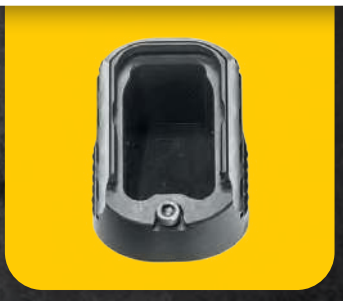
DOSTĘPNE KOLORY: czarny

WYMIARY I WAGA: 53 g, 50 mm × 34 mm × 26 mm

ZAWARTOŚĆ ZESTAWU:
- klucz imbusowy (typ L) do montażu,
- jedna śruba (rozmiar M3 /5 mm).

Zaleca się stosowanie kleju do gwintów Loctite® Threadlocker Blue 243®.









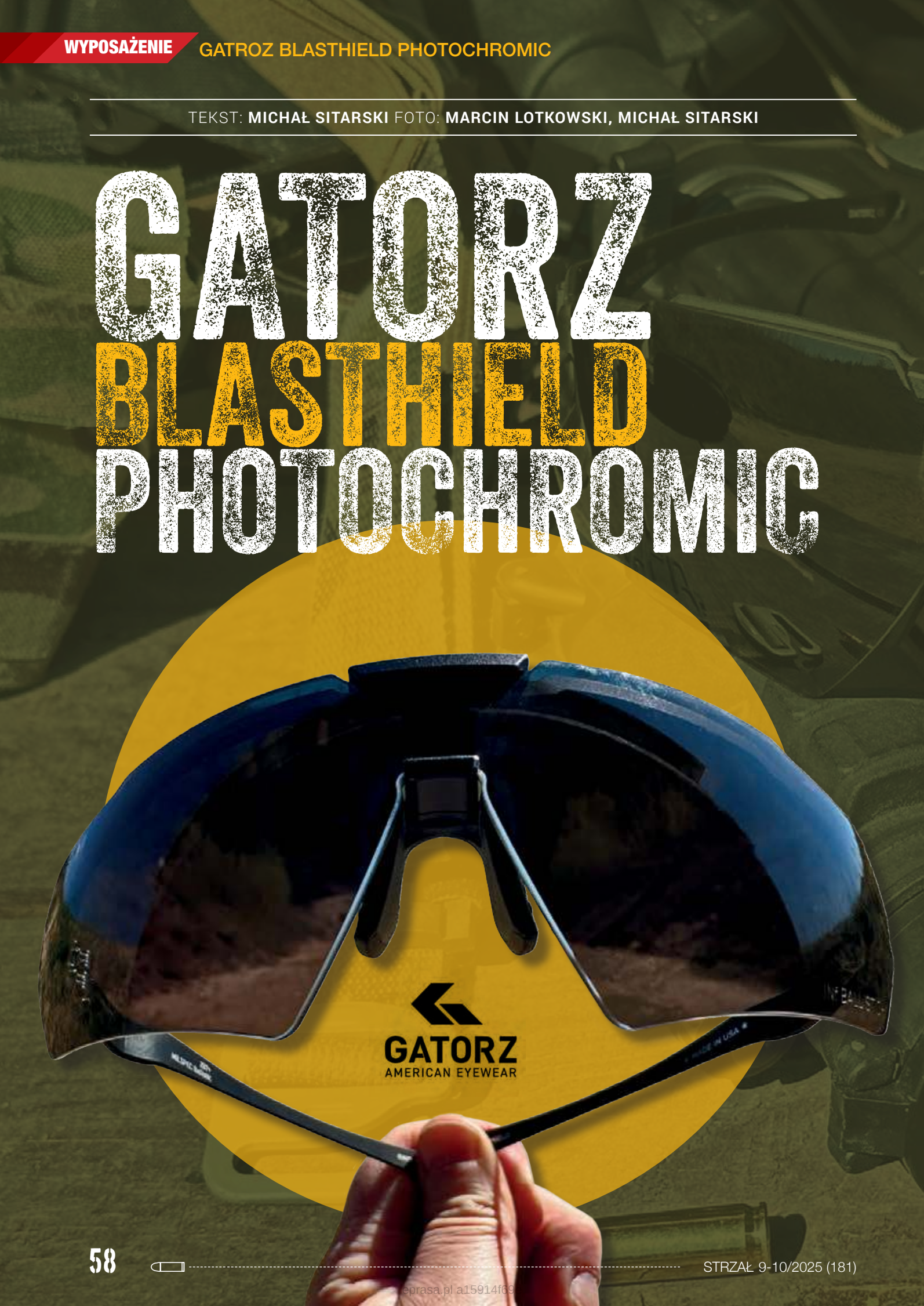




eprasa.pl a15914f69e

TEKST: **MICHAŁ SITARSKI** FOTO: **MARCIN LOTKOWSKI, MICHAŁ SITARSKI**

GATORZ BLASTHIELD PHOTOCHROMIC



eprasa.pl a15914f63

Gatorz to firma istniejąca od 1989 roku i rozpoczynająca swoją przygodę z okularami od sportów, które wiązały się z osiąganiem dużych prędkości: sportów motocyklowych oraz spadochroniarstwa. Twórcy marki dostrzegli bowiem potrzebę stworzenia okularów, które będą cechowały się wysoka odpornością mechaniczną, będą pewnie trzymały się na głowie oraz zapewniały wygodę podczas używania ich w połączeniu z kaskiem, zapewniając jednocześnie możliwie najwyższy poziom ochrony oczu przed podmuchem, pyłem oraz drobinami mogącymi mechanicznie uszkodzić oko.

Gatorz dość szybko znalazły uznanie u osób, dla których je stworzono, a następnie zostały dostrzeżone przez... komandosów Navy SEAL i US SOCOM. Ich uwagę przyciągnęły stonowane kolory, dobór materiałów, odporność oraz wygoda używania z osłonami głowy, zwłaszcza podczas skoków spadochronowych. Droga do świata militarno-strzeleckiego stanęła więc przed Gatorz otworem.

Marka może i u nas nie jest specjalnie znana, ale KMWTW – miłośnicy sprzętu określanego mianem „Gucci Gear", czyli topowych marek, kosztujących nieraz krocie, doskonale znają produkty Gatorz, tym bardziej, że od pewnego czasu nie trzeba ściągać ich zza granicy, a można kupić w Polsce.

Moje pierwsze (do niedawna – jedyne) Gatorz Magnum przyjechały z USA, bezpośrednio od producenta, po spotkaniu na którychś targach. Muszę przyznać, że wrażenie robiły od samego początku – od ładnie zaprojektowanego i wykonanego pudełka, poprzez METALOWY pokrowiec ochronny (w formie dużego pudełka), po same okulary. Później okazało się także, że metalowe oprawki i zauszniki są bardzo wygodne, a szkła wykonane na najwyższym poziomie, z topowymi powłokami ochronnymi i prefekcyjnym obrazem. Niestety, czynnikiem odstraszającym w przypadku Gatorz jest cena, odpowiednia dla sprzętu kategorii Gucci Gear.

Jakiś czas temu firma Specshop włączyła do swojego portfolio markę Gatorz, a do mnie trafił model, który z całej oferty podoba mi się najbardziej, czyli Blastshield

OBECNIE NA RYNKU DOSTĘPNE JEST MULTUM RÓŻNEGO TYPU OKULARÓW „STRZELECKICH", CZYLI TAKICH, KTÓRE MAJĄ ZA ZADANIE CHRONIĆ WZROK STRZELCA PRZED USZKODZENIEM MECHANICZNYM, A TAKŻE ZAPEWNIĆ ODPOWIEDNI KOMFORT PRZY RÓŻNYCH POZIOMACH OŚWIETLENIA. OFEROWANE MODELE RÓŻNIĄ SIĘ KONSTRUKCJĄ, MATERIAŁAMI, ZAAWANSOWANIEM TECHNICZNYM, WYPOSAŻENIEM, DESIGNEM I OCZYWIŚCIE CENĄ. I TAK, JAK W ŻYCIU – MOŻESZ KUPIĆ AUTO ZA 70 000 I JECHAĆ Z PUNKTU A DO PUNKTU B, A MOŻESZ KUPIĆ TAKIE ZA 700 000 I TEŻ JECHAĆ Z PUNKTU A DO B. ALE JEDNAK TROCHĘ INACZEJ.

z fotochromatycznym wizjerem – okulary biegunowo odległe od tych, których używałem dotąd, bo Magnumz to okulary „casual" (choć nadal świetnie spełniające funkcje ochronne), a Blastshield to już typowe okulary „taktyczne" (bojowe, czy jak je tam jeszcze można nazwać).

Blastshield swoją formą przypominają znane od wielu lat okulary ESS Crossbow, bo zarówno sam kształt wizjera, jak i ogólna koncepcja są bardzo podobne.

A koncepcja jest taka, że są to okulary z ramką szczątkową (albo „bezramkowe", jak kto woli), która składa się wyłącznie z elementu łączącego wzdłuż czoła oba zauszniki. Całość wykonana jest z anodowanego aluminium i wykończona farbami Cerakote na ładny, czarny półmat. Zauszniki mocowane są za pomocą czterech metalowych zawiasów (po dwa na stronę) przykręconych śrubkami. Mają one anatomiczny kształt, odpowiadający ogólnemu obwodowi czaszki na wysokości ucha, ale w razie potrzeby można je indywidualnie dopasować poprzez dogięcie lub odgięcie zauszników. Końcówki ramion są ukształtowane w taki sposób, by łatwo było wsunąć je pod hełm czy muszle ochronników słuchu, jednocześnie nie uszkadzając ich wnętrza. Od wewnątrz zauszników naniesiono niezbędne informacje, jak kraj produkcji, nazwa modelu, nazwa producenta i norma ochronna, zaś na zewnątrz, tuż przy zawiasie znajduje się logo firmy Gatorz.

Szczątkowa ramka wyprowadzona jest bardzo wysoko w górę, aż do linii brwi, co w połączeniu z kształtem wizjera zwiększa pole widzenia. W jej centralnej części przykręcona jest podstawa

eprasa.pl a15914f69e

noska wraz z systemem szybkiej wymiany wizjera. Bazuje ona na ruchomym uchwycie obejmującym wizjer w środkowej, przewężonej części. Uchwyt otwiera się poprzez odchylenie noska okularów w tył, co powoduje rozwarcie szczęk i pozwala na wyjęcie wizjera – przestawienie noska do „położenia roboczego" powoduje zaciśnięcie uchwytu i zablokowanie wizjera na miejscu (całość nazwano Single Point Floating Lens ICM Attachment System – długo i mądrze, ale za to wyczerpująco). Co ciekawe – wizjer ma kontakt z oprawką jednie w miejscu, w którym od góry obejmuje go uchwyt – poza nim nigdzie nie styka się z oprawką, pozostawiając niemal na całej długości szczelinę o szerokości około 2 mm, co wydatnie poprawia cyrkulację powietrza. Uchwyt trzyma wizjer bardzo pewnie i mocno – nie ma obawy o jego wypadnięcie podczas używania.

Nosek okularów jest wykonany z przyjemnej w dotyku gumy, a jego kształt i wielkość są tak dobrane, by zapewnić maksimum wygody – jest także możliwość dopasowania noska do indywidualnych preferencji, gdyż w jego wnętrzu umieszczono metalowy element odpowiedzialny za utrzymanie nadanego przez użytkownika kształtu.

Wizjer okularów ma ogromną powierzchnię i agresywny, nowoczesny kształt, dzięki czemu chroni oczy zarówno z boków, jak i od dołu. Wykonany jest z wytrzymałego poliwęglanu o grubości około 2 mm oraz pokryty powłokami zabezpieczającymi przed porysowaniem i parowaniem, w 100% chroni także przed promieniowaniem UVA/UVB. Przy okazji jest to wizjer fortochromatyczny, czyli reagujący na natężenie światła słonecznego (a tak naprawdę, to na promieniowanie UV właśnie) – w warunkach słabego poziomu oświetlenia ma 81% transmisji światła widzialnego, a przy maksymalnym ściemnieniu – 15%. Przejście od maksymalnej przejrzystości do maksymalnego zaciemnienia zajmuje poniżej 60 sekund. Wizjer









eprasa.pl a15914f69e







nie ma filtrów polaryzacyjnych.

Wizjer spełnia normę ANSI Z87+ oraz Milspec Ballistic i według danych producenta jest w stanie zatrzymać odłamek kalibru .15 lecacy z prędkością 750 km/h.

Oprócz wizjera fotochromatycznego można dokupić także „zwykłe" o różnej transparentności w wersji bez polaryzacji, z polaryzacją, a także „niebalistycznej" oraz w kaształcie „zwykłym" i nieco szerszym i dłuższym (wersja B2) - w sumie kilkanaście rodzajów. Istnieje także możliwość zakupu rozbudowanych zestawów z trzema różnymi wizjerami.

Okulary dostarczane są w dużym, usztywnionym pokrowcu z piankowym wypełnieniem i miejscem na dwa dodatkowe wizjery oraz woreczkiem i ściereczką z mikrofibry.

Gatorz Blastshield z wizjerem fotochromatycznym kosztują niebagatelne 1499 złotych. Niestety.

W UŻYCIU

Lubię okulary i mam ich ponad 30 par, więc co nieco o nich wiem. W skrócie – Gatorz Blastshield to bardzo mocno odświeżona i wykonana z nowych materiałów koncepcja ESS Crossbow, które mam od kilku ładnych lat. Aluminiowa szczątkowa ramka i zauszniki powodują, że masa całości jest minimalna, przy jednoczesnym zachowaniu bardzo wysokiej wytrzymałości.

Okulary faktycznie są lekkie i wygodne – po dopasowaniu i założeniu po kilku chwilach można zapomnieć, również podczas noszenia muszlowych ochronników słuchu. Nie ma także problemu z ich wkładaniem pod hełm czy wspomniane ochronniki bez potrzeby ich zdejmowania. Strzelanie z broni – zero problemu, w tym z karabinków, bo okularów nie czuć i nie przeszkadzają dosłownie w niczym.

Czy Blastshield parują? Szczerze, to nie ma okularów nieparujących – są tylko takie, które zaparują po dłuższym czasie i szybciej odparują. Zaparują każde, bez względu na powłoki czy inne bajery, wystarczy tylko stworzyć im odpowiednie warunki. Gatorz zaliczyłbym do okularów parujących po dłuższym czasie i szybko pozbywających się mgiełki z wizjera. Nie bez znaczenia są tu zastosowane powłoki, ale także konstrukcja bez rami, za to ze szczeliną na prawie całej długości wizjera od góry – cyrkulacja powietrza jest tu naprawdę dobra, a poziom ochrony na tym nie cierpi.

Fenomenalny jest system wymiany wizjera, bo da się to zrobić bez dotykania jego powierzchni, nawet dłońmi w rękawiczkach. A ja po prostu nie cierpię mieć wizjera zapaćkanego po wymianie, więc dlatego doceniam Single Point Floating Lens ICM Attachment System. Co prawda w przypadku posiadania szkła fotochromatycznego w zasadzie nie ma potrzeby wymiany go na inne, ale to zawsze przydaje się przy dokładnym czyszczeniu, a poza tym pewnie skończy się na tym, ze dokupię sobie kolejny wizjer. Dlaczego?

Ano, dlatego, ze fotochromatyczny wizjer jest świetny i naprawdę kapitalnie sprawdza się na strzelnicy, fajnie dopasowując przejrzystość do warunków oświetleniowych czy przy przejściu z zewnątrz do pomieszczenia (to ma duże znaczenie dla profesjonalnych użytkowników, którzy np. szturmują budynek), tylko dla mnie ma on jedną, zasadniczą wadę. Ściemnianie wywoływane jest przez natężenie promieniowania UV, a więc nie działa... w samochodzie. Szyby w autach mają filtr UVA/UVB blokujący 100% promieniowania, zatem nie ma czynnika uruchamiającego reakcję fotochromatyczną. Wniosek z tego taki, ze w samochodzie w Blastschieldach nie pojeździsz. Znaczy, pojeździsz, ale bez ściemniania. No i właśnie dlatego rozważam zakup osobnego wizjera z odpowiednią przejrzystością.

eprasa.pl a159.24f69e



Największa wada – cena. Prawie 1500 złotych za okulary to jest już naprawdę kosmos. Typowe Gucci Gear dla ludzi z kasą, ceniących topowy sprzęt albo dla zwykłego snoba. Przeciętny użytkownik za głowę się złapie, jak zobaczy, ile to kosztuje...

Czy one są warte tej ceny? Biorąc pod uwagę materiały, jakość, cenę w USA (335 USD) i sam projekt – tak, są. Czy można taniej? Tak, bez dwóch zdań. Można taniej kupić okulary innej firmy, także fotochromatyczne za mniejszą kwotę. Mercedes G albo Range Rover Evoque – wybór należy do użytkownika.







Autor dziękuje firmie Specshop za przekazanie okularów do recenzji.

eprasa.pl

#OGLĄDAJ FRAG.TV



F R A G T V

#FRAGOUTMAG

eprasa.pl a15914f69e

Gdyby producent Glocka umieszczał w walizce z pistoletem także małą książeczkę z życiorysem jego twórcy, Gastona Glocka, to niewykluczone, że wielu użytkowników nabrałby jeszcze większej sympatii do swojego egzemplarza broni. Jeśli jednak ktoś wreszcie w Hollywood dostrzeże, że biografia Glocka to gotowy materiał na sensacyjny film, to wtedy sami się zdziwimy, jak bardzo zaroi się wokół nas od pasjonatów tej właśnie broni.

TEKST: **MAŁGORZATA WOŁCZYK**



Foto: adomena internetowa

GLOCK GASTON – ŻYCIORYS W SAM RAZ NA FILM W HOLLYWOODZKIM STYLU.

PAN OD KARNISZY TWÓRCĄ IMPERIUM BRONI, CZYLI CZEGO NAS UCZY ŻYCIE GASTONA GLOCKA...

Jak nietuzinkowe życie wiódł Gaston Glock, niech zaświadczy kilka faktów: twórca rewolucyjnej broni omal nie zginął w zamachu od uderzenia... gumowym młotem, nazywany był przez media - przyjacielem Jana Pawła II i wreszcie – człowiek od wyrabiania karniszy, podbija świat swoim projektem najnowocześniejszego pistoletu i staje się miliarderem.

FACHOWIEC OD WIERTAREK I KARNISZY

Gaston Glock przyszedł na świat 19 lipca 1929 r. w Wiedniu, w skromnej rodzinie pracowników kolei. Jeszcze jako nastolatek został powołany do Wehrmachtu, ale było to już w końcówce wojny, więc nawet nie zdążył zapoznać się z bronią. Jak twierdził w wywiadach „służyłem w Armii dwa lub trzy dni". Interesowała go mechanika, dlatego uzyskał tytuł inżyniera i zatrudnił się w firmie produkującej wiertarki ręczne. Jego apetyt na poznawanie innowacji rozwijał potem w fabryce chłodnic samochodowych i widocznie był w tym całkiem niezły, skoro awansował na stanowisko kierownika operacyjnego.

W roku 1962, spotkał go przy ołtarzu także awans społeczny za sprawą ożenku z Helgą – wybranką serca, wywodzącą się z arystokracji bawarskiej. Zapewne dzięki małżonce skromny inżynier zdołał nagle uruchomić własną fabrykę wyrobów metalowych, która początkowo

produkowała karnisze pod szyldem GLOCK Ges.m.b.H.

Glock nie mógł usiedzieć w miejscu i cieszyć się z narodzin kolejnych dzieci, bo stale kombinował, jak w swojej manufakturze w Deutsch-Wagram w Austrii

eprasa.pl a15914f69e

rozszerzyć produkcję o nowe komponenty. Tworzone przez niego polimerowe produkty zaczęły służyć do formowania już nie tylko karniszy i klamek, ale z czasem też rękojeści noży czy ogniw pasów maszynowych. Wciąż było mu mało, więc szukał nowych wyzwań dla swojej innowacyjnej duszy i ręki inżyniera.

W 1976 r. zauważył ofertę przetargu austriackiej Armii na nowy bagnet do karabinka Steyr AUG. Zaprojektował prosty w konstrukcji nóż z polimerów i stali stworzony tak, aby idealnie uzupełniać karabin. Szefostwo armii pochyliło się z uznaniem nad wynalazkiem i przyznało Glockowi kontrakt **na 25 000 noży**. Pan od karniszy wszedł gładko (jak nóż w masło) w orbitę wojska i nawet zaczął okazjonalnie bywać w Ministerstwie Obrony.

Noże nie były jednak jedyną rzeczą, która wymagała ulepszeń w austriackiej armii. Wojskowi używali wtedy podstarzałego Walthera P38 i z zazdrością spozierali na pojawiające się na początku lat 80. znacznie lepsze pistolety służbowe kal. 9 mm.

FACET OD KARNISZY

Jeśli powstanie kiedyś film o Gastonie Glocku to w kluczowej scenie ujrzymy bohatera podsłuchującego w budynku ministerstwa rozmowę dwóch pułkowników rozprawiających o pilnej potrzebie rozpisania konkursu na nowy pistolet. **Glock wyrwał się wtedy z propozycją pomocy, za co spotkała go salwa śmiechu.** Producent Steyra był faworytem w walce o nowy kontrakt, ale nawet jego specjalnie zaprojektowany na tę okazję pistolet nie spełniał nowych standardów. Pułkownicy na myśl, że facet znany z produkcji plastikowych karniszy i noży chce pomóc w opracowaniu modelowej broni mieli powody do drwin. Glockowi nie spodobał się sposób, w jaki został potraktowany i zaripostował „Fakt, że NIC nie wiem o broni daje mi właśnie przewagę!" w domyśle - nad potencjalnymi konkurentami przywiązanymi do pewnych schematów produkcji. Glock nie należał też do ludzi, którzy łatwo odpuszczają. W jego mniemaniu pistolet był po prostu obok noża, kolejnym przedmiotem do przytroczenia na pasku funkcjonariusza wojska lub policji, więc i jego zaprojektowanie nie mogło być trudne.

Zmienił tryb życia, zadekował się w swojej piwnicy i pracował każdej nocy. Żona i trójka dzieci: Bridget, Gaston junior i Robert, siłą rzeczy, zeszli na dalszy plan, bo Glock już pracował nad swym najważniejszym „dzieckiem".

Chcąc poznać sekrety najlepszych mechanizmów zakupił włoską Berettę 92F, Sig Sauera 220, CZ 75 i najnowszego Walthera P-38, a potem rozłożył je wszystkie na części. W następnych dniach znów składał i rozkładał kontemplując ich konstrukcję. Trzeba przyznać, że wciąż nie miał kompleksów i dlatego był pewny, że wymyśli najlepszą broń (a pamiętajmy, że nie były to czasy z tutorialami i milionami porad na YT!).

Do swojej malowniczo położonej willi w Velden zaprosił pewnego razu grupę wojskowych oficjeli i znawców, którzy określiliby mu dokładnie jakie nowe wytyczne i wymogi powinna spełniać broń idealna. To wtedy, prawdopodobnie przy mistrzowskim sznyclu Helgi, po paru rundkach nalewek, usłyszał, że najważniejsze, aby przyszły pistolet składał się z mniej niż 40 części, był lżejszy od obecnych na rynku tzn. nie przekraczał 800 gramów i aby pomieścił więcej niż dotychczasowe magazynki, czyli ponad osiem naboi. Oczywiście praca na spuście miała być przyjemnością, sam pistolet szybki w użyciu, a jednocześnie bezpieczny i bezwypadkowy.

Wszystkie pistolety tego czasu miały zewnętrzny bezpiecznik, paradoksalnie powodujący do wypadków wśród funkcjonariuszy, którzy w czasie szybkich akcji nie pamiętali czy dźwignia bezpiecznika była wcześniej zaciągnięta.

GLOCK

eprasa.pl a15914f69e

17. WYNALAZEK

Glock zaczął uczęszczać do biblioteki i podczytywać o istniejących patentach w mechanice, pobierał też lekcje strzelania, przyglądał się rekrutom Akademii Policyjnej, ale przede wszystkim główkował, w jaki sposób spełnić tak wygórowane oczekiwania ze strony ministerstwa. Co ciekawe, w swojej prywatnej strzelnicy w garażu pod Wiedniem oddawał próbne strzały wyłącznie lewą ręką, żeby w razie eksplozji móc narysować schemat prawą ręką i kontynuować swoje inżynieryjne pasje jako jednoręki innowator. Trzeba wspomnieć, że wspólna fabryczka jego i żony Helgi wciąż pracowała pełną parą, więc to głównie nocami miał czas na projektowanie i wykuwanie prototypu pistoletu. **Zaledwie po roku pracy, bo już w kwietniu 1981 udał się do urzędu patentowego, aby opatentować swój siedemnasty wynalazek, który ochrzcił mianem „Glock 17”**.

Dalej już się domyślamy: jego broń palna weszła przebojem do austriackiego wojska i policji w 1982 roku po tym, jak uzyskała najlepsze wyniki w testach niezawodności i bezpieczeństwa. **Oryginalny model Glock 17 zawierał tylko 36 części i mógł pomieścić aż 17 naboi w magazynku.** Naturalnie nie miał zewnętrznego zabezpieczenia jak inne pistolety, ani mechanizmu zwalniającego kurek, bo... nie miał przecież kurka. To wszystko czyniło go lżejszym, a przecież i tak był eksperymentalnym modelem wykonanym po raz pierwszy z przemysłowego plastiku, czyli polimerów, co finalnie zredukowało jego wagę do ledwie 661 gramów.

Pistolet pokonał w ministerialnym przetargu wszystkich ośmiu konkurentów – dopiero po 10 000 wystrzałów zdarzała się awaria, a upuszczany na metalową płytę z paru metrów nie strzelał samoistnie. **Geniusz Glock odebrał zasłużone gratulacje od oficjeli, bo produkt spełnił niemal 90% wytycznych i zdeklasował wszystkich znanych na rynku producentów.** Polimerowy szkielet pistoletu i opracowany system safe action zrewolucjonizował rynek pistoletów, o czym świat miał się wkrótce dowiedzieć.

Projektant odważył się wysłać do USA cztery swoje pistolety, ale niestety w pierwszym momencie „nie chwyciły” - to właśnie wtedy Beretta M9 stawała się już nową standardową bronią boczną US Army. Glock otworzył jednak swą fabryczkę już w 1985 r. w Smyrnie (w stanie Georgia) licząc na zainteresowanie Jankesów, po tym jak Glocka 17 przyjęły też siły zbrojne Norwegii i Szwecji. Zresztą szybko stał się tajną bronią boczną NATO i w ciągu pięciu lat sprzedał się na całym świecie w około **350 000 egzemplarzy**.

Branża policyjna w USA niegdyś zdominowana przez Smith & Wesson i Berettę musiała w końcu spojrzeć zazdrosnym okiem na pistolet w sporej części wykonany z tworzywa sztucznego. Glock był również rewolucyjny ze względu na prostą konstrukcję – 36 części, w porównaniu z około 60 w przypadku pistoletu Smith & Wesson kalibru .45 oraz masę 24 uncji (ok. 700 g), w porównaniu z 25,4 uncji (ok. 740 g) Smith & Wesson.

Co ciekawe, w swojej prywatnej strzelnicy w garażu pod Wiedniem oddawał próbne strzały wyłącznie lewą ręką, żeby w razie eksplozji móc narysować schemat prawą ręką...

I właśnie dlatego to nie mogło się skończyć inaczej: fanami Glocka stała się szybko nowojorska policja, amerykańskie siły specjalne i wiele innych jednostek antyterrorystycznych. O gangsterach nie wspominając, którzy też zbroili się w austriacki pistolet na potęgę.

„Plastikowy” pistolet Glock nagle podbił świat i w ciągu dekady stał się ulubioną bronią boczną NATO i FBI. Sprzedano Glocka w ponad 5 milionach egzemplarzy z czego 1/3 w USA. Przyniosło to producentowi majątek szacowany na 1,8 miliarda dolarów, a sam Glock już wcześniej z rodziną przeniósł się z domu na obrzeżach Wiednia do wspaniałej rezydencji, choć zaczął też spędzać więcej czasu w USA, gdzie otworzył się najpokaźniejszy jego rynek.

GLOCK PODBIJA HOLLYWOOD

Konkurencja jednak nie spała i pracowicie spiskowała przeciw wynalazcy z Austrii. Media ostrzegały, że reżim Kaddafiego w Libii też zapragnął zakupu Glocka 17, co miało okryć pistolet złą sławę. Pacyfiści i lobbyści innych marek uznali, że pistolet z polimerowym szkieletem jest w sam raz, ale na potrzeby terroryzmu

"**PERFECTION** stands for our commitment to uncompromising quality, future-oriented manufacturing technologies, and maximum customer satisfaction. This I guarantee through our status as a private, independent company."

GASTON **GLOCK**

eprasa.pl a15914f69e

i rozpowszechniali plotki, wzbudzając panikę, jakoby wykrywacz metalu nie mógł wykryć takich pistoletów. Przeoczyli fakt, że Glock 17 zawierał około funta stali, a wykrywacze metalu wariowały wtedy nawet przy paru monetach w kieszeni.

Nadszarpniętą reputację Glocka ratowało jak zwykle Hollywood, wkładając pistolet w ręce bohaterów zbiorowej wyobraźni. A to uwielbiany **Mickey Rourke w filmie „Johnny Handsome"** biegał z pistoletem, a to **Bruce Willis jako John McClane** kwiećiście, acz mocno błędnie („It's a porcelain gun made in Germany. It doesn't show up on your airport x-ray machines" - ani to niemieckie, ani porcelanowe...) w „Szklanej pułapce 2", czy wreszcie **Tommy Lee Jones w filmie „U.S. Marshals"** wygłosił słynną kwestię: „Kup sobie Glocka i pozbądź się tego niklowanego pistoletu maminsynka". Gdy pistolet wdarł się przebojem do popkultury Gaston Glock był już miliarderem, choć przecież wykuł swój sukces w garażu zaledwie parę lat wcześniej i przypomnijmy - dopiero w wieku 52 lat.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ-WROGÓW

Genialny inżynier wcale nie zamierzał osiąść na laurach i zestarzeć się jako autor rewolucyjnego pistoletu z lat 80. Jego marka zdobywała kolejne rynki, a on sam prowadził fabrykę zgodnie ze swoim charakterem, czyli w bezwzględnym dążeniu do perfekcji. W ten sposób pojawiać się zaczęły kolejne generacje i ulepszenia, dostosowane do wymogów czasu i potrzeb klienta. Małomówny Austriak nigdy nie miał dość śledzenia innowacji, a przychodziło mu to tym łatwiej, że biznesowe obowiązki scedował na swoich zaufanych współpracowników. Naiwność wobec ludzi miała mu wkrótce wystawić słone rachunki. **W 1991 r. zatrudnił Paula Jannuzzo – prawnika z New Jersey i działacza na rzecz prawa do broni, aby ten pomógł mu w walce z falą roszczeń ze strony ofiar ulicznych strzelanin.** Ekspansja marki Glock przypadła na lata wzmożonego handlu narkotykami i panowania gangów na ulicach USA. Duża pojemność i lekkość Glocka sprawiały, że nawet mniej ogarnięci użytkownicy stawali się skutecznymi zabójcami.

Jannuzzo, który dobrze dbał o prawne interesy, szybko awansował na stanowisko dyrektora operacyjnego, a wkrótce prezesa zarządu amerykańskiej filii Glocka. Jak się niebawem okazało tenże zaufany CEO, wraz Peterem Manown, wyprowadzali pieniądze z firmy i kradli broń. W 2009 roku Jannuzzo uciekł z kraju, najpierw do Meksyku, a następnie do Amsterdamu, gdzie został aresztowany i przekazany do Stanów. Został uznany winnym wymuszeń obejmujących defraudację i kradzież broni z firmy. To jednak niewiele wobec mrożącej krew w żyłach historii z udziałem innego zaufanego pracownika. Pewnego razu wspólnik, Charles Ewert, zwabił swego 70-letniego już szefa do garażu w Luksemburgu pod pretekstem pokazania nowego auta. Wtedy

...fanami Glocka stała się szybko nowojorska policja, amerykańskie siły specjalne i wiele innych jednostek antyterrorystycznych. O gangsterach nie wspominając...

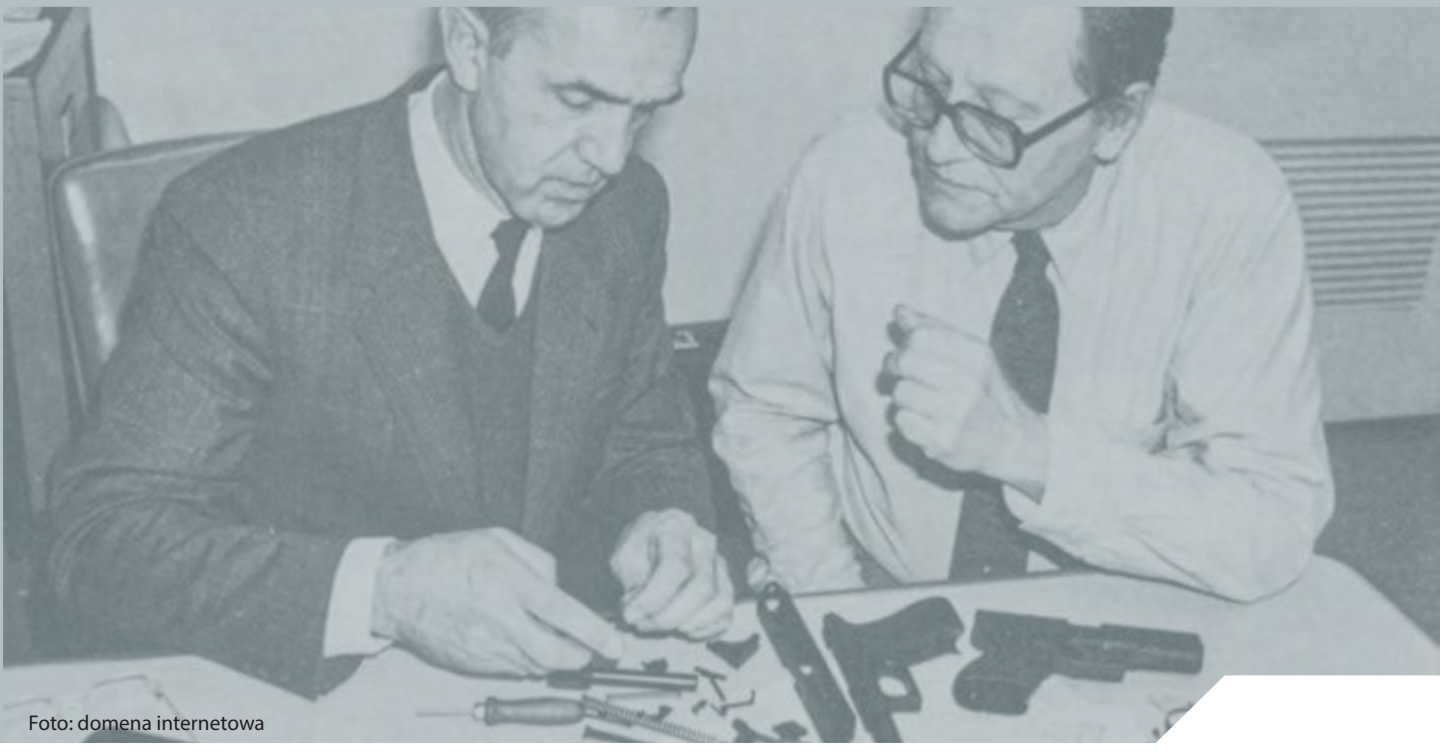


Foto: domena internetowa

eprasa.pl a15914f69e

z ciemności wyłonił się potężny zamaskowany mężczyzna i – wedle opowieści – roztrzaskał gumowym młotkiem czaszkę Glocka. Ewert od razu uciekł, a gdy Glock upadł, napastnik zadał kolejny miażdżący cios. „Walczyłem o życie" – wspominał później w jednym z nielicznych wywiadów. Na szczęście starszawy już Glock zachowywał imponującą kondycję jak na swój wiek, bo z żelazną dyscypliną uprawiał od dekad pływanie. **Zdołał więc ostatnim nadludzkim wysiłkiem uderzyć napastnika w oczodół,** a gdy mężczyzna zatoczył się, wykorzystał jego dezorientację do posłania mu następnych celnych ciosów w głowę.

„Zakrwawiony napastnik zachwiał się, a następnie upadł na Glocka z wyciągniętymi rękami jak Jezus Chrystus" - tak zeznał John Paul Frising, zastępca prokuratora generalnego Luksemburga, który wniósł oskarżenie o usiłowanie zabójstwa (bo też w tej pozycji odnalazła obu mężczyzn policja rano 27 lipca 1999 r.) Glock twierdził, że stracił mnóstwo krwi z powodu skaleczeń i siedmiu ran głowy. Jednak zaraz po dotarciu do szpitala wezwał swoich osobistych bankierów, aby zablokować dostęp do kont Ewartowi, czyli swemu konsultantowi i zleceniodawcy zabójstwa. Banki były w posiadaniu 70 milionów dolarów w gotówce, ale do godziny 12:30 Glockowi udało się przelać tylko 40 milionów dolarów na konto w Szwajcarii, podczas gdy Ewert zablokował pozostałe 30 milionów. Ranny Glock zastanawiał się, jak mógł być tak naiwny, aby zaufać tak niewłaściwemu człowiekowi. **Obaj: Ewert, jak i zabójca Jacques Pecheur zostali skazani za usiłowanie zabójstwa i poszli za kratki,** ale pierwszy do końca utrzymywał, że został „wrobiony" przez członków rodziny, albo przez austriacki rząd – w celu pozbawienia go udziałów w firmie.

...z ciemności wyłonił się potężny zamaskowany mężczyzna i – wedle opowieści – roztrzaskał gumowym młotkiem czaszkę Glocka.

ZDRADY I KONFLIKTY RODZINNE

Skalę zdrady, do jakiej doszło, można ocenić wiedząc, że to właśnie dobre relacje między tymi dwoma panami wpłynęły na sukces Glock GmbH. Ewert, był wcześniej konsultantem biznesowym, pracującym dla luksemburskiej giełdy papierów wartościowych. To również on pracował przez 15 lat nad tym, aby pistolet Gastona podbił USA. W pewnym sensie to Ewert stał się publiczną wizytówką Glocka poza Austrią, aby szef mógł skupić się na produkcji i innowacji.

Utrzymywał nawet, że zadowolony z jego pracy Glock „uważał go za najstarszego syna". To akurat brzmi całkiem sensownie wiedząc, że Glock niespecjalnie ufał swojemu potomstwu.

Dwaj synowie, Robert i Gaston Jr., oraz córka Brigitte pracowali w firmie, ale mieli ograniczone uprawnienia. Zapytana o swoją rolę w przedsiębiorstwie **córka Brigitte odpowiedziała „Moja rola to bycie osobistą niewolnicą mojego ojca".** Glock strzegł prywatności, więc nie wiemy nic więcej, bo pomimo sukcesu pozostał niezwykle skryty i małomówny. Miał zapewne częściej obawy o swe życie, bo gdziekolwiek podróżował, latał wyłącznie własnym odrzutowcem zapewniając siebie i innych, że „w powietrzu jest mniej szaleńców!"

PRZYJACIEL PAPIEŻA?

Prasa lubiła spekulować, że „Glock ma kilku bardzo znanych przyjaciół, m.in. papieża Jana Pawła II i Jörga Haidera, byłego lidera austriackiej ultraprawicowej Partii Wolności i wielbiciela Hitlera". Po konsultacji z AI można się nawet zdziwić, że po zamachu na życie Papieża, przejęty Gaston Glock miał mu podarować egzemplarz swojej ikonicznej siedemnastki. Odmęty internetu (przeszukane w trzech językach) tego faktu jakoś nie potwierdzają, a i znając naszego Papieża – ten niespecjalnie ucieszyłby się z takiego nietuzinkowego prezentu.

Pomimo zaawansowanego wieku Glock nawigował bezbłędnie w biznesie. W międzyczasie gdy wojna gangów narkotykowych nasilała się, administracja Clintona narzuciła ograniczenie pojemności magazynka pistoletowego do 10 naboi. Przepisy, które wygasły w 2004 r., początkowo postrzegano jako okropny cios dla firmy, ale wizjoner umiał przewidzieć nawet takie problemy.

Od początku prowadził fabrykę w USA na 3 zmiany, 7 dni w tygodniu, aby produkować broń i magazynki o dużej pojemności. Tak zgromadził ogromne zapasy, a wartość tego zabronionego sprzętu jeszcze wzrosła. Oczywiście fabryczka Glocka dopasowała się do nowych rozporządzeń i stworzyła nowe linie kompaktowych pistoletów do skrytego noszenia, tak aby oferta znów przyćmiła konkurencję. Glockowi ciążył upór wielu raperów, w tym bardziej znanych wtedy Tupaca i Dr Dre, którym nazwa Glock rymowała się w piosenkach z dosłownie wszystkim, co tylko chcieli w swoich mrocznych tekstach przekazać. **Kryminalny półświatek niestety też pokochał Glocka,** zabójcy i handlarze narkotyków obierali pseudonimy z końcówką LOCK i był to jeden z nieprzewidzianych skutków ubocznych genialnej myśli inżyniera.

eprasa.pl a15914f69e

Im bardziej rosło imperium Glocka, tym gorzej bywało w jego życiu prywatnym. Żona Helga pomimo wielu lat wspólnego pożycia, poczuła się oszukana. Uważała, że mąż i wspólnicy ukrywali przed nią transakcje i zyski generowane przez fabrykę, do której stworzenia i rozwoju ona także się przyczyniła. Helga donosiła w skardze sądowej, że mąż wydaje wspólne pieniądze na kochanki, domy, samochody, oraz przekupuje i zabawia klientów w klubach ze striptizem, zaniedbując ją, a przy tym nie dopuszczając dzieci do rodzinnego biznesu. Uznała w pozwie, że należy się jej suma co najmniej **500 milionów dolarów odszkodowania** i walczyła (bezskutecznie) o wydanie nakazu zakazującego jej mężowi jakiejkolwiek sprzedaży transferowej i odsunięcie wszystkich pozwanych od pełnienia funkcji w firmie do czasu rozwodu. Sprawa rozwodowa zakończyła się po wielu sporach, a ostateczne kwoty alimentów nie zostały ujawnione.

Glock miał 83 lata, gdy rozwiódł się z żoną po niemal 50 wspólnych latach. W 2011 r. poślubił swoją pielęgniarkę Kathrin Tschikof, która była (bagatela!) 50 lat młodsza od niego i zajmowała się nim czule od kiedy przeszedł udar w 2008 r.

Faktem jest, że rodzina Glocków nie przypominała klanu Beretta. Tej rodziny, która przez 500 lat dyskretnie zarządza swoim imperium broni polegając jedynie na sobie. Prasa donosiła, że gdy Glock bywał wśród celebrytów i finansjery USA, jego córka prowadziła mały sklep zoologiczny, Gaston junior zamykał upadający biznes, a syn Robert był właścicielem sieci restauracji. Niektórzy krytycy porównywali Glocka u schyłku życia do tragicznego króla Leara z dramatów Szekspira, który wyrzekł się swojej lojalnej córki na rzecz żądnych kasy i władzy pochlebców.

Glock zgromadził fortunę wartą ponad miliard dolarów, ale najczęściej przesiadywał w swojej rezydencji nad jeziorem w Velden w Austrii. Dziennikarze z lubością powielali opinie świadczące, że na starość odrobinę zbzikował, pisali „ulubionym pomieszczeniem Glocka jest piwnica, gdzie może kontrolować najdrobniejsze szczegóły wnętrza swojego domu, w tym temperaturę płytek w łazience na piętrze".

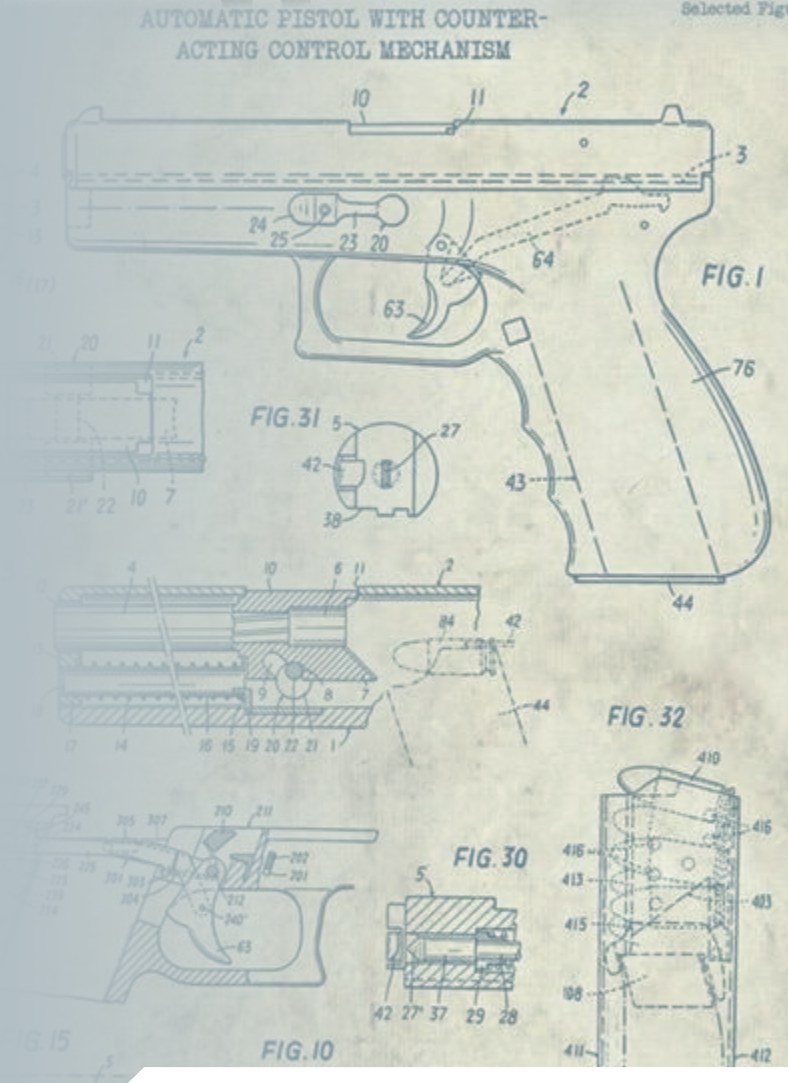
Zmarł 27 grudnia 2023 r. w wieku 94 lat. Przyczyny śmierci nie podano.

Zostało po nim prawdziwe imperium Glock GmbH, którego prezeską jest jego była pielęgniarka i zarazem druga żona czyli **Kathrin Glock**. ***„Keep it simple, make it perfect"*- miał powtarzać swoje motto Gaston Glock,** który zrewolucjonizował świat broni i zapewnił swojej marce pozycję światowego lidera w branży broni palnej krótkiej.

No cóż, pożyjemy - zobaczymy jak tej twierdzy innowacji i geniusza myśli technicznej Glocka strzec będzie piękna i „wystrzałowa" wdowa po nim....



Foto: www.glock.com



eprasa.pl a15914f69e

KOLEKCJONOWANIE BRONI JAK JA TO WIDZĘ?

Ludzie zbierają bardzo różne rzeczy, od oczywistych, jak znaczki pocztowe, modele pojazdów, starocie, poprzez militaria, na birofilii, czyli zbieraniu wszystkiego, co związane z piwem, kończąc. A ja zbieram broń, z tym, że nie tylko same „grzmiące kije".

TEKST: **MICHAŁ SITARSKI** FOTO: **MICHAŁ SITARSKI**

Oj, zbierało się w życiu różne rzeczy – był okres (za komuny) pudełek po fajkach, były puszki, a i znaczki też. Były także Matchboxy (są do dziś w pudle), żołnierzyki (także są) i różne inne rzeczy, a potem przyszły militaria. Zaczęło się od moro wz. 68, kostki, szelek i reszty oporządzenia, a potem na pełnej wjechał sprzęt US Army. I został do dziś.

...był okres (za komuny) pudełek po fajkach, były puszki, a i znaczki też. Były także Matchboxy (są do dziś w pudle), żołnierzyki (także są) i różne inne rzeczy, a potem przyszły militaria.

Często z kolegami z młodych lat śmiejemy się, że robiliśmy rekonstrukcję historyczną w czasach, kiedy nikt nie miał bladego pojęcia, co to jest rekonstrukcja historyczna. Część z kolegów nadal tkwi w tym hobby, część zmieniła zainteresowania, a część – jak ja – połączyła dawne hobby z nowym, które rozkwitło po pamiętnych zmianach ustawowych w latach 2010-2011.

Nowy kształt UoBiA, przede wszystkim likwidacja uznaniowości, otworzył przed hobbystami kompletnie nową ścieżkę w postaci uzupełnienia swojego umundurowania i wyposażenia o broń. I to prawdziwą, nie repliki ASG czy modele 1:1, które trzeba było samemu posklejać (tak, M16 z M203, o czym wspomniałem przy okazji artykułu o tym zestawie, dogorywa do dziś gdzieś w piwnicy). Oczywiście, początkowo wybór był raczej skromny i ograniczał się przede wszystkim do demobilowej broni „bloku wschodniego". Później zaczęła pojawiać się także broń drugowojenna, więc rekonstruktorzy np. US Army z tego okresu mieli już łatwiej, jednak na coś, co interesowało mnie, czyli od Wietnamu do dziś, trzeba było poczekać.

W pewnym momencie w większej liczbie na rynku pojawiły się malezyjskie M16 – jakoś w okolicach 2020 roku trafiła do Polski ich pierwsza dostawa. Można było wówczas trafić naprawdę piękne sztuki, w stanie magazynowym i taki karabinek zakupiłem. No i od tego się zaczęło.

Z upływem czasu broni z interesującego mnie okresu zaczęło pojawiać się na rynku coraz więcej, choć początkowo w jakichś absurdalnych cenach.



W takich sytuacjach dobrze jest pamiętać o tym, żeby nerwy trzymać na wodzy i nie kupować „już, zaraz, teraz, bo wincyj nie bendzie". Tak, to prawda, zdarzają

eprasa.pl a15914f69e

się sztuki, co do których można mieć pewność, że więcej nie będzie, bo to prawdziwe unikaty i perełki, albo takie, o których wiadomo, że nie będzie ich jeszcze przez jakiś czas – w takiej sytuacji trzeba po prostu zastanowić się, jak bardzo tego chcę oraz jakimi funduszami dysponuję i na tej podstawie podjąć decyzję.

Często jedna okazuje się, że nie ma się co napalać i wystarczy uzbroić się w cierpliwość – sam się o tym już parę razy przekonałem, choćby w przypadku kupowania M16A1 „Property of US Government". Przez dłuższy czas na którymś serwisie wisiał taki M16 od Hydramatic (ok, to ten z rzadszych, bo ten producent nie produkował bardzo dużo kontraktowych M16), ale w stanie mocno sponiewieranym, do tego wyglądający na składaka i w cenie absurdalnie wysokiej. Niby trochę kusił, ale stan powodował skuteczne odstraszenie mnie od zakupu. No i po jakimś czasie pojawiła się okazja kupna „governmenta" od Colta, w stanie idealnym za niemal trzykrotnie niższą cenę...

Ostatnio widziałem podobną akcję, tylko że z „wyjątkowym i rzadkim" SP-1 z 1983 roku. SP-1 to cywilna wersja M16, którą produkowano od mniej więcej 1964 roku, zmieniając ją tak, jak zmieniał się pierwowzór (mniej więcej, ale to materiał na osobny artykuł). Takie karabinki nie są u nas popularne, ale można je czasem kupić w pięknych stanach za 6-10 tysięcy złotych, w tymczasem w zestawach z fajnymi lunetkami „z okresu". Tymczasem na jednym z serwisów jest taki właśnie SP-1 z 1983 roku, kosztujący... 24 000 złotych. No nie, tyle, to nie. W takich przypadkach wskazana jest duża doza cierpliwości, bo to jest absurdalnie drogo – w 2025 roku na polskim rynku były przynajmniej trzy takie karabinki, w tym dwa z 1967 roku za nieporównywalnie mniejsze pieniądze i z fajnym wyposażeniem dodatkowym.

Pamiętajmy w takich sytuacjach, że M16, poza wyjątkowymi wersjami, jako standardowy karabinek piechoty nie jest unikatem – tego, podobnie jak pepesz, pepeesów, Mosinów, Mauserów i innej broni wojskowej natłuczono setki tysięcy sztuk. A skoro broni drugowojennej do dziś jest sporo (często nówki-sztuki), to znaczy to tyle, że M16 też jeszcze sporo jest. OK, u nas jest to w pewnym sensie egzotyka, ale naprawdę tych karabinków pojawia się na rynku coraz więcej, w różnych wersjach, w coraz lepszych cenach, warto więc przemyśleć zakupy. Przyczyną jest fakt, że coraz więcej broni schodzi ze stanów różnych armii i trafia na rynek cywilny.

CO JEST JEDNAK DLA MNIE NAJFAJNIEJSZEGO W KOLEKCJONOWANIU BRONI?

DODATKI. Zbieranie broni samo w sobie jest spoko, ale najlepszą częścią jest dozbieranie akcesoriów towarzyszących tejże broni. W idealnej sytuacji można mieć broń, dodatki do niej oraz mundur i oporządzenie żołnierza, który w danym okresie takiej broni używał, no ale to już jest ewidentnie zabawa w rekonstrukcję historyczną. Znam co najmniej kilka osób w taki właśnie sposób podchodzących do kolekcjowania broni i sam, z racje przeszłości „rekonstruktorskiej" w zasadzie zaliczam się do tego grona. Fakt, jest mi łatwiej, bo większość poza bronią po prostu mam od lat...

Oczywiście takie kolekcjonowanie broni to już lekki hardkor, ale pamiętajmy, że są inne możliwości. Do posiadanej broni można bowiem dozbierać wszystkie akcesoria z nią występujące.



Mówimy tu więc o ładownicach na amunicję, ale także np. zestawach do czyszczenia, pasach nośnych, bagnetach, instrukcjach, czyli o tym wszystkim, co samej broni towarzyszy, niekoniecznie w plecaku żołnierza. Można także do danego modelu broni dołożyć elementy w późniejszym czasie modyfikowane, jak kolby, łoża itp. A uwierzcie mi, że jest tego sporo i można zrobić sobie naprawdę wspaniałe „ołtarzyki" związane z danym typem broni. Gdybyście chcieli takie obejrzeć to przypomnę mój artykuł o Tantalu albo odeślę Was do profilu Muzeum Kałasznikowa czy Kolekcja 061, gdzie zobaczycie, jak osoby je prowadzące podchodzą do kolekcjonowania broni.

W przypadku nowocześniejszej broni możliwości jest znacznie więcej. Po pierwsze dlatego, że w większości przypadków jest to broń pozwalająca mocować dodatkowe wyposażenie za pomocą uniwersalnych systemów montażowych (M-LOK, MIL-STD-1913 czy podobne), a po drugie – jest to już jednak broń częściowo modułowa, więc jej modernizacja nierzadko polega na wymianie podzespołów, które można wymienić samodzielnie, a ich zakup nie wymaga promes.

...jeśli chodzi o wyposażenie dodatkowe, to to jest coś, co mnie kręci najbardziej, bo pozwala tworzyć różnorodne konfiguracje broni (z angielska zwane „builds")...

Jeśli chodzi o wyposażenie dodatkowe, to to jest coś, co mnie kręci najbardziej, bo pozwala tworzyć różnorodne konfiguracje broni (z angielska zwane „builds"), odpowiadające modelom używanym w konkretnych okresach, operacjach czy jednostkach. W dobie nieograniczonego dostępu do Internetu bez problemu można znaleźć setki zdjęć żołnierzy różnych armii, z różnych lat i uczestniczących w różnych konfliktach. A to jest świetna pozycja wyjściowa do tworzenia wymarzonych konfiguracji. Oczywiście, często-gęsto te dodatki są niełatwe do zdobycia (im bardziej specjalna jednostka, tym gorzej), a i swoje także kosztują, ale z kolei obniżeniem kosztów jest to, że mając te dodatki można na bazie jednego egzemplarza broni tworzyć różne konfiguracje, odpowiadające właśnie różnym latom eksploatacji czy różnym jednostkom. Bo jak popatrzycie na zdjęcia M4 w rękach żołnierzy US Army na przestrzeni ostatnich 25 lat, to okaże się, że... tak naprawdę to są takie same karabinki, a różnice dotyczą montowanego na nich szpeju. Mówimy tu o celownikach (a nawet i samych montażach do nich), latarkach, wskaźnikach laserowych, kolbach, dodatkowych chwytach przednich czy nawet pasach nośnych. W niektórych przypadkach wystarczy zmiana montażu celownika (tego samego M68) oraz latarki i mamy przeskok o kilka lat eksploatacji. Podobnie jest z M16A4, czy inną współczesną bronią używaną w różnych konfliktach, a choćby i z naszym poczciwym Berylem, choć w jego przypadku spora część zmian to inwencja własna żołnierzy, anie kompleksowe modernizacje wprowadzane przez wojsko...



W sumie, to jak się już ma takie różne konfiguracje, to warto byłoby mieć także mundur i wyposażenie, no ale ten problem omówiliśmy już wcześniej...

Osobną działką jest broń stricte modułowa, jak nasz Grot (i w sumie niewiele więcej...). Tu z kolei wyzwaniem dla kolekcjonera są wszystkie dodatki w postaci modułów wpuszczonych na rynek. Niestety, broni naprawdę modułowej za wiele nie ma, choć za modułową uchodzi rodzina AR15 i w pewnym stopniu modułowa faktycznie jest. W sumie dla mnie kryterium modułowości jest to, jak bardzo zaawansowane narzędzia trzeba mieć i jakie umiejętności posiadać, by coś w broni zmienić. Jeśli da się to ogarnąć podstawowymi narzędziami bez warsztatu i po przeczytaniu instrukcji, to tak, jest to broń stricte modułowa. Jeśli wymagane są bardziej skomplikowane narzędzia i warsztat rusznikarski, no to już raczej nie, bo tak to każda broń będzie modułowa. Podobnie z tą modułowością AR15 – że niby można wymienić komorę zamkową z lufą? Aha. A samą lufę można łatwo wymienić? No nie za bardzo.

Wracając do tej broni modułowej – to jest dopiero zabawa w klocki LEGO dla dużych chłopców, serio. Dlatego od kilku lat próbuję namówić Fabrykę Broni „Łucznik" - Radom na wypuszczenie zestawu Grota z większością modułów, które już na rynku były, w jednej skrzyni, na jedną promesę. Fajny, kolekcjonerski fant? Jak dla mnie – jak najbardziej.

Osobną działkę stanowią współcześnie robione repliki broni historycznej, tzw. rocznicowe. Ot, choćby krytykowany VIS wz.35 wytwarzany w krótkich seriach z okazji jakichś kolejnych rocznic (czy to odzy-

eprasa.pl a15914f69e

skania niepodległości czy powstania FB w Radomiu). Pomijając podnoszoną zawsze przy takich okazjach kwestię „a dlaczego nie zrobicie wz. 35 seryjnie W NORMALNEJ CENIE, przecież **"KAŻDY BY KUPIŁ"** (to jest w sumie dobry temat do osobnego felietonu), to pamiętajcie o jednym – dla Was może to być idiotyczny pomysł, ale dla fanów VIS to jest naprawdę kolekcjonerski fant z wysokiej półki. Nie wiecie, dlaczego? Ano, dlatego, że przedwojennych VIS-ów było koło 51 000, Niemcy dorobili jakoś koło 300 000, a tych rocznicowych jest po 100, może 150 sztuk. Czego zatem jest mniej?



...Reasumując – kolekcjonować można każdą broń, to nie ulega wątpliwości, ja przedstawiam swoje podejście do kolekcjonowania i podpowiadam, że choć sama broń jest eksponatem, to świetnym uzupełnieniem są dodatki do niej. Możecie mi wierzyć, lub nie, ale satysfakcja z dozbierania do ulubionego karabinu dodatków jest ogromna, a całość kapitalnie prezentuje się na zdjęciach albo na kolekcjonerskich wystawach.















TEKST: **ORGANIZATOR** FOTO: **ORGANIZATOR**

NOWE OPORD – NOWE ZAWODY „TAKTYCZNE”



NA POLSKIEJ „MAPIE ZAWODÓW TAKTYCZNYCH” PRZYBYWA CORAZ WIĘCEJ MIEJSC, W KTÓRYCH TAKOWE SĄ ORGANIZOWANE. A OPRÓCZ TYCH ZNANYCH, UZNANYCH I LUBIANYCH W POLSCE I ZA GRANICĄ POJAWIAJĄ SIĘ TAKŻE MNIEJSZE IMPREZY, ORGANIZOWANE PRZEZ EKIPY ZAPALEŃCÓW, KTÓRE MAJĄ SZANSĘ NA STAŁE ZAGOŚCIĆ W KALENDARZU ZAWODÓW „DLA NIEDZIELNYCH KOMANDOSÓW”. DO TAKICH NALEŻY ZALICZYĆ ZAWODY OPORD, KTÓRE PO RAZ PIERWSZY ODBĘDĄ SIĘ JUŻ 16 MAJA 2026 ROKU.

Organizatorami zawodów OPORD są Strzelnica Dynamic Arena oraz firma Shooting Event (dział eventowy Firmy Earth Connect Jakub Zagajewski). Firmy są połączeniem pasji do strzelectwa sportowego z ogólnowojskowymi umiejętnościami, takimi jak nawigacja, łączność, pierwsza pomoc, obsługa dronów, wytrzymałość fizyczna czy survival.

Zawody mają dość nietuzinkową formułę symulacji militarnej. Zawodnicy występujący w dwuosobowych zespołach – po zapisaniu się otrzymują rozkaz ostrzegawczy, który przedstawia co, gdzie i w jaki sposób muszą wykonać podczas zawodów. Następnie, po przeanalizowaniu własnego harmonogramu, muszą zaplanować całą marszrutę zawodów rozpoczynając od wyboru jednego z czterech punktów startowych, na który zostaną przetransportowani z parkingu. Ich plan będą determinowały okna czasowe, w których trzeba wykonać zadania strzeleckie oraz taktyczne. Dodatkowo zawodnicy podczas zawodów muszą zaliczyć wymagane cztery punkty nawigacyjne z 16 występujących w terenie. **Całość ubrana jest w fabułę podzieloną na fazy operacji.** Jedne odpowiadają za zdobywanie obowiązkowych punktów nawigacyjnych, a pozostałe za zadania strzeleckie oraz taktyczne. Dzięki temu zawodnicy nie zdobywają zwykłych punktów nawigacyjnych, tylko przykładowo niszczą zagłuszarki do dronów, zdobywają zrzuty amunicji czy eliminują punkty łączności, które fizycznie znajdują się w terenie. Podczas wykonywania niektórych zadań taktycznych dla fanów łączności będzie możliwość korespondencji z użyciem karty łączności.

Taktyka to nie wszystko, zawodnicy oprócz sprawdzenia swojej wytrzymałości psychofizycznej będą musieli wspiąć się na wyżyny umiejętności strzeleckich. Przez cały czas wykonywania zadań w terenie, będą wyposażeni w karabinek oraz pistolet i amunicję do nich. Zawody, jako połączenie wszystkich zadań, mają dawać poczucie wykonywania jednej spójnej misji, a każda edycja ma być innym typem misji. OPORD 2026 skupia się na rozpoznaniu i wykonaniu ataku w formacie direct action.

Impreza przeznaczona jest dla miłośników strzelectwa taktycznego, lubiących długie marsze w pełnym szpeju oraz fascynatów militariów. Wiek i płeć nie grają tu roli, zawody są tak naprawdę dla każdego, kto czuje się na siłach przemaszerować od 10 do 30 km, w zależności od możliwości uczestnika oraz wykonać kilka prostych ćwiczeń kondycyjnych na torach strzeleckich i taktycznych. Wymogiem stricte strzeleckim jest posiadanie pistoletu i karabinka strzelającego amunicją pośrednią oraz odpowiednio czterech i trzech magazynków, a także wyposażenia, które pozwoli wam na ich przenoszenie oraz kilku litrów wody i prowiantu na 12 godzin.

Zawody powstały dzięki współpracy z 15 firmami i stowarzyszeniami. Z tych bezpośrednio związanych z prowadzeniem szkoleń strzeleckich zagoszczą u nas: **Target Creators, Szkoła Strzelania oraz Strzelnica Bydgoszcz.**

Kolejną grupą współorganizatorów są firmy szkoleniowe: **Difou Protraktory Szkolenia, Fundacja OPFOR i TAC-KOS.** To oni stworzyli zadania z nawigacji, spotowania dronem czy wykonywania klasycznego rozpoznania.

Dzięki stowarzyszeniu **Garnizon Kujawski** uczestnicy nawet kilkukrotnie będą mogli przemieszczać się w pojeździe HMMWV, a dzięki Firmie **Poltrax** każdy zawodnik będzie bezpiecznie śledzony i w razie potrzeby pomoc dotrze w punkt.

W zawodach pomaga również społeczność **Arma Coop Corps** która działa już ponad 18 lat, zrzeszając setki graczy w symulatorze ARMA. Dzięki chłopakom zawodnicy będą mogli wzywać ogień artyleryjski i w czasie rzeczywistym będą w ciągłej komunikacji z baterią Krabów.

O waszą kondycję zadba bydgoski **Klub Sportowy Kuźnia Siły**, który dostarczy na teren zawodów cały potrzebny sprzęt sportowy, a dwóch trenerów osobiście policzy wasze repy. Dodatkowo Centrum Kettlebell Polska dla najlepszego teamu na torze Easy Day Was Yestarady przekazuje 50% zniżkę na 2-dniowe szkolenie ogólnopolskie szkolenie „CKB INTRO”.

Nie może oczywiście zabraknąć sklepów sprzedających nasze ukochane zabawki. **Sklep Wojski i Montowski, Sklep Diana** Tarnów oraz producent wyposażenia taktycznego **Husar** wspierają zawody – Sklep Wojski i montowski ufundował nagrodę za drugie oraz trzecie miejsce (vouchery do ich sklepu na 600 oraz 300 zł dla każdego z uczestników), **Husar** przekazuje vouchery na ich sprzęt w wysokości **500, 300 i 200 zł** oraz tworzy tor strzelecki numer 7, a dzięki sklepowi **Diana Tarnów** będziecie mieli okazję strzelać z PM HAN oraz wykonać dwa zadania dodatkowe ,które pozostają tajemnicą i zostaną ogłoszone podczas trwania zawodów.

Bardzo miło jest nam przedstawić firmę tworzącą polską stazę taktyczną **Mresq** – zawodnicy będą mieli okazję wypróbowania staz ich produkcji na jednym z zadań taktycznych.

Zawody odbędą się na strzelnicy Dynamic Arena, która znajduje 15 km od Bydgoszczy oraz na ponad 20 km² terenu okalającego strzelnicę, na którym będą realizowane zadania taktyczne i punkty nawigacyjne.

TORY STRZELECKIE

1. DIAMENT KRAKENA (OŚ 25 M)

Zawodnicy będą mieli okazję zmierzyć się z prowadzeniem ognia zza przesłon typu 9-Hole i atrapy pojazdu oraz użyć podręcznych środków medycznych (staza). Tor został ułożony i będzie sędziowany przez założyciela Szkoły Strzelania, Krakena.

2. EASY DAY WAS YESTERDAY (oś 25 m)

Mało strzałów, za to dużo wysiłku. Zawodnicy wykonują jednocześnie bliźniacze tory które składają się z czterech stref, w której za każdym razem strzelają dwa razy:

- strzelanie zza przesłony,
- strzelanie po ówczesnym 10-krotnym uderzeniu młotem w oponę,
- wykonywanie wymian taktycznych magazynków, przeplatane ze zmianą pozycji ze stojącej na leżącą,
- podebranie pistoletu ze stołu i oddanie dwóch strzałów.
- a wszystko to umila 32-kilogramowy (24 kg dla kobiet) odważnik, który zawodnicy muszą przeciągnąć na linie do danej strefy aby móc ją wykonać
- po wykonaniu czterech stref cofają się sprintem na początek, aby oddać ponownie dwa strzały

3. BARYKADY 3D TC (oś arena 50x45 m)

Chłopaki od Targets Creators przygotowali na torze skoki pomiędzy czterema barykadami 3D z których trzeba oddać po dwa strzały z każdego oznaczonego otworu. Po wykonaniu zadania uczestnicy sprintu na końcową pozycję z której mogą oddać dwa strzały aby zbić czas lub decydują się na zakończenie zadania.

4. INTRUZ FX (oś 25 m)

Strzelnica Bydgoszcz stworzyła najbardziej tajemniczy tor. Uczestnicy otrzymują Glocki FX i dwa magazynki. Sędzia informuje, że zza przesłony, która ukrywa budowę toru słychać krzyki i wołania o pomoc. Zaczyna działać wyobraźnia, adrenalina rośnie. Uczestnicy wchodzą do środka i muszą dostosować się do zastanej sytuacji.

5. DESANT (oś arena 50x45 m)

Tor, w którym zawodnicy mają za zadanie podebrania materiałów wywiadowczych poprzez szybki szturm po desancie z pojazdu HMMWV. Przemieszczają się między przesłonami eliminując cele, a następnie, po poderbaniu dokumentów, wbiegają do okopu, z którego ostrzeliwują cele (odpierają wsparcie przeciwnika) metalowe, które wyposażone są w znaczniki interaktywne.

6. ŚPIĄCY RANGER (oś 25 m)

Zadanie rozpoczynamy nietypowo, w namiocie, śpiąc sobie w cieplutkim śpiworku, kiedy nagle rozlega się alarm. Uczestnicy muszą szybko wstać i ubrać cały sprzęt. Ich zadaniem jest pomoc w ewakuacji innego oddziału, który znajduje się w kolejnym namiocie. Rannych symulują worki z piaskiem. Podczas gdy jeden zawodnik wynosi rannych, drugi z podebranego PM HAN ostrzeliwuje cele. Tor powstał dzięki współpracy z sklepem Diana Tarnów.



OPORD – NOWE ZAWODY „TAKTYCZNE”

TORY TAKTYCZNE

1. ALPHA - ZADANIE Z ZAKRESU NAWIGACJI - DIFOU PROTRAKTORY SZKOLENIA

Zawodnicy będą wykonywać zadanie z zakresu nawigacji z użyciem wyłącznie analogowych urządzeń nawigacyjnych. Treść zadania pozostaje tajna. Uczestnicy dowiedzą się o jej treści dopiero w punkcie Alpha.

2. MIKE - ROZPOZNANIE DRONEM - FUNDACJA OPFOR

Zadaniem drużyn będzie przygotowanie drona do lotu i wykonanie rozpoznania w wyznaczonej strefie. Zadanie obsługiwać będzie Fundacja OPFOR która zabezpieczy cały sprzęt dronowy.

3. OSKAR- WYKONANIE SPOTREPU OBIEKTU W TERENIE - SHOOTING EVENTS

Zadanie o kryptonimie Oskar składać będzie się z dwóch części. Zawodnicy mają 4 minuty na obserwację obozu przeciwnika i spisanie raportu SPORTEP a następnie w odpowiednich oknach czasowych muszą nadać komunikat radiowy z innego punktu.

4. ROMEO - WYZYWANIE OGNIA ARTYLERYJSKIEGO - SPOŁECZNOŚĆ ARMA COOP CORPS

Drużyn na punkcie muszą wezwać ogień artyleryjski według procedury NATO Call For Fire na symulatorze ARMA 3 odpowiednio zmodyfikowanym przez społeczność Arma Coop Corps.

5. FOXTROT - ZADANIE FIZYCZNE HEAVY SHOPPING - KLUB SPORTOWY KUŹNIA SIŁY

Na zadaniu zawodnicy przez okres 4 minut muszą przenieść jak najdalej 24-kilogramowe odważniki wykonując z nimi „spacer farmera” Zadanie zabezpieczane przez Kuźnię Siły, symuluję przenoszenie rannego na noszach przed kolejnym zadaniem z pierwszej pomocy.

6. INDIA - ZADANIE Z PIERWSZEJ POMOCY - MRESQ

Na zadaniu z pierwszej pomocy zawodnicy rozdzielają się pomiędzy poszkodowanego nieoddychającego a rannego z krwotokiem wymagającym założenia stazy taktycznej. Patronem zadania jest Firma Mresq

7. CHARLIE - PRZETRWANIE - SHOOTING EVENTS

Czas na spokojne zadanie polegające na jak najszybszym rozłożeniu tarpa między drzewami w celu tworzenia ochrony przed ulewą dla rannych.

8. ZULU - WYKONANIE ROZPOZNANIA Z POSTERUNKU OBSERWACYJNEGO - TAC-KOS

Ostatnim zadaniem stworzonym przez chłopaków z TAC-KOS jest wykonanie obserwacji z ??????????????

ZADANIA DODATKOWE

Niespodzianką podczas zawodów będą dwa dodatkowe zadania strzeleckie oraz dwa taktyczne, które będą ogłaszane w trakcie trwania zawodów.

7. Husar (oś 100 m)

Tor tym razem ułożony i sędziowany przez znaną wam firmę szyjącą sprzęt Husar. 100 m oś z zdublowanym lustrzanym torem dla każdego z zawodników, wyposażona między innymi w takie atrakcje jak przesłony z drzwiami które zawodnicy muszą pokonać, trzema strefami z celami IDPA i dużą ilością tarcz no shoot, które zawsze kończycie strzelając do gongów.

8. Dynamic Arena

Tor tworzony przez głównego instruktora strzelnicy Dynamic Arena Kacpra Grzankę. Zawodnicy wykonują tor osobno, ich zadaniem jest trafienie celu na 100 m, a następnie eliminacja wszystkich celów podczas przemieszczania się do końca kulochwytu. Na samym końcu czekają dwie miłe, ciężkie niespodzianki. Uczestnicy muszą podzielić między siebie ciągnięcie opony oraz przeniesienie 60KG fantoma na punkt startu.



10 kwietnia 2026 r. w Bystrzycy Kłodzkiej doszło do zdarzeń, o których usłyszała cała Polska – z legalnie posiadanej broni palnej zastrzelony został człowiek. To, co się działo w kolejnych dniach wiele mówi o współczesnych mediach (wszystkich typów) oraz o naszym społeczeństwie.

TEKST: **MICHAŁ SITARSKI** FOTO: **AI/POWER**

WIEMY, ŻE NIC NIE WIEMY...

Zacznijmy od tego, że o samym zdarzeniu wiemy... prawie nic. Na pewno wiemy dwie rzeczy – to, że uczestniczyły w nim cztery osoby (trzech mężczyzn idących razem oraz strzelający, czyli instruktor strzelania Borys B.) oraz to, że ze wspomnianej trójki jedna osoba nie żyje. Wiemy też, komu i jakie zarzuty stawia prokuratura i gdzie ta osoba obecnie przebywa. Tak naprawdę, stan naszej wiedzy nie różni się za wiele od tego, co było wiadomo w ciągu 48 godzin po samym zdarzeniu...

A po samym zdarzeniu nastąpił istny wysyp informacji, analiz, przypuszczeń, wypowiedzi – wszyscy i wszędzie. Serwisy społecznościowe gotowały się od dyskusji o zdarzeniu, media starały się za wszelką cenę znaleźć jakieś nowe, sensacyjne informacje. You Tube został zasypany filmami dotyczącymi „strzelaniny w Bystrzycy", ale – o dziwo – jeśli chodzi o polityków, to tylko kilkoro z nich zabrało głos w temacie.

Najlepsze w tym wszystkim jest to, że znakomita większość tych wszystkich wypowiedzi bazowała na jakichś szczątkowych informacjach, domysłach, plotkach i rzekomych przeciekach. Oczywiście potem okazało się, **że 90% tych informacji zostało wyssanych z brudnego kciuka** – dość wspomnieć, że komunikat prokuratury opublikowany w weekend po zajściu różnił się dość mocno od kolejnego, upublicznionego bodaj we wtorek.

eprasa.pl a15914f69e

To spowodowało, że duża część wcześniejszych informacji, spekulacji i analiz dotyczących zdarzenia bardzo szybko i bardzo źle się zestarzała. Cebulą na torcie była zaś informacja o danych z protokołu z sekcji zwłok tragicznie zmarłej osobny, która po raz kolejny zmieniła ton narracji medialnej i zmusiła pewne grono osób do połknięcia swojego języka.

W międzyczasie (na chyba drugi dzień po zajściu) koledzy podejrzanego założyli zbiórkę na pomoc prawną dla niego, która na dzień pisania materiału (26 kwietnia 2026) osiągnęła kwotę niemal 470 000 złotych, przy czym nadmienię, że pierwsze 200 000 osiągnięto jakoś w półtora dnia. **Bez dwóch zdań – pokazuje to skalę zaangażowania środowiska strzeleckiego i chęć pomocy „swojemu bratu"**, choć w miarę wypływania kolejnych informacji zmieniał się zarówno opis samej zrzutki, jak i motywacja wpłacających. Do tego stopnia, że po kilku dniach niewielka część darczyńców miała wątpliwości, co do słuszności wpłaty, a organizatorzy zbiórki umieścili informację, że jeśli ktoś ma wątpliwości, to zwrócą mu jego wpłatę.

Przez mniej więcej tydzień, może ciut dłużej, zajście z Bystrzycy było wykorzystywane do nabijania klików, wyświetleń, polubień i co tam jeszcze się nabija. Dochodziło do ciekawych sytuacji, w których krótko po zdarzeniu powstawał program na żywo z miejsca zdarzenia, w którym brali udział mieszkańcy miasta, przedstawiciele władz, prawnik oraz jeden z trzech mężczyzn uczestniczących w zdarzeniu. Oglądając program można było odnieść wrażenie, że po kilku minutach narracja się sypnęła, a całość miała wyglądać inaczej. Po wypowiedzi uczestnika zajścia – jak to ktoś idealnie podsumował – szybciej stojącego, niż ja chodzę, z której wynikało, że trzej bogu ducha winni młodzieńcy, lekko podchmieleni (butelka whisky na dwóch), spacerowali sobie po osiedlu coś tam dla animuszu pokrzykując, zostali zaatakowani i ostrzelani przez instruktora z psem. Z relacji naocznego świadka wynikało, że miał on oddać sześć strzałów (w tym jeden ostrzegawczy), a następnie pięć w kierunku biegnącego do niego człowieka, które miały trafić go w klatkę piersiową. Wszystkie, jak jeden, sam świadek to widział, a zespół ratownictwa medycznego z karetki miał to mu potwierdzić. Swoją drogą, warto tej wypowiedzi posłuchać i zastanowić się przez chwilę nad słownictwem i informacjami w niej zawartymi. Potem do głosu doszedł prawnik, który musiał powiedzieć coś nie tak, bo prowadzący szybko zmienił temat i zakończył rozmowę oddając głos mieszkańcom. I tu nastąpił Armagedon, bo zamiast standardowego „to dobry chłopak byli mało pił, na schodach się kłaniał i dzień dobry mówił" ludzie ci przeszli do skoncentrowanego ataku na świadka i jego środowisko, władze miasta, straż miejską i policję. Burmistrzyni próbowała się bronić, ale mniej więcej tak skutecznie, jak Zanzibar w wojnie z Wielką Brytanią w 1896 roku.

W międzyczasie autor wspomnianego oświadczenia został zawinięty przez policję i aresztowany za nawoływanie do popełnienia przestępstwa i posiadanie narkotyków, wypłynął także film nagrany przez przedstawicieli tego środowiska, a przedstawiający znęcanie się nad porwaną osobą i upokarzanie jej, w czym, według niektórych informacji, miał uczestniczyć także zabity w strzelaninie człowiek. Osoby z nagrania zidentyfikowano i zatrzymano – w ogóle można było odnieść wrażenie, że organy ścigania dostały jakiegoś przyspieszenia i wzięły się za skuteczne działanie... Po tym wszystkim, a także po pojawieniu się nowych informacji oraz internetowym oświadczeniu przedstawiciela środowiska zabitego człowieka powstał kolejny program, ale już nastawiony mocno przychylnie do legalnych posiadaczy broni.

Istna huśtawka nastrojów i misz-masz.

A co było dalej? Dalej było to, co przewidywała grupka najtrzeźwiej myślących i mających najchłodniejsze głowy przedstawicieli środowiska strzeleckiego, mówiących „zobaczycie, tydzień, może dwa i nikt o tym nie będzie pamiętał". I co? A nic, mieli rację.

Co prawda tu i tam nadal trwają dyskusje o tym, co jest obroną konieczną, a co nie, czy Borys B. zabrał z domu karabinek, czy nie, jak strzelał, w co celował, co było wcześniej, a co później... tyle, że z mainstreamu to zdarzenie wyparowało. A – przypomnę –

eprasa.pl a15914f69e



nadal nie mamy żadnego oświadczenia pełnomocnika oskarżonego o zabójstwo strzelca. Jedyne, co jest oficjalnego, to komunikaty prokuratury. Tyle, że to już margines, bo mainstream i ludzie w sieci żyją już czymś innym. Znaczy, dziś, bo dwa dni temu żyli czymś jeszcze innym, a za dwa dni w centrum uwagi będzie coś jeszcze innego. Życie.

...nadal nie mamy żadnego oświadczenia pełnomocnika oskarżonego o zabójstwo strzelca.

Czemu o tym piszę?

Przede wszystkim dlatego, żeby pokazać, że w wielu sprawach trzeba zachować umiar w komentowaniu i wyrażaniu opinii oraz starać się nie komentować, nie analizować i nie wydawać „wyroków" jeśli wiedzę o czymś ma się szczątkową. Ile w tej sprawie zostało wypowiedzianych głupot, ile idiotycznych komentarzy napisano, ile powstało materiałów, które potem okazywały się kompletną bzdurą – trudno zliczyć.

Chwała Bogu, że nikt z mediów albo przeciwników posiadania broni przez obywateli głębiej w temacie nie grzebał, bo byłoby grubo – niektóre wypowiedzi były naprawdę co najmniej nieprzemyślane (BARDZO delikatnie rzecz ujmując), a inne wręcz skandaliczne i pozostaje mieć nadzieję, że ich autorami były trolle internetowe niemające pozwolenia na broń.

Chwała Najwyższemu również za to, że znakomita większość sceny politycznej w ogóle nie zainteresowała się tematem i nie nastąpił kolejny wytrysk „legislacji imuplsywnej", z czego nasza klasa (ha, ha, ha) polityczna jest doskonale znana.

Myślę, że pewnie takie chęci były, ale rozwój wypadków, a przede wszystkim – reakcja społeczeństwa skłoniła po prostu do zastanowienia nad rachunkiem zysków i strat, a tu plusy ujemne przeważyły nad plusami dodatnimi.

W ogóle myślę, że to jeszcze nie koniec i oprócz postępów śledztwa, a potem zapewne także procesu sadowego, przez Bystrzyce pewnie przejdzie tornado, bo wiele wskazuje na to, że w mieście, eufemistycznie rzecz ujmując, źle się dzieje. Szkoda, że nie dało się tego zrobić wcześniej i ktoś musiał umrzeć, a inny trafić do aresztu, bo jak się słucha tłumaczeń o monitoringu, brakach kadrowych czy tekstów w stylu „to się mogło wydarzyć w każdym mieście", to szlag nagły człowieka trafia i zaczyna się on zastanawiać, jakim, kuźwa, cudem ci ludzie pełnią takie funkcje?

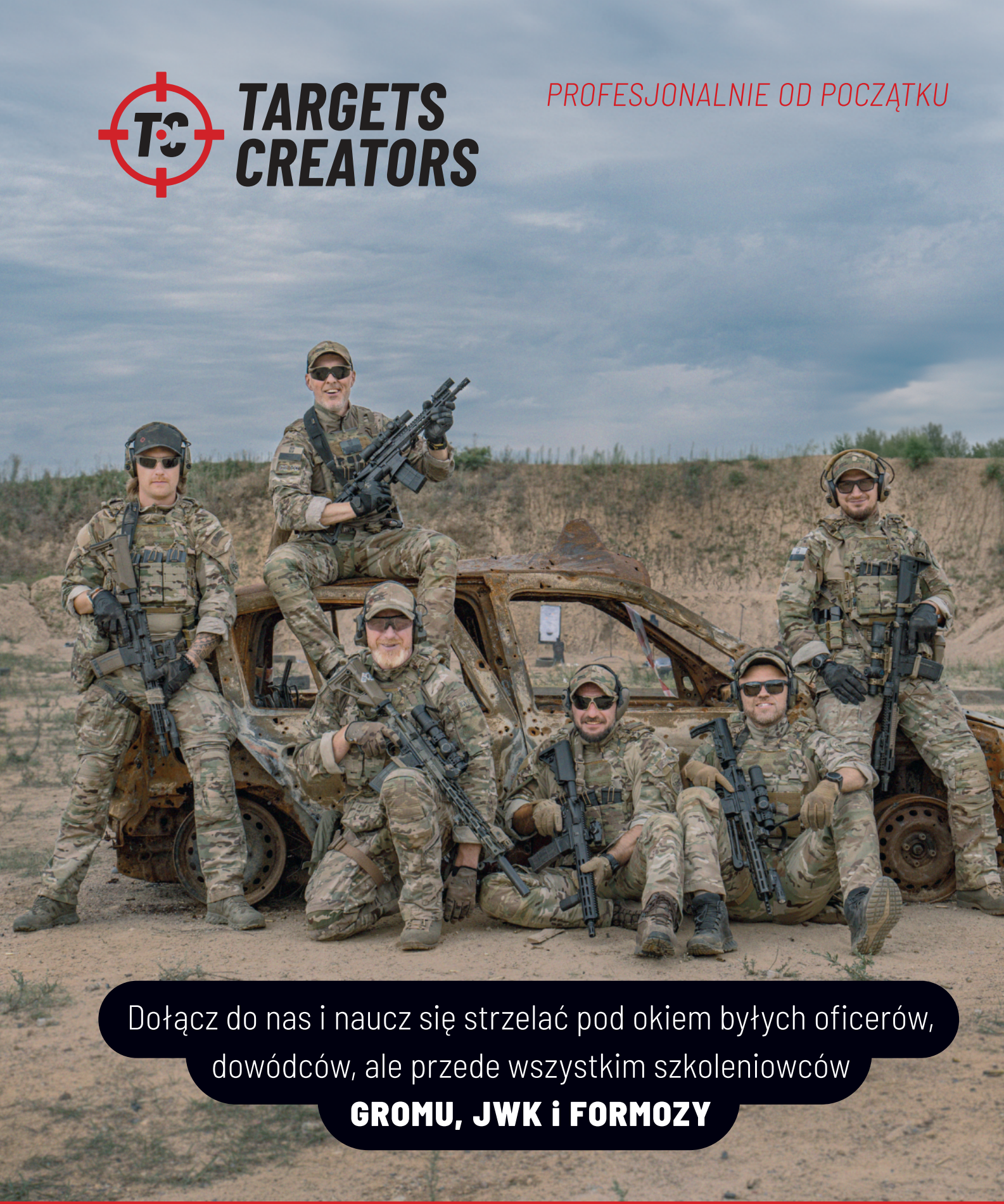
Dla nas wszystkich jest z tego jedna nauka – więcej opanowania. Bo jeśli tylko będziesz musiał odszczekać swoje słowa, to pół biedy. Jeśli wyjdziesz na idiotę, to twój problem. Ale jeśli przez twoje wypowiedzi mające na celu jedynie uzyskanie poklasku (wyświetleń, odsłon, kilków, cholera wie, czego jeszcze) guano ochlapie całe środowisko, to już będzie bardzo niefajnie. Nie można bowiem zapominać, że grono osób uważających, że broń to może mieć państwo, a obywatel ma dzwonić po milicję wcale nie jest takie małe i wcale nie uznało się za pokonane.

Schowajcie więc, moim drodzy, głęboko do kieszeni chęć zaistnienia i jak macie pisać głupoty, to lepiej nie piszcie nic. Tak będzie lepiej. Dla nas wszystkich.

eprasa.pl a15914f69e

TARGETS CREATORS

PROFESJONALNIE OD POCZĄTKU



Dołącz do nas i naucz się strzelać pod okiem byłych oficerów, dowódców, ale przede wszystkim szkoleniowców

GROMU, JWK i FORMOZY

YOUTUBE

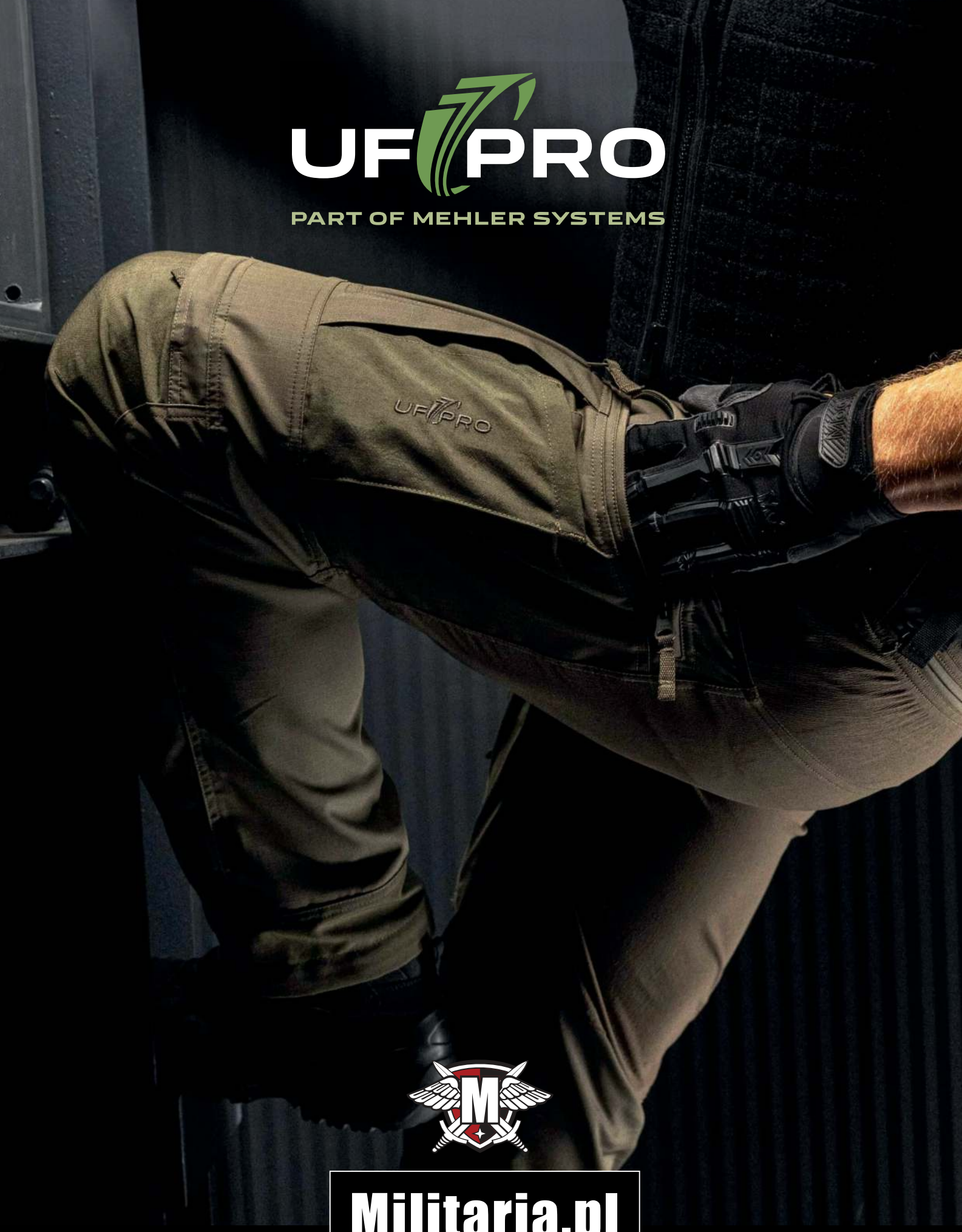
targets_creators

KONTAKT DLA KLIENTÓW:
WARSZAWA +48 506 151 390
WROCŁAW i POZNAŃ +48 725 292 072
TRÓJMIASTO i BYDGOSZCZ +48 693 865 693

Targets Creators

WWW

eprasa.pl a15914f69e



BYDGOSZCZ DWORCOWA 43 • **GDYNIA** ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • **KATOWICE** GALERIA KATOWICKA • **KRAKÓW** DIETLA 51 • **ŁODŹ** MANUFAKTURA
POZNAŃ POSNANIA • **SZCZECIN** AL. PIASTÓW 53 • **WROCŁAW** ALEJA BIELANY • **WARSZAWA** BLUE CITY • **WARSZAWA** TAMKA 49